

23, rue Taitbout
P A R I S (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

12 FEVRIER
LUTEGO 1967
Nr 7 (487)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



WIZYTA min. RAPACKIEGO pod znakiem WZAJEMNEGO ZROZUMIENIA i PRZYJAZNI — str. 3

„MAMAN, JE PARS POUR LA POLOGNE!” — z Télé Monte-Carlo do Zakopanego — str. 11

Pan Józef Pluszka opowiada swoje wojenne dzieje w naszym kolejnym artykule z cyklu żołnierskich wspomnień (str. 20)

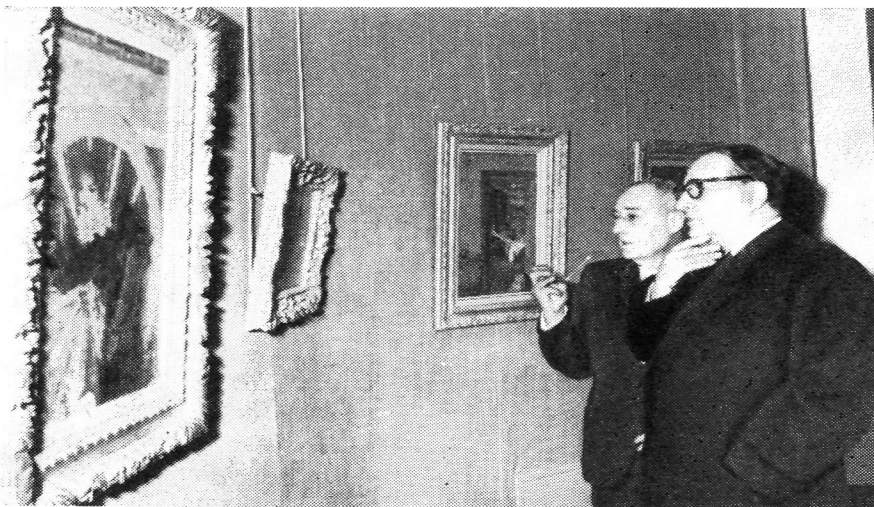
C'est au tour de M. Józef Pluszka de nous raconter ses souvenirs du temps de la dernière guerre (voir en page 20)



W Pabianicach, jednym z najstarszych miast przemysłowych i pierwszych ośrodków ruchu robotniczego w Polsce, odbyła się podniosła uroczystość. Z okazji 150-lecia powstania klasy robotniczej na ziemiach polskich i 150 rocznicy powstania przemysłu w tym mieście, przewodniczący Rady Państwa PRL Edward Ochab udekorował podczas sesji rady miejskiej sztandar miasta Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Spotkał się też (nasze zdjęcie) z aktywnym politycznym i społecznym, kolejarzami miejscowego węzła PKP i zwiedził Zakłady Farmaceutyczne „Polfa”



Huśtawka temperatur nad Europą, fale mrozów kontynentalnych i ciepłe powiewy znad Morza Śródziemnego i Atlantyku wprowadziły niemało zamieszania na mapach pogody. Najwięcej powodów do narzekania mają chyba mieszkańcy Rimini na adriatyckim wybrzeżu Włoch, gdzie spadł w styczniu taki śnieg (na zdjęciu poniżej) jakiego najstarsi mieszkańcy miasta nie pamiętają



Powyższe zdjęcie wykonał korespondent amerykańskiego dziennika „New York Times”. Przedstawia ono wytwórnię schronów betonowych, osłaniających ludność cywilną Północnego Wietnamu przed atakami amerykańskich bombowców. H. Salisbury wyraził opinię, że nic nie jest w stanie złamać ducha narodu wietnamskiego

▲ Pabianice, dans la voïvodie de Łódź, est une des plus anciennes villes industrielles de Pologne. Pour les 150 ans de sa première usine, elle a reçu la visite de M. Edward Ochab, Président du Conseil d'Etat.

▲ De cet atelier sortent des abris individuels en béton pour les Vietnamiens du Nord. Cette photo a été prise par H. Salisbury, correspondant du „New York Times”, dont les articles constituent une condamnation sans équivoque de l'escalade américaine.

▲ 275 toiles de Bonnard ont été réunies à l'exposition inaugurée par M. Malraux.

▲ Les caprices de l'hiver causent bien du souci aux météorologues et encore plus à ceux qui en souffrent, comme les habitants de Rimini, sur l'Adriatique, tout étonnés de voir tant de neige.

▲ Pologne — URSS en gymnastique acrobatique. Le confrontation s'est faite à distance devant les caméras de Télé-Moscou et Télé-Varsovie.

▲ Record de saut en chute libre en équipe pour les sept parachutistes d'une unité de la RAF en Libye.

▲ Avant les élections de „Miss Carnaval”, il faut soigneusement prendre les mesures des candidates.

▲ Critiqué à Londres, loué à Paris — „La Comtesse de Hong-Kong”, dernier film de Chaplin, a donné l'occasion d'un gala présidé par Mme Pompidou.

▲ Maria Latour ne se sépare pas de son chien, même au studio.



Przed kamerami telewizji warszawskiej i moskiewskiej odbył się pierwszy mecz akrobatyki gimnastycznej między drużynami Polski i ZSRR. Zawodnicy ćwiczyli kolejno, polscy w Warszawie, radziecy w Moskwie. Drużyna polska wygrała niespodziewanie przewagą jednego punktu. Na zdjęciu: ćwiczenia czwórki męskiej w Warszawie

Zdjęcia:
CAF i KEYSTONE

Minister André Malraux otworzył w Paryżu wystawę dzieł Bonnarda, z okazji 100 rocznicy urodzin wielkiego francuskiego malarza, niedość znanego szerokiej publiczności. Na wystawie zgromadzono 275 obrazów, jeden piękniejszy od drugiego. Na zdjęciu minister André Malraux zwiedza ekspozycję z panem Terrasse, siostrzeńcem malarza



Siedmiuosobowa ekipa skoczków spadochronowych jednostki RAF stacjonującej w Libii wykonała efektowny skok zespołowy z dużej wysokości (z lewej)



Na zdjęciu widzimy wszystkie kandydatki zgłoszone do tradycyjnego konkursu „Miss Carnaval” w Nicei. Nim jedna z nich zostanie wybrana, dokonuje się skrupulatnych pomiarów proporcji ciała, co w przypadku kandydatki prezentowanej powyżej (na pierwszym planie) nie jest wcale sprawą prostą

Nowy film Charlie Chaplina „Hrabina z Hongkongu” nie wzbudził szczególniego zachwyty, ale uroczyste premiery w Londynie i w Paryżu były okazją do serdecznej owacji dla tego niespożytego artysty. Na zdjęciu: wielki Charlie z żoną i córką Geraldiną wita się na paryskim „gala” z panią Pompidou



Aktorki chętnie występują również w roli troskliwych opiekunek i miłośniczek zwierząt. Na przykład Maria Latour (na zdjęciu), która nakręciła z Robertem Hirschem i Zofią Desmarteres film pt. „Toutes Folles de lui”, odbywa z wielkim czarnym psem długie spacerunki w ogrodach studio filmowego

**Dalsze zacieśnienie
przyjaznych kontaktów**

WIZYTA MINISTRA ADAMA RAPACKIEGO W PARYŻU



Spotkanie ministra Adama Rapackiego z premierem Pompidou. Poniżej z prawej: podczas powitania w salonie honorowym portu lotniczego Le Bourget min. A. Rapacki wygłasza krótkie przemówienie

TRZY DNI trwała oficjalna wizyta we Francji ministra spraw zagranicznych Polski Adama Rapackiego, który przybył tutaj na zaproszenie rządu francuskiego. Była to rewizyta ministra spraw zagranicznych Francji — Maurice'a Couve de Murville'a, który w ubiegłym roku odwiedził Polskę, a zarazem kolejna wymiana poglądów na wysokim szczeblu między przedstawicielami obu rządów. Ministrowi Rapackiemu podczas jego pobytu w Paryżu towarzyszyła grupa wyższych urzędników polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Na lotnisku Le Bourget gościa polskiego i towarzyszące mu osoby powitał minister spraw zagranicznych Francji MAURICE COUVE DE MURVILLE, dyrektor francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych do spraw Europy minister FRANCOIS PUAUX, jego zastępca do spraw Europy wschodniej minister E. de MARGERIE, dyrektor Gabinetu Ministra BRUNO DE LEUSSE, ambasador Francji w Polsce ARNAUD WAPLER, szef protokołu dyplomatycznego ministerstwa E. DURAND oraz jego zastępca P. BOISDEBERANGER, prefekt regionu Sekwany i Saint-Denis — p. BOURET. Ministra Rapackiego witał również na lotnisku ambasador Polski we Francji JAN DRUTO w otoczeniu polskich dyplomatów i pracowników Ambasady PRL oraz Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu.

W imieniu Polonii francuskiej polskiego ministra powitały dziewczęta z zespołu folklorystycznego „SYRENA”, Beatrice i Dominique Sznajderman, wręczając gościowi piękną wiankę biało-czerwonych kwiatów. Wśród witających ministra Rapackiego na lotnisku była również przewodnicząca Stowarzyszenia Obrony Granicy na Odrze i Nysie ALICJA HALICKA oraz sekretarz generalny Stowarzyszenia ALEKSY KRAKOWIAK, jak również przedstawiciele Towarzystwa „France-Pologne” PIERRE GROSCLAUDE i p. MARCEAU.

W salonie honorowym lotniska, przybranym flagami francuskimi i polskimi, po serdecznym powi-



Minister Rapacki i towarzyszące mu osoby, po złożeniu wienca na płycie pod Łukiem Triumfalnym (zdjęcia poniżej), wpisują się do złotej księgi

taniu, minister Rapacki wygłosił krótkie przemówienie, wyrażając zadowolenie z przyjazdu do Paryża oraz nadzieję, że jego pobyt we Francji pozwoli na dokonanie dalszego postępu w stosunkach gospodarczych i w działaniu obydwu krajów — Francji i Polski — dla umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie i tym samym w świecie. Minister Rapacki przekazał również w imieniu narodu polskiego i mieszkańców Warszawy serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Paryża.

Tego samego dnia minister Rapacki w towarzystwie ambasadora Druto i pozostałych gości polskich przybył do pałacyku Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay w Paryżu, by wziąć udział w śniadaniu z ministrem Couve de Murville'em. W śniadaniu uczestniczyli również ambasador Francji w Polsce Wapler oraz szereg osobistości Ministerstwa Spraw Zagranicznych Francji.

Po południu odbyły się pierwsze rozmowy oficjalne między ministrami. Po wyjściu z pałacyku na Quai d'Orsay i serdecznym pożegnaniu z ministrem Couve de Murville'em, Adam Rapacki udzielił odpowiedzi na pytania postawione przez oczekujących go dziennikarzy. „Rozmowy były bardzo interesujące, szczerze i serdeczne, przebiegały w bardzo przyjemnej atmosferze — powiedział min. RAPACKI. — Omówiliśmy bardzo ważne problemy, które nas interesują, a zwłaszcza sprawę europejskie, obejmujące również problem niemiecki”.

Telewizja francuska nadała w tym dniu po dzienniku wieczornym wywiad z ministrem Rapackim, przeprowadzony w Warszawie przez specjalnego wysłannika, komentatora telewizji francuskiej EMMANUELA DE LA TAILLE. W wywiadzie ADAM RAPACKI wypowiedział się na temat kierunków rozwoju Europy, problemu niemieckiego, bezpieczeństwa europejskiego oraz polskiej granicy z Niemcami i zjednoczenia Niemiec.

*

W drugim dniu pobytu ministra Rapackiego w Paryżu nadal toczyły się rozmowy z ministrem Couve de Murville'em, po czym w godzinach południowych minister Rapacki w towarzystwie ambasadora Druto złożył wizytę premierowi Francji Pompidou w pałacu Matignon. Tego dnia również minister Rapacki wydał w salach Ambasady śniadanie na cześć ministra Couve de Murville'a, podczas którego obaj ministrowie wygłosili toasty.

Kulminacyjnym punktem drugiego dnia pobytu ministra Rapackiego było przyjęcie polskiego gościa przez prezydenta republiki generała de Gaulle'a. Rozmowa generała de Gaulle'a z ministrem Rapackim trwała godzinę.

Opuszczającego Pałac Elizejski ministra Rapackiego obstała grupa dziennikarzy. Odpowiadając na ich pytania, minister Rapacki powiedział, że jest po rozmowie „pełen najlepszych wrażeń i od-



nesionych korzyści w dziedzinie zrozumienia polityki francuskiej, którą Polska rozumie nie od dziś, a dziś lepiej niż kiedykolwiek w ostatnim dziesięcioleciu”.

Na pytanie dotyczące zaproszenia generała de Gaulle'a do Polski, minister Rapacki odpowiedział, że „generał de Gaulle dawno już otrzymał zaproszenie i był łaskaw w swoim czasie je przyjąć”.

Minister Rapacki wyjaśnił również dziennikarzom — na ich pytanie — warunki, jakie stawia Polska zbliżeniu polsko-niemieckiemu. Zdaniem ministra Rapackiego, musi to być „polityka rzeczywistego i głębokiego odprężenia we wszystkich podstawowych problemach, która powinna być przyjęta również przez Niemcy zachodnie ze wszystkimi wynikającymi stąd wnioskami, nie z pozycji siły, ale w drodze budowania bezpieczeństwa i współpracy w Europie na solidnych podstawach”.

Wieczorem, w klubie prasy dyplomatycznej w Domu Ameryki Łacińskiej odbyło się spotkanie ministra Rapackiego z dziennikarzami. Przybyło na nie ponad 200 osób akredytowanych przy francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Minister Rapacki odpowiadał na pytania dziennikarzy dotyczące: zjednoczenia Niemiec, granicy na Odrze i Nysie, Niemiec wschodnich, stosunków dyplomatycznych między krajami socjalistycznymi i Niemiecką Republiką Federalną, bezpieczeństwa europejskiego, dezatomizacji Europy środkowej, Wietnamu, polsko-francuskiej współpracy gospodarczej.

Trzeci dzień wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych rozpoczął się od uroczystości złożenia wienca na płycie przed zniczem i wpisania się do złotej księgi pod Łukiem Triumfalnym.

Dokończenie na str. 5



Rodakom - obywatelom Francji - przywiozłem
 i przekazuję gorące i serdeczne pozdrowienia z Pol-
 ski - od wszystkich, których znam i, nie wątpię, od
 wszystkich, których nie znam osobiście, ale których uśmiech
 widać Was są mi dobrze znane.

U progu Nowego 1967 roku - życzenia wszystkiego
 najlepszego w domu, pokoju na świecie, dalszego -
 także i przy Waszej pomocy - zbliżenia starej i zara-
 zem dzisiejszej i jutrzejszej, żywej przyjaźni między
 bliską Waszym sercem i drogą Polską - a Waszą no-
 wą Ojczyzną, Waszą Republiką - Francją.

ADAM RAPACKI
 28.1.67.

Serdeczne pozdrowienia dla Polonii francuskiej

Minister spraw zagranicznych Adam Rapacki z okazji wizyty we Francji przekazał za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” serdeczne życzenia i pozdrowienia dla Polonii francuskiej.

Poniżej publikujemy tekst przekazany nam przez ministra Rapackiego:

„Rodakom — Obywatelom Francji — przywiozłem i przekazuję gorące i serdeczne pozdrowienia z Polski — od wszystkich, których znam i, nie wątpię, od wszystkich, których nie znam osobiście, ale których uśmiech widać Was są mi dobrze znane.

U progu Nowego 1967 Roku — życzenia wszystkiego najlepszego w domu, pokoju na świecie, dalszego — także i przy Waszej pomocy — zbliżenia starej i zara-
 zem dzisiejszej i jutrzejszej, żywej przyjaźni między bliską Waszym sercem i drogą Polską — a Waszą nową Ojczyzną, Waszą Republiką — Francją.

ADAM RAPACKI
 28.1.67.”

„Depuis longtemps déjà la France a rétabli des relations amicales avec la Pologne. M. Cyrankiewicz, chef du gouvernement, puis M. Kliszko, premier adjoint de M. Gomulka à la direction du parti, ont été reçus officiellement à Paris. Mais le ministre des affaires étrangères, contrairement à ses collègues des autres démocraties populaires, n'avait pu, en raison de son état de santé, visiter notre capitale. Aujourd'hui, cette anomalie est corrigée: M. Rapacki vient rendre la politesse à M. Couve de Murville, qui était allé à Varsovie au printemps 1966”...

(LE MONDE — M. Rapacki à Paris)

„La venue de cette personnalité polonaise fait suite à toute une série de contacts qui ont permis de renouer la tradition plusieurs fois séculaire de bonnes relations entre la France et la Pologne.

La visite de M. Couve de Murville à Varsovie et à Cracovie avait notamment marqué un véritable tournant dans les relations entre les deux pays et les engageait résolument dans la voie de la coopération: à l'accord commercial conclu quelques mois plus tôt venaient s'ajouter un accord culturel et un autre accord sur les échanges scientifiques et techniques”...

(LE FIGARO — M. Rapacki aujourd'hui à Paris)

„La chaleur traditionnelle des relations entre les deux pays, la qualité de M. Rapacki, le „new deal” qui semble se dessiner dans les conceptions des politiques extérieures de la RFA, les perspectives qu'ouvrirait la convocation d'une conférence pan-européenne sur la sécurité du continent donnent à cette visite une importance qui pourrait être sanctionnée par la suite: c'est un fait que depuis bientôt deux ans Varsovie attend de Gaulle...”

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ

Cordiaux, les rapports franco-polonais ont besoin d'être renforcés sur les plans économique et culturel...

S'il est possible et souhaitable que ces rapports sortent renforcés par la visite de M. Rapacki, il est certain que les entretiens sur l'avenir de l'Europe prendront le pas sur toutes autres considérations”...

(COMBAT — La sécurité européenne au centre des entretiens de Gaulle-Rapacki)

„La poursuite du dialogue engagé il y a un peu plus d'un an entre Paris et Varsovie va franchir un nouveau stade avec l'arrivée, ce matin, du ministre polonais des Affaires étrangères”...

(L'HUMANITÉ — Adam Rapacki arrive ce matin à Paris)

„La visite qu'effectue à Paris, à compter de jeudi, le ministre polonais des Affaires étrangères, M. Rapacki, témoigne de la cordialité et de l'intensité des relations franco-polonaises. Au mois de septembre 1965, la France accueillait M. Cyrankiewicz, chef du gouvernement de Varsovie, et l'an dernier c'est la capitale polonaise qui recevait la visite de M. Couve de Murville.

Les relations d'amitié entre nos deux pays ont de profondes racines dans l'histoire, et faut-il rappeler que c'est à la suite de l'agression hitlérienne contre la Pologne en 1939 que la France, respectant ses engagements, est entrée dans la guerre en même temps que la Grande-Bretagne?

...c'est avec satisfaction que Varsovie nota la reconnaissance par la France, première parmi les nations occi-

Stosunki polsko-francuskie są znowu serdeczne i pełne ufności

Na drodze do uregulowania problemu europejskiego wizyta pana Rapackiego była bardzo pożyteczna.

(Wywiad ministra Couve de Murville'a dla „Le Figaro”)

Po wizycie ministra Adama Rapackiego w Paryżu, francuski minister spraw zagranicznych Maurice Couve de Murville udzielił wywiadu panu Jacques M.-J. Ogliastro, kierownikowi działu dyplomatycznego paryskiego dziennika „Le Figaro”. Poniżej podajemy istotne wyjątki z tego nader interesującego oświadczenia.



Minister Rapacki, ambasador Druto i minister Couve de Murville podczas rozmowy przed śniadaniem w Ambasadzie PRL w Paryżu

PYTANIE: Panie Ministrze, pożegnał się Pan z p. Rapackim. Czy może Pan przedstawić bilans rozmów przeprowadzonych z ministrem spraw zagranicznych Polski? Szczególnie, jeśli chodzi o rozwój stosunków francusko-polskich we wszystkich dziedzinach, a przede wszystkim jeśli chodzi o wymianę handlową, gdzie należy się spodziewać postępów?

ODPOWIEDZ: Bilans to może zbyt wielkie słowo. Rozmowy z moim polskim kolegą nie stanowiły negocjacji bilansowanych elementów pozytywnych lub negatywnych. Chodziło o jedną z tych okresowych konsultacji, które postanowiliśmy przeprowadzać dla podsumowania sytuacji i stosunków w danym momencie. Jeśli chodzi ściśle o stosunki francusko-polskie, mogę Panu powiedzieć, iż stopniowo stały się one normalne, w miarę poszczególnych spotkań, którym początek dała

wizyta pana Cyrankiewicza w Paryżu we wrześniu 1965. Nasze stosunki odnalazły serdeczne zaufanie, jakie cechowały je w przeszłości a rozwinęły się w sposób jeszcze bardziej sprzyjający od mojego pobytu w Warszawie w maju ub. roku.

...W dziedzinie wymiany sytuacja była długo raczej mierna. Wyraźny postęp zaznaczył się dzięki wysiłkom dokonany przez oba rządy i niewątpliwie minęliśmy już zakręt. W szczególności mówi się o bliskim podpisaniu bardzo poważnego kontraktu...

PYTANIE: Czy Pan ma wrażenie, Panie Ministrze, iż przywódcy polscy przywiązują znaczenie niedawnemu zajęciu stanowiska przez nową niemiecką ekipę rządową co do stosunków NRF z państwami Europy wschodniej? W jakiej mierze przywódcy polscy wydają się gotowi odpowiedzieć na inicjatywę, które Bonn mogłoby wysunąć w stosunku do nich?

ODPOWIEDZ: Jak to niewątpliwie mógł Pan stwierdzić w trakcie swoich rozmów z naszymi polskimi gośćmi, problem niemiecki stanowi, w sposób naturalny, główny przedmiot ich troski. Nie zaprzeczają zmiany tonu polityki rządu federalnego w odniesieniu do Europy wschodniej. Lecz by wyjść ze swej wstrzeźliwości, wydają się oczekiwać na stwierdzenie, co z tego faktycznie może wynikać.

PYTANIE: Podczas niedawnej wizyty kanclerza Kiesingera prezydent republiki oświadczył, iż Francja jest gotowa pomóc NRF we wszystkich jej usiłowaniach na rzecz odprężenia. Czy rząd francuski, który utrzymuje dobre stosunki zarówno z Bonn, jak z Warszawą, chce i może spóżytkować swój wpływ w celu zbliżenia między obu krajami?

ODPOWIEDZ: Rząd może jedynie zachęcać do każdej ewolucji polityki niemieckiej zbliżającej ją do polityki francuskiej opartej o odprężenie, i zmierzającej do porozumienia i współpracy... Francja nigdy nie ukrywała, iż proces, o jakim myśli, i który powinien nas doprowadzić do pokojowych i trwałych związków w Europie, może być jedynie powolny i stopniowy. To co w chwili obecnej jest istotne, to obranie właściwego kierunku, nawet — jeśli droga musi być długa. Myślimy, iż sami taki kierunek obraliśmy. Mamy nadzieję, iż inni, a w szczególności protagoniści tacy jak Niemcy i Polacy, również tak uczynili. W każdym razie wizyta pana Rapackiego była z tego punktu widzenia bardzo pożyteczna.

en ce sens que personne n'ignore le fameux plan Rapacki”...

(PARIS-JOUR — chronique de Geneviève Tabouis)

„En fin de journée, M. Couve de Murville offrait, en l'honneur de son hôte, un grand dîner de cinquante couverts auquel assistaient la délégation polonaise, le haut personnel de l'ambassade et plusieurs personnalités françaises. M. Couve de Murville a souligné dans une brève allocution, «les transformations profondes intervenues dans les rapports franco-polonais». Ils retrouvent, a déclaré le ministre, «pour ce qui nous concerne, leur place naturelle, c'est-à-dire éminente, dans une politique d'ensemble qui cherche à faire de la détente la base d'une coopération effective entre tous les Etats de notre continent et à créer, grâce à l'ambiance nouvelle qui se développe, les conditions d'une discussion puis d'un règlement de nos grands problèmes».

«Une France forte — a répondu M. Rapacki — a toujours été et est dans l'intérêt de la Pologne. Une Pologne occupant la place qui lui revient en Europe est dans l'intérêt de la France... Les efforts de la France, les efforts de la Pologne et de ses amis ont aidé notamment aux progrès visibles de la détente en Europe”...

(LE FIGARO — Première réunion franco-polonaise)

„...Ainsi prendra fin sa visite officielle. Celle-ci s'inscrivait dans le contexte de la politique de détente et de bonne volonté instaurée par le gouvernement français. Hier soir, on se plaisait, de part et d'autre, à souligner l'intérêt de telles rencontres et leurs bons résultats”...

(LE FIGARO — M. Rapacki reçu hier par le général de Gaulle)

dentales, de la nouvelle frontière germano-polonaise sur l'Oder et la Neisse comme définitive”...

(LA CROIX — Relations franco-polonaises et sécurité en Europe à l'ordre du jour)

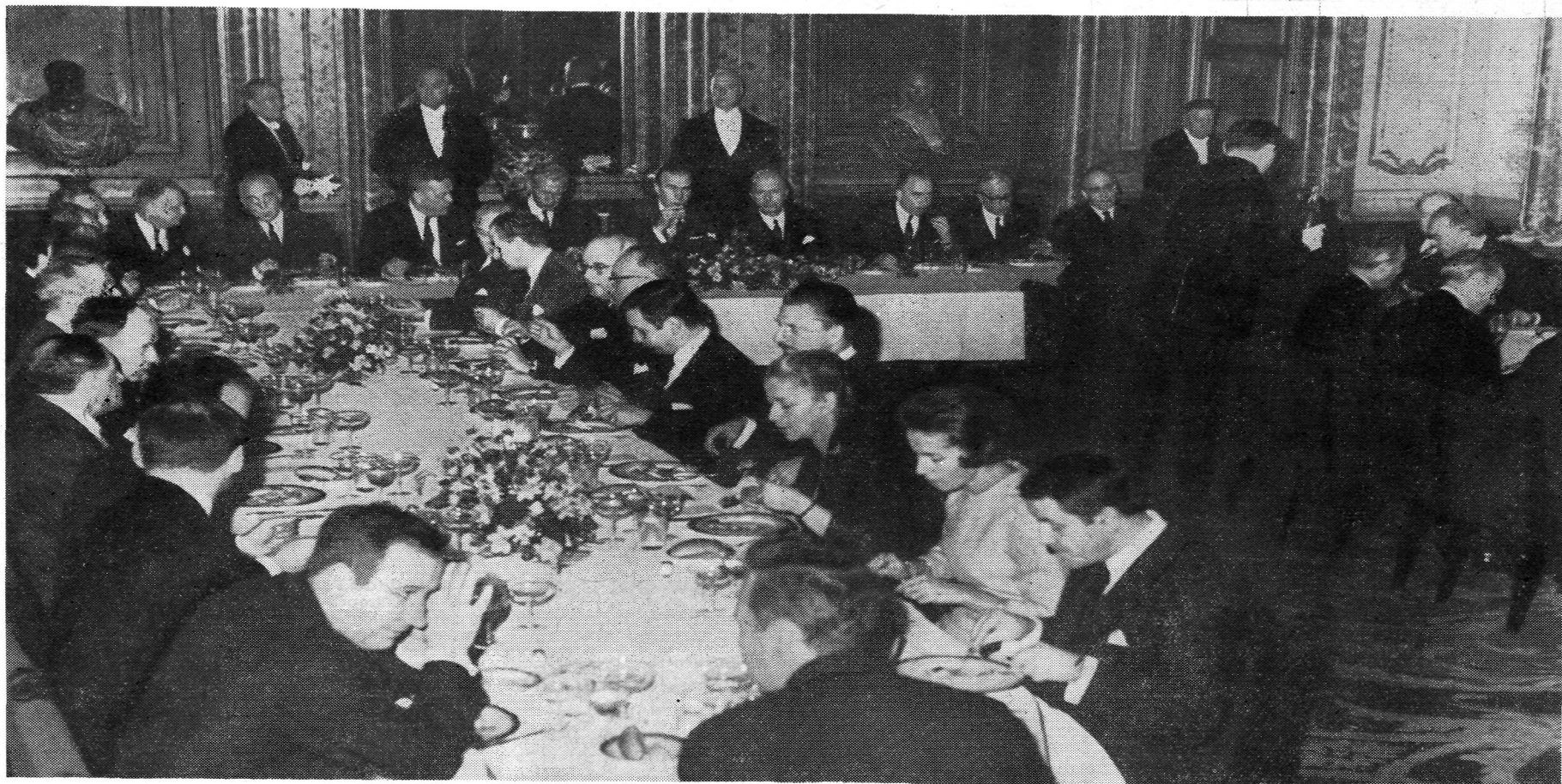
„Arrivé hier à Paris, le ministre polonais des Affaires étrangères, a commencé aussitôt ses entretiens au Quai d'Orsay avec son homologue français M. Couve de Murville. Ce premier échange de vues s'est déroulé dans une atmosphère très amicale. Il a porté sur les problèmes internationaux et la politique générale. Principaux chapitres abordés: le Vietnam et les problèmes européens. Ceux-ci ont été traités sous l'aspect de la politique de détente et de la normalisation des relations entre tous les pays de la grande Europe”...

(LA NATION — La coopération franco-polonaise est aujourd'hui fondée sur la nécessité de surmonter les divergences artificielles de la guerre froide)

„C'est dans une atmosphère très amicale et détendue que sont déroulés hier, au Quai d'Orsay, les entretiens franco-polonais”...

(L'AURORE — M. Rapacki a parlé du Vietnam et de l'Europe avec M. Couve de Murville)

„Le ministre polonais des Affaires étrangères, M. Rapacki, arrivé hier à Paris, connaît une consécration internationale exceptionnelle: son nom est devenu une sorte de „nom commun”



Widok salonu podczas śniadania wydanego przez min. A. Rapackiego na cześć ministra Couve de Murville'a i innych znanych osobistości francuskich

ROZMOWY • WYWIADY • PRZYJĘCIA

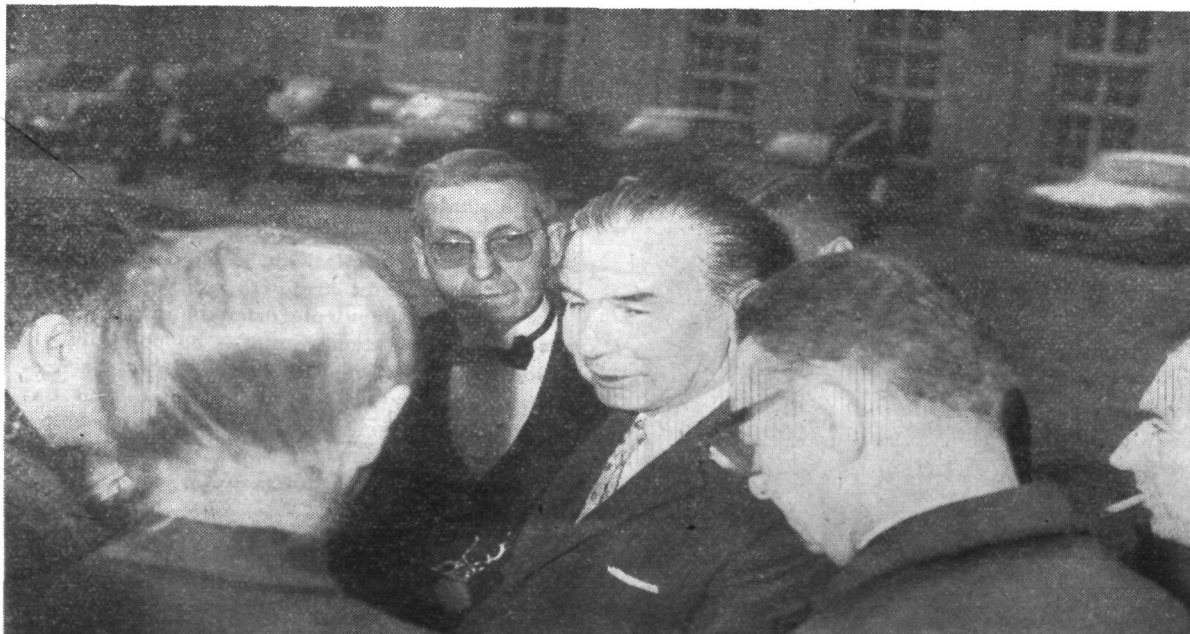
Dokończenie ze str. 3

W godzinach wieczornych pierwszego dnia pobytu minister Couve de Murville wydał uroczysty obiad na cześć ministra Rapackiego w salach pałacu na Quai d'Orsay.

Ze strony polskiej obok ambasadora Jana Druto uczestniczyli w nim towarzyszący ministrowi Rapackiemu wysocy urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski oraz wyżsi pracownicy dyplomatyczni Ambasady PRL w Paryżu.

Ze strony francuskiej w obiedzie udział wzięli członkowie rządu: minister finansów i ekonomii MICHEL DEBRÉ, sekretarz stanu do spraw handlu zagranicznego de CHAMBRUN, sekretarz stanu do spraw oświaty MICHEL HABIB-DELONCLE, przewodniczący komisji planu i finansów, a zarazem przewodniczący francusko-polskiej grupy w Zgromadzeniu Narodowym JEAN-PAUL PALEWSKI, dyrektor Wydziału Prasowego Urzędu Prezydenta Republiki G. PEROL, dyrektor generalny Krajowego Ośrodka Handlu Zagranicznego H. ROUSSELIER, przewodniczący Krajowego Komitetu Patronatu Francuskiego HUVELIN, rektor Akademii Paryskiej J. ROCHE, komisarz generalny do spraw planu ORTOLI, sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych min. HERVE ALPHAND, dyrektor Ministerstwa Spraw Zagranicznych do spraw politycznych min. de BEAUMARCHAIS, dyrektor MSZ do spraw kulturalnych min. BASDEVANT, dyrektor do spraw Europy min. PUAUX, dyrektor do spraw administracyjnych de CHAMBRUN, dyrektor do spraw ekonomicznych de COURSON, dyrektor do spraw kulturalnych FROMENT-MEURICE, wicedyrektor do spraw Europy wschodniej de MARGERIE, szef protokołu dyplomatycznego MSZ DURAND, czołowi przedstawiciele prasy paryskiej i publiczności.

Minister Adam Rapacki odpowiada dziennikarzom na pytania po spotkaniu z premierem Pompidou



W trzecim dniu pobytu minister Rapacki zwiedził w Grand Palais i Petit Palais wystawę twórczości Pablo Picasso, a w Muzeum Orangerie wystawę twórczości Bonnard (patrz fotoreportaż — w następnym numerze „Tygodnika”).

*

Kończącym akcentem oficjalnej wizyty ministra Rapackiego w Paryżu było wielkie przyjęcie, wydane w salonach ambasady polskiej w Paryżu. Przybyło na nie wiele osobistości francuskich z min. Couve de Murvillem na czele, dyplomaci różnych państw, przedstawiciele Polonii francuskiej, pisarze, dziennikarze.

Następny dzień minister Rapacki spędził prywatnie w Paryżu, po czym specjalnym samolotem, serdecznie żegnany w Salonie Honorowym lotniska Le Bourget przez sekretarza stanu p. Michel Habib-Deloncle, prefekta Sekwany i Saint-Denis oraz wyższych urzędników francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych odleciał do Kraju.

uka

Zdjęcia: Władysław SŁAWNY i KEYSTONE

*

Wszystkie dzienniki w Polsce zamieściły liczne komentarze poświęcone wizycie min. Adama Rapackiego w Paryżu, podkreślając serdeczność i bezpośredniość rozmów z francuskimi mężami stanu. Zwrócono szczególną uwagę na treść oświadczenia min. Rapackiego, który po powrocie do Warszawy stwierdził m. in., że istnieją wszelkie dane, aby współpraca francusko-polska rozwijała się w jeszcze szybszym tempie.



Min. A. Rapacki w rozmowie z ambasadorem Francji w Polsce p. Arnaud Waplerem. W głębi — ambasador Jan Druto rozmawia z p. Palewskim

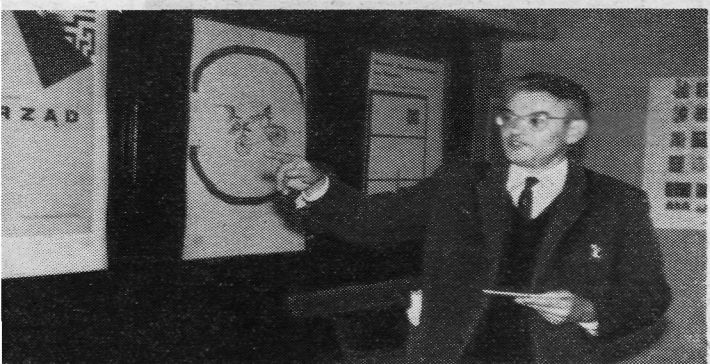


Powyżej: minister Adam Rapacki na przyjęciu w Ambasadzie PRL w Paryżu rozmawia z Waldeck Rôchetem (w środku). Poniżej: minister Rapacki w rozmowie z senatorem Raymondem Guyot. Po prawej: radca Ambasady p. Stefan Staniszewski





Widok na salę. Na pierwszym planie — część członków znanej i popularnej orkiestry „Echo”



Pan Ignacy Flaczyński zaprezentował wystawę polskiego plakatu artystycznego. Poniżej: Gwiazdor obdarował młodzież i dzieci polskimi słodyczkami



Na uroczystej gwiazdce w Houdain wystąpiła znana i popularna orkiestra mandolinistów „Sonora”, kierowana przez panów Rutkowskiego i Skalkę

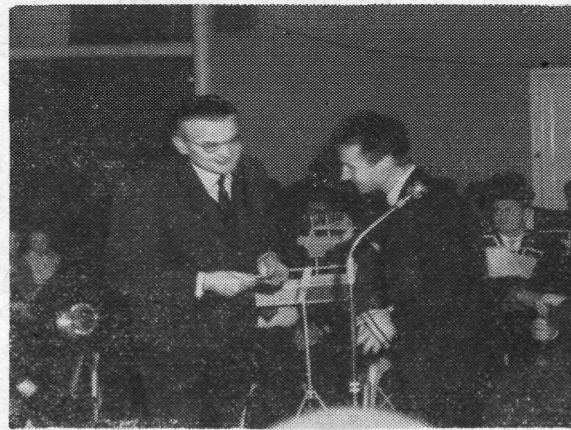
Poniżej: widok sali podczas uroczystości w Houdain. W pierwszym rzędzie od lewej siedzą: panowie Laly, Topa, Delory z żoną, Lefebvre — mer Houdain, Victor Baye — radny miejski i ksiądz Falala



JOURNÉES D'AMITIÉ FRANCO- POLONAISE W HOUDAIN

OSTATNIO ODBYŁY SIĘ W HOUDAIN (Pas-de-Calais) „Journées d'Amitié Franco-Polonaise”. Organizatorem tych „Dni przyjaźni francusko-polskiej” był powstały całkiem niedawno temu, lecz bardzo już aktywny i ambitny lokalny komitet stowarzyszenia „France-Pologne”. Na program „Journées d'Amitié Franco-Polonaise” złożyły się wystawa poświęcona polskiemu plakatowi artystycznemu i polskiej architekturze oraz uroczystość gwiazdkowa.

Na wernisaż wystawy przybył konsul generalny PRL w Lille, p. Tadeusz Wegner, który wspólnie z merem Houdain, p. Jules Lefebvre, objął patronat nad „Journées d'Amitié Franco-Polonaise”. Na otwarciu wystawy przybyli również: pp. Laly — prezes departamentalnego komitetu „France-Pologne” w Pas-de-Calais, Petit — zastępca mera Houdain, Wacheux — mer Bruay-en-Artois, Cressent — mer Divion i conseiller général, Pruvost — mer Labuissière, Philippe — mer Rebreuve, Ignacy Flaczyński — sekretarz miejscowego komitetu „France-Pologne”, dr Paul Bonduelle — wicepre-



Podczas uroczystości konsul Topa wręczył odznakę Tysiąclecia Polski znanym działaczom, wśród nich panu Ignacemu Flaczyńskiemu (na zdjęciu)



Zasłużony działacz i poeta pan Jan Masternak otrzymuje z rąk konsula Topy odznakę Tysiąclecia

zes komitetu „France-Pologne” w Houdain, Maryniak — zastępca sekretarza miejscowego komitetu „France-Pologne”, Majchrzak — skarbnik miejscowego komitetu „France-Pologne”, Damay — prezes „Union Commerciale”, Laurent — prezes „Syndicat d'Initiative”, Kotecki — z ramienia syndykatu CFDT, Ranson — prezes komitetu „France-URSS”, Ménard — prezes sekcji siatkówki „Amicale Laique”, Lebrun — z ramienia UFOLEA, Rutkowski — prezes klubu mandolinistów „Sonora”, Król — ze Stowarzyszenia Obrony granicy na Odrze i Nysie, Kazimierz Flaczyński — prezes syndykatu pensjonowanych FO, Paillart — prezes „Souvenir Français”, Szymanek — z „Javelot-Club”, Szych i Godel z „Union Sportive” oraz radni gminni, miejscowe nauczycielstwo (m.in. p. Delplanque, dyrektor szkoły im. Jules Elby z żoną, pani Hortemel — dyrektorka szkoły im. Langevin, pani Hurltel — dyrektorka szkoły dziewcząt im. Jules Elby, p. Hamille — dyrektor szkoły chłopców im. Langevin, państwo Leclercq, p. Robert, pani Lavoze) i wielu innych.

Ekspozycję fotografów, ilustrujących osiągnięcia i ambicje współczesnej polskiej architektury, gruntownie i żywo skomentował p. Aimé Laly — dyrektor szkoły w Sallaumines i prezes komitetu „France-Pologne” w Pas-de-Calais. Z zainteresowaniem wysłuchano również słów p. Ignacego Flaczyńskiego, który w sposób jasny, niebanalny i sugestywny mówił o polskim plakacie artystycznym i o jego twórcach.

Po zwiedzeniu wystawy konsul generalny PRL w Lille p. Tadeusz Wegner wygłosił krótkie przemówienie. Konsul Wegner mówił o pięknej francuszczyźnie o dzisiejszej Polsce, o Francji, o przyjaźni polsko-francuskiej. Wzruszył zarówno Polaków, jak i Francuzów. A potem zastępca mera Houdain p. Petit poprosił obecnych na lampkę wina; wznieśli toasty za Polskę, za przyjaźń polsko-francuską, długo toczyły się serdeczne Rodaków i przyjaciół rozmowy.

*

WYSTAWĘ URZĄDZONO w mieszczącej się w gmachu merostwa miejskiej „salle des fêtes”. Nazajutrz — w niedzielę — w tej samej sali odbyła się uroczystość gwiazdkowa.

Na uroczystość gwiazdkową przybyło — licząc skromnie — jakieś 500 osób. Zabrakło krzeseł i ławek, organizatorzy imprezy — pp. Ignacy Flaczyński, Majchrzak i wielu innych — musieli wielokrotnie wychodzić po nowe. Tłumnie przyszli Polacy i Francuzi pochodzenia polskiego z Houdain i okolicy, sporo było także i rodowitych Francuzów.

Na wstępie znana orkiestra „Echo” odegrała hymny francuski i polski. Następnie przemówił do obecnych mer Houdain, p. Jules Lefebvre. „Życzymy narodowi polskiemu dużo sukcesów — powiedział m.in. mer Houdain. — Oby tradycyjna przy-

DZIEŃ POLSKI W ANGOULEME

Société d'Amis d'Angouleme et Charente Maritime zorganizowała, w ramach cyklu odczytów o różnych krajach świata, odczyt o Polsce. Ponieważ raz w miesiącu jeden dzień poświęcony jest jednemu krajowi, w styczniu zorganizowano w Angouleme dzień polski. Odczyt o Polsce wygłosił dwukrotnie — po południu dla młodzieży, wieczorem dla dorosłych — I sekretarz Ambasady Polskiej w Paryżu p. Jan Babiński. Po odczycie wyświetlono osiem polskich krótkometrażowych filmów. I odczyt, i filmy cieszyły się dużym zainteresowaniem.

uk.



Podczas „Journées d'Amitié Franco-Polonaise” otwarto w merostwie stoisko z wyrobami ludowymi



Z właściwą sobie brawurą i ogromnym temperamentem wystąpił podczas uroczystości gwiazdkowej w Houdain zespół „Karolinka” z Carvin

jaźń francusko-polska nieustannie rozwijała się i pogłębiała”. Przemówienia wygłosili także: przybyli na uroczystość deputowany do Zgromadzenia Narodowego, p. Delory, p. Ignacy Flaczyński, p. Aimé Laly oraz reprezentujący władze polskie wicekonsul PRL w Lille, p. Stanisław Topa. Bardzo gorąco oklaskiwane było przemówienie p. Delory, który mówiąc o przyjaźni polsko-francuskiej oświadczył m.in. „je continuerai d'oeuvrer au développement et au renforcement de ces liens...”. Bardzo podobały się także serdeczne słowa konsula Topy, który w imieniu władz polskich złożył zebrany życzenia noworoczne i zapewnił przybyłych na „Gwiazdkę” Rodaków, że Konsulat PRL w Lille zawsze będzie się starał służyć im radą, informacją, pomocą.

KONSUL TOPA dokonał w imieniu władz polskich uroczystego wręczenia odznak kilku miejscowym działaczom oraz merowi Houdain. Odznakę Grunwaldu otrzymali pp. Jules Lefebvre — mer Houdain, Stanisław Szewczyk — prezes Chóru im. Kościuszki, Stanisław Guła, Jan Masternak, Ignacy Flaczyński — zasłużony działacz kulturalno-oświatowy, Jan Godel i Jan Szych. Natomiast p. Franciszkowi Królowi z Bruay-en-Artois wręczył konsul Topa odznakę Tysiąclecia.

Po wręczeniu odznak nastąpiła część artystyczna. Kolejne punkty programu prezentował publiczności p. Léonce Bertaux. Oglądano, słuchano i entuzjastycznie oklaskiwano występy Chóru im. Kościuszki, który świetnie wykonał m.in. dwie koledy Nowowiejskiego oraz piosenkę Dalidy p.t. „Bonsoir, mon amour” — ale po polsku (słowa polskie napisał sekretarz Chóru, p. Jan Jankowski), podziwiano świetny młodzieżowy zespół folklorystyczny istniejący przy Chórze im. Kościuszki, znany zespół „Karolinka” z Carvin, który produkował się z właściwą sobie brawurą, oraz głośno od lat w okolicy Houdain i Bruay-en-Artois orkiestry „Echo” i „Sonora”.

Pod koniec uroczystości wszystkie obecne na sali dzieci otrzymały po paczce polskich cukierków. Odbyło się również ciągnięcie atrakcyjnych losów loterii fantowej (wyroby polskiej sztuki ludowej, polskie płyty i książki, numery „Tygodnika Polskiego” itd.).

*

„Dni przyjaźni francusko-polskiej” w Houdain były imprezą naprawdę udaną. Organizatorom tych „Journées”, których przygotowanie wymagało na pewno niemało trudu, należą się wyrazy wysokiego uznania.



Piękne przemówienie w języku francuskim wygłosił pan konsul Wegner. Na zdjęciu poniżej: pan Aimé Laly komentuje wystawę ciekawych fotografów ilustrujących wielkie osiągnięcia architektury i budownictwa



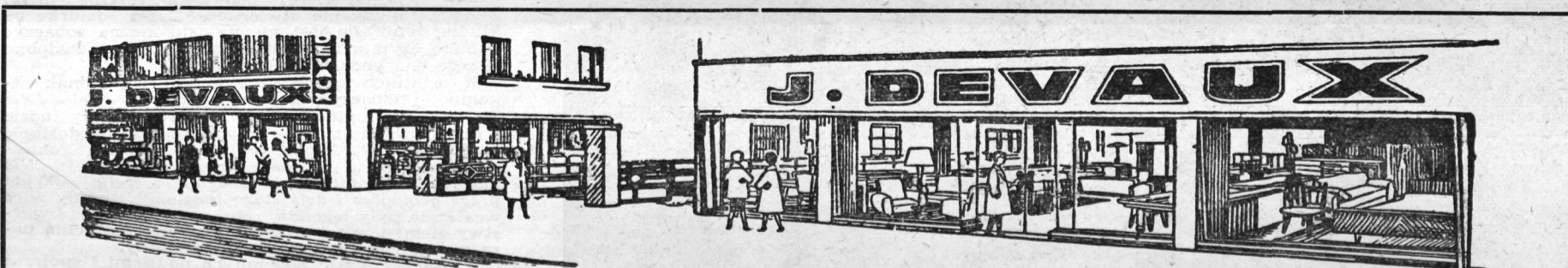
L LE COMITÉ DE FRANCE-POLOGNE” à Houdain dans le Pas-de-Calais n'existe que depuis fort peu de temps. Mais, il a su déjà se montrer exceptionnellement actif. Les récentes „Journées d'Amitié Franco-Polonaise” en témoignent bien. Le comité dont font partie, entre autres, le dr. Paul Bonduelle — vice-président, MM Ignacy Flaczyński — secrétaire, Maryniak — secrétaire adjoint, Majchrzak — trésorier, avait obtenu le patronat du maire — M. Jules Lefebvre et de M. Tadeusz Wegner — consul général de Pologne à Lille.

De nombreuses personnalités (nous en donnons la liste détaillée dans le texte polonais) assistaient au vernissage de l'exposition consacrée à l'affiche polonaise et à l'architecture en Pologne. Des exposés intéressants de M. Aimée Laly, directeur d'école à Sallaumines et président de „France-Pologne” dans le Pas-de-Calais et de M. Ignacy Flaczyński introduisirent les visiteurs au sein même des deux sujets de l'exposition. M. Tadeusz Wegner clôtura la visite par un bref mais brillant discours, après quoi M. Petit, adjoint au maire d'Houdain, invita tout le monde à un vin d'honneur.

Le lendemain, dans la même salle, cinq cents personnes au moins se pressaient pour „l'Arbre de Noël”, accueillis par MM. Jules Lefebvre — maire d'Houdain, Delory — député, Ignacy Flaczyński, Aimée Laly et Stanisław Topa — viceconsul de Pologne, qui décora plusieurs personnalités d'insignes „Grunwald” et d'insignes du Millénaire. Au programme artistique présenté par M. Léonce Bertaux, la Chorale Kościuszko et son ensemble folklorique, l'ensemble „Karolinka” de Carvin, l'orchestre „Echo” et l'ensemble de mandolinistes „Sonora”, rivalisèrent par la densité des applaudissements sans qu'on puisse les départager.

Tout se termina par une distribution de bonbons polonais à tous les enfants et par le tirage d'une loterie, les gagnants recevant des objets d'art, des disques, des livres polonais etc.

C'est avec chaleur que „La Semaine Polonaise” félicite les organisateurs de ces „Journées” qui furent une réussite totale.



CAŁKOWITE WYPOSAŻENIE MIESZKANIA — ogrzewanie, elektryczne aparaty gospodarstwa domowego, aparaty radiowe, telewizyjne.
POLECAMY W TYM MIESIĄCU: sypialnię z okładziną mahoniową (polyster) — z pięciu elementów: 1 szafa — szer. 2 m, 1 łóżko — szer. 1,50 m, 2 nocne szafki, 1 toaletka — szer. 1,10 m z trzema lustrami.

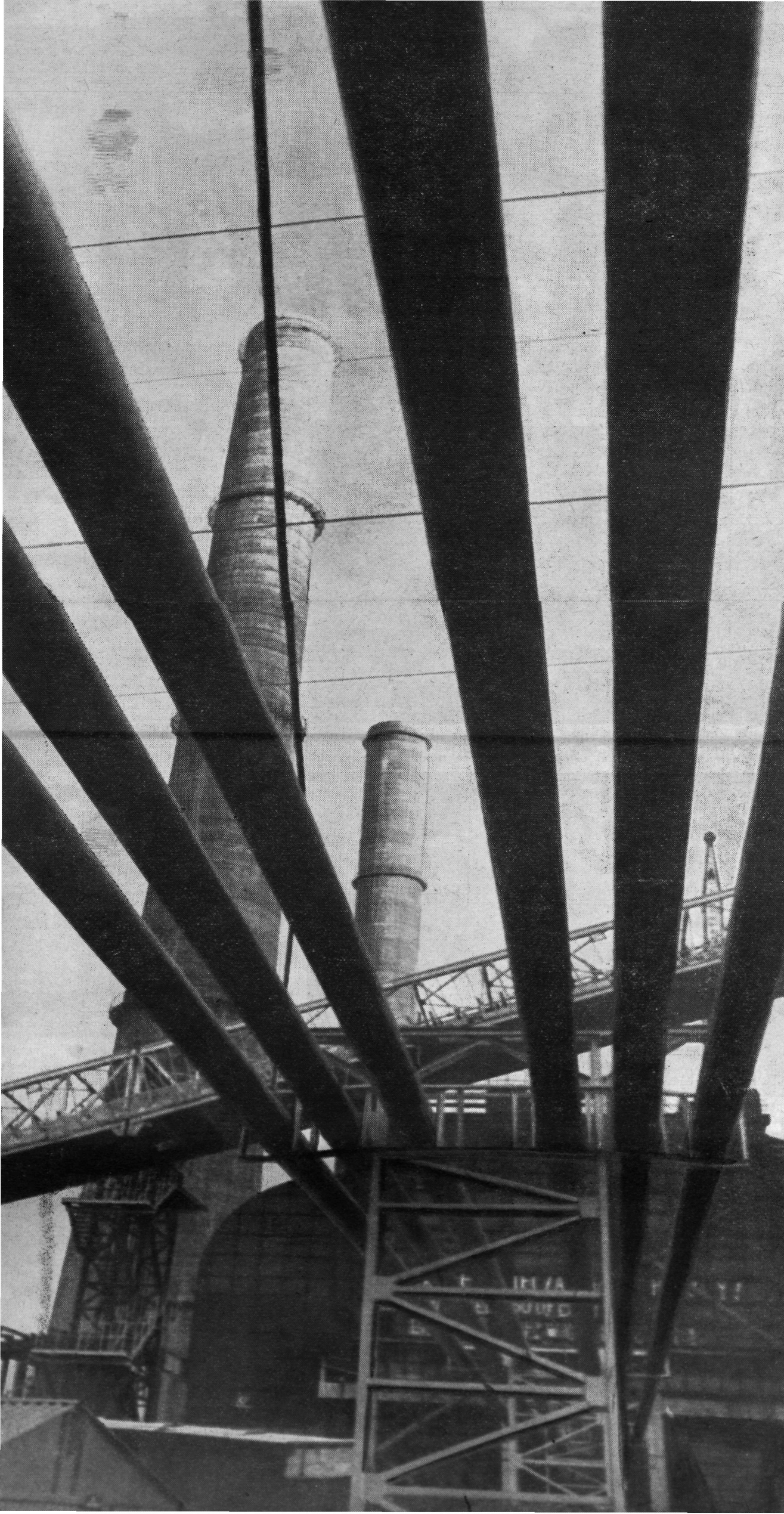
ŚWIETNE WYKONANIE.

KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel: 10

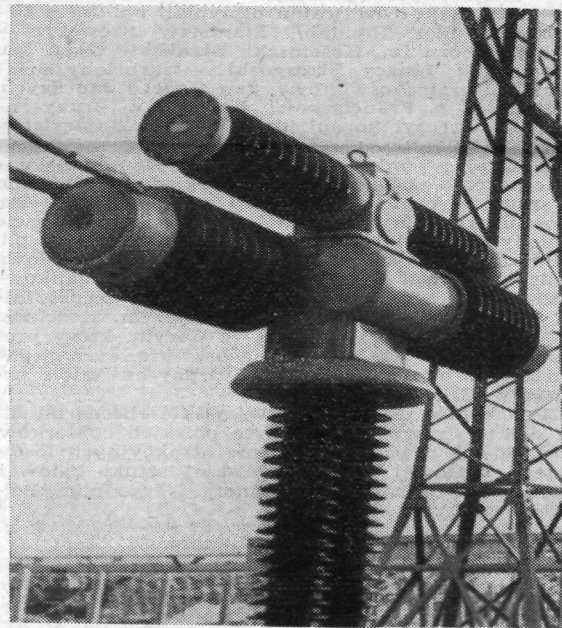


IL Y a encore dix et même cinq ans, les lacs Gosławickie, Pałnowskie, Licheńskie, Wąsowskie, Nikorzyńskie et Slesińskie constituait l'élément dominant du paysage de cette région limitrophe entre la Grande Pologne et la Kujavie, ça et là plantée de ruines d'anciens châteaux-forts. Les légendes voulaient que le sol y recèle d'immenses trésors. Et elles ne mentaient pas.

Mais il fallut attendre les années soixante de notre époque pour que l'homme découvre non de l'or, mais du lignite. Depuis, le paysage a changé. Les mines à ciel ouvert de Gosławice, Pałnów, Józwin et Kazimierz ont donné à la plaine un aspect presque lunaire. Chaque jour les centrales de Konin et d'Adamów avalent des dizaines de milliers de tonnes de lignite. Sur les bords de lac Gosławickie naît la plus grande de ces centrales — „Pałnów” qui en consommera 32 mille tonnes par jour pour fournir une puissance de 1200 mégawatts. Des six turbogénérateurs de 200 MW, le premier commencera à tourner en juin de cette année, le dernier — dans 2 ans, en 1969.

Les nouvelles mines avec leurs excavatrices géantes, les centrales électriques avec leurs hautes cheminées, les nouvelles cités d'habitation, les nouvelles routes, les nouveaux ponts et canaux ont modifié non seulement le paysage mais encore le ...climat. Les eaux servant au refroidissement des turbines („Pałnów” en puisera 100 mille mètres cubes par heure), une fois rejetées, réchaufferont les lacs. Il a fallu faire appel aux ichtyologues qui ont décidé de les aleviner en „amours blancs”, cyprinidés d'origine chinoise, qui consomment d'in vraisemblables quantités de plancton et d'herbes aquatiques et éviteront l'envasement des lacs et ...l'arrêt des turbines.

W CZERWCU RUSZY PIERWSZA „DWUSETKA”



O KOLICA bogata jest w legendy i jeziora. W podziemiach ruin XIV-wiecznego zamku w Gosławicach, na końcu długiego tunelu znajduje się więzienna cela, do której prowadzą żelazne drzwi nigdy nie otwierane. Przez dziurkę od klucza, jeżeli się jest niewinnym, można zobaczyć kobietę czytającą książkę przy świecy. Podobno strzeże ona podziemnych skarbów...

W ostatnich latach nie zdarzało się jednak nikomu jej zobaczyć, amatorów zaś było wielu. „Nie ma już dziś niewinnych — tłumaczą starzy ludzie z miejscowych stron — a winny nie może dostąpić tego szczęścia”. Młodszy jednak — nie bez ironicznego uśmiechu — rzecz tłumaczy inaczej: „Nie ma już czego pilnować, skarby zostały odkryte przez geologów i dziś służą ludziom”. Skarby więc wcale nie były legendą, zebrano z nich górne warstwy ziemi i w tej chwili wydobywa się pełną parą w kilku miejscach węgiel brunatny.

Wystarczy wyjść z ciemnych podziemi i spojrzeć spod ruin zamku w stronę Jeziora Gosławickiego (4 na 1,5 km) zamkniętego po przeciwnej stronie ścianą lasu. Wyłaniają się z niej wieże klasztoru w Bienieszewie i panorama nowiusieńkiej elektrowni „Pałnów”. To właśnie do tej elektrowni popłyną podziemne skarby wydobywane już w sąsiednich odkrywkach „Gosławice”, „Pałnów”, „Józwin” i „Kazimierz”, przetwarzane dotychczas na energię elektryczną w „Koninie”. Kotły „Pałnowa” pożerać będą codziennie 32.000 ton węgla brunatnego.

Jeziora: Gosławickie, Pałnowskie, Licheńskie, Wąsowskie, Nikorzyńskie i Slesińskie tworzą cały



W ELEKTROWNI „PĄTNÓW”

system powiązany kanałami i łączący się z Wartą. Do niedawna stanowiły one główny akcent krajobrazu pogranicza wielkopolsko-kujawskiego.

Na przesmykach i brzegach rozsiadły się od wieków stare wioski. Odkrycie skarbów wniosło tu wielkie zmiany. W krainie legend i jezior powstały kopalnie i elektrownie. Budowniczo wie nowego zagłębia musieli wykopać dodatkowe kanały, wzniesić nowe wiadukty, mosty, syfony, centralną pompownię, a także podnieść w jednym z jezior poziom wody o przeszło metr... Kolejki, taśmociągi, nowe arterie dojazdowe, różnego rodzaju gmachy itd. zmieniły krajobraz. Inny kraj niż przed dziesięciu laty, inny niż przed pięciu laty. Ale nadal ciekawy: jeziora i kopalnie, kanały i elektrownie...

A przecież pierwsze koparki wjechały na rozległy teren nad Jeziorem Gosławickim niespełna trzy lata temu, w maju 1964 r. Rozpoczęła się budowa największej inwestycji konińskiego zagłębia — elektrowni „Pątnów”. Sześć turbozespołów, każdy po 200 megawatów, ruszać będzie kolejno. Łączna moc 1200 MW. Termin całkowitego oddania do użytku wyznaczony został na rok 1969.

Zasadnicze prace budowlane zostały już ukończone. Dobiegają końca roboty przy montażu pierwszej z sześciu turbin i sprzężonego z nią generatora. Kończy się obmurówka pierwszego kotła wysokoprężnego. Zaawansowane są prace przy drugim bloku energetycznym, pod następne dwa betonuje się fundamenty.

Praktycznie są więc tu teraz trzy Pątnowy: wieś, kopalnia odkrywkowa i elektrownia.

Wieś Pątnów leży na północno-zachodnim krańcu Jeziora Pątnowskiego (5 na 1,2 km) połączonym z Jeziorem Gosławickim wąskim przesmykiem. Między jeziorami wiedzie od niepamiętnych czasów droga, którą przed wiekami określano słowem „pać”, od tego zresztą pochodzi słowo pątnik i stąd się wzięła nazwa wsi.

Pątnów jest dziś nie tyle wsią, co ośrodkiem górniczym. Dawne czasy reprezentują tu już tylko ślady ruin zamku i, podobnie jak w Gosławicach, mnóstwo legend; nowe — górnicy, ich domy, mieszkania i kluby, przystań kajakowo-wioślarska Klubu Sportowego „Górnik” i stała, bardzo sprawna i częsta komunikacja autobusowa z Koninem.

Elektrownia już dziś jest dumą nie tylko mieszkańców i pracowników całego zagłębia konińskiego, ale całej Wielkopolski. Ze nie jest to budowla mała, świadczy seria zdjęć, jakie obok reproduujemy. Wykonano je w ostatnich tygodniach. Gdy się ukażą w druku i dotrą do Czytelnika polskiego we Francji czy Belgii, prace wokół montażu pierwszego turbozespołu będą już ukończone, a od czerwca popłyną z „Pątnowa” do ogólnokrajowej sieci energetycznej pierwsze tysiące kilowatów.

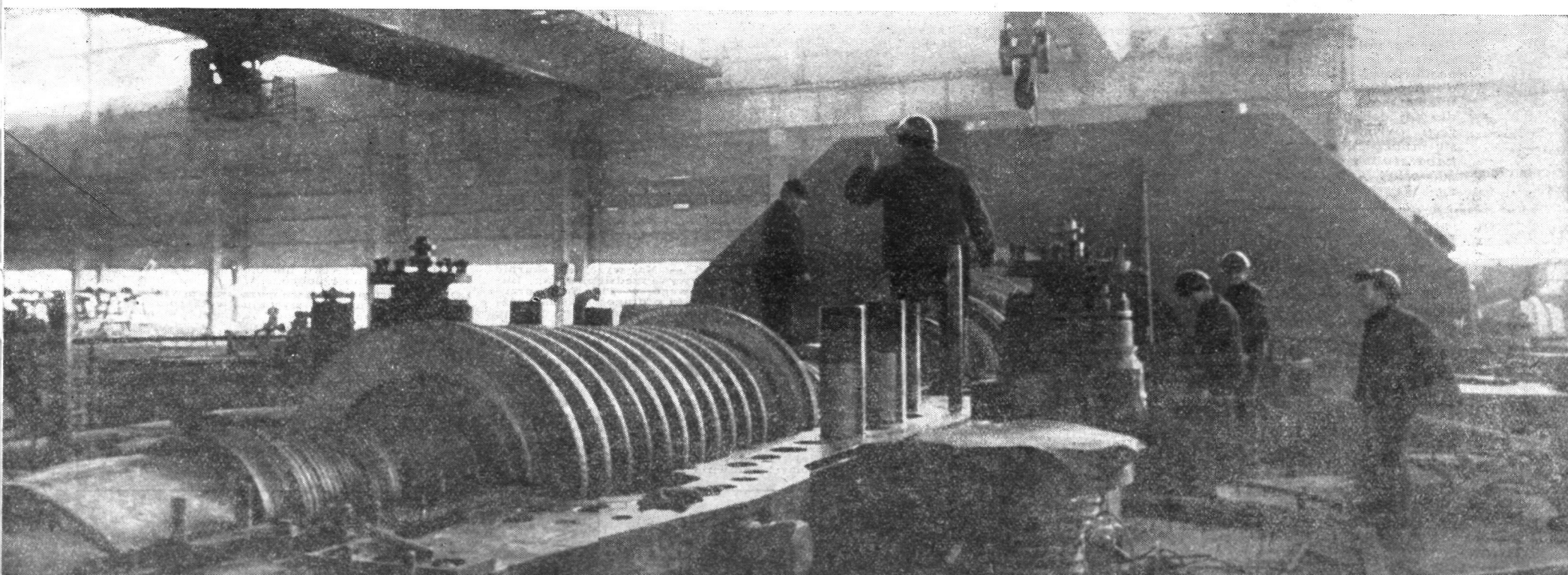
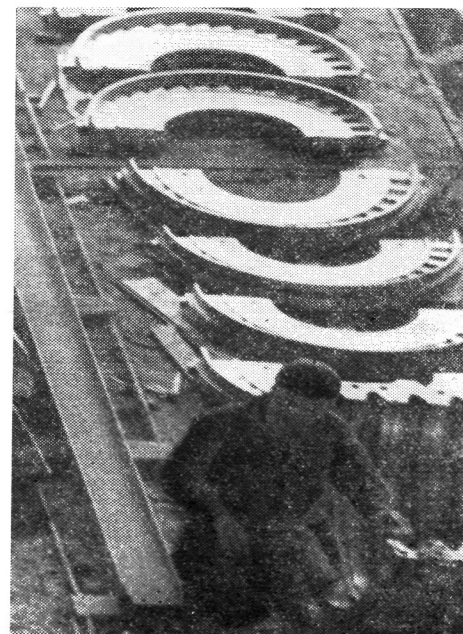
*

I jeszcze kilka danych dla Czytelników, którzy niezbyt dokładnie znają geografie Polski. Pątnów leży w województwie poznańskim, w powiecie konińskim. Od Konina do Pątnowa jest 10 km. Konin zaś znajduje się przy trakcie kołowym i kolejowym Warszawa — Poznań, w odległości niespełna stu kilometrów od Poznania.

DO CHŁODZENIA turbin czerpać się będzie ponad 100 tys. metrów sześciennych wody na godzinę z Jeziora Gosławickiego. Woda, już nagrzana, odprowadzana będzie z powrotem do jeziora, którego temperatura wzrośnie tak dalece, że nie będzie zamarzać w zimie. Spowoduje to bujny rozwój wodorostów, a zarośnięcie całego jeziora byłoby równoznaczne z unieruchomieniem elektrowni.

W sukces energetikom przyszli więc ichtiolodzy z olsztyńskiego Instytutu Rybołówstwa Śródlądowego. Postanowiono wpuścić do jeziora ryby z rodziny chińskich karpi, zwane białymi amurami, lubiące ciepłe wody i pożerające niewiarygodne ilości glonów i wodorostów.

Pątnowska elektrownia dostarczać więc będzie nie tylko prądu, lecz również sporych ilości smacznych ryb. Białe amury rozmnażają się bowiem bardzo szybko, a ich waga w krótkim czasie dochodzi nawet do 50 kg.





Teatr Powszechny w Warszawie, specjalizujący się od kilku lat w przenoszeniu na deski sceniczne dzieł literatury polskiej, wystąpił z nową premierą. Znany reżyser Adam Hanuszkiewicz dokonał scenicznej adaptacji „Lalki” Bolesława Prusa. Sztuka nosi tytuł „PAN WOKULSKI”. Ta postać jednej z najpopularniejszych polskich powieści XIX wieku wybrana została przez Hanuszkiewicza na głównego bohatera sztuki. Akcja podąża jego śladem, na tej postaci skupiają się cechy i konflikty epoki.

Na zdjęciu: odtwórcy głównych ról — Izabela — Ewa Wawrzon i Wokulski — Mariusz Dmochowski.

Tygodniowa GAWĘDA

Kabaret ma w Polsce stare i dobre tradycje. Krakowski Zielony Balonik znalazł następców w latach międzywojennych: warszawskie „Qui Pro Quo” czy „Morskie Oko” były niesłychanie popularnymi teatrzykami małych form, gdzie satyra, piosenka i taniec wyniosły na szczyty ludzkiej sympatii Hanke Ordonównę czy Zofię Ternę, Adolfa Dymśkę i Lopka Krukowskiego, siostry Halamy i Ludwika Sempolińskiego.

Któż ich wszystkich, bohaterów przedwojennego kabaretu policzyć! Kabaret odżył w Polsce Ludowej na dobre dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych; poprzednio aura dla tego rodzaju imprez nie była korzystna, a legitymistyczne ponuractwo nie sprzyjało rozwojowi satyry. Zaczęły teatrzyki studenckie, które spotkały się z ogromnym powodzeniem; Polak lubi się bowiem pośmiać, popić i władzy „przygadać”. Dowcip polityczny w Polsce nigdy nie wygasł, nawet w najbardziej ponurych latach okupacyjnych. Gdy więc władza okazała zrozumienie dla tej cechy Polaków, kabarety odrodziły się i zaczęły się mnożyć. Rychło studenckie kabarety zamieniły się w „doroste”, zawodowe imprezy. Występując na ogół na

■ 8 mld 605 mln zł na „Tysiąclatki”

W ramach wielkiej, ogólnonarodowej akcji zbiórki na budowę szkół-pomników Tysiąclecia społeczeństwo zebrało 8 miliardów 605 milionów złotych. Za sumę tę wybudowano (wiele szkół znajduje się jeszcze w budowie) 1.417 „Tysiąclatek” o 13.433 izbach. Największy udział w zbiorce mieli mieszkańcy Górnego Śląska, Warszawy i województwa bydgoskiego. Polonia zagraniczna wpłaciła na ten cel 331 tysięcy dolarów.

■ Dwadzieścia nowych leków

Ponad 20 nowych specyfików medycznych otrzymać ma lecznictwo w bieżącym roku z krajowych wytwórni farmaceutycznych. Znajdź się wśród nich wiele cennych środków dotychczas sprowadzanych z zagranicy.

Wśród tegorocznych nowości znajdują się od dawna oczekiwana „tetraverina”, antybiotyk w ampułkach do wstrzykiwań dożylnych. W wytwórni w Tarchominie pod Warszawą już instaluje się aparaturę zagraniczną do produkcji tego leku.

Zakłady w Krakowie rozpoczęły produkcję cennych preparatów wapniowych — „Thenalidin Calcium” w zastrzykach i w formie tabletek rozpuszczających się w wodzie.

Innym cennym specyfikiem nie wytwarzanym dotychczas w Polsce będzie „Oxykort S” w postaci płynu do rozpylania. Środek ten, zastępujący maść, jest szczególnie cenny przy leczeniu wielu schorzeń skórnych. Sprowadzona z zagranicy aparatura pozwoli na wytwarzanie nowych leków typu spray, np. przeciw astmie.

W tym roku w aptekach znajdzie się wiele nowych odmian leków psychotropowych, znajdujących zastosowanie w psychiatrii, jak też preparatów typu hormonalnego, leków na schorzenia układu krążenia i innych.

■ Pokaz darów A. Cierplikowskiego

W Muzeum im. Xawerego Dunikowskiego w Warszawie wystawiono dzieła sztuki, które słynny paryski fryzjer i mecenas sztuki A. Cierplikowski — Antoine ofiarował w czerwcu ub. roku Muzeum Narodowemu w Warszawie. Ofiarodawca obecny był na otwarciu wystawy.

◆ Kabaret ma w Polsce tradycje ◆ Prawdziwi Wagabundzi? ◆ Czy życie skoryguje plan?

niewielkich scenkach — ma to do siebie ten typ rozrywki, że raczej nie lubi wielkiej sceny — mogły liczyć na komplety widzów — nawet podczas dużej ilości spektakli. Wrócili i dawni aktorzy, ci, którym udało się wojnę przeżyć, a obok nich wyrosły chyba już dwa pokolenia młodzieży, mające tłuśmy zwolenników i tworzący nowe formy estradowe. Przyznam się, że nie śledzę z uwagą rozwoju kabaretu na bieżąco i to, co Wam, Mili, opowiem — to tylko luźne uwagi i wrażenia. A skłoniło mnie do tego, by z Wami na ten temat pogwarzyć, to, że przypadkowo przez kilka tygodni znajdowałem się wśród grona jednego z takich zespołów, przygotowującego kolejną premierę. Przekonałem się, jak ci ludzie ciężko pracują i ile wysiłku wymaga to, co widzowi wydaje się zrobione od niechcenia, po prostu.

Kabaret, z którym zetknąłem się bliżej — to „Wagabunda”, zespół znany nie tylko w Kraju. Trzykrotnie ci „waganci” występowali już w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, trzykrotnie też w Izraelu, dwukrotnie w Anglii, Szkocji i Czechosłowacji. W Kraju zespół wystąpił ponad 2200 razy, 350 razy za granicą, ciesząc się ogromnym powodzeniem, właśnie wśród Polonii. Pytałem aktorów, czy Polacy na obczyźnie „chwytają” dowcip, który często przecież związany jest z krajowymi sprawami, może nie bardzo dobrze znanymi za granicą. Okazuje się, że „chwytają” jak najbardziej, że pointa trafia do publiczności w Londynie nie gorzej niż w Warszawie.

Przez zespół „Wagabundy” przewinęło się wielu znakomitych aktorów polskiej estrady i sceny, m.in. zmarły niedawno tragicznie Zbyszek Cybulski, Kazimierz Rudzki, Bogumił Kobiela i inni.

W obecnym programie (bytem na prapremierze) wystę-



■ Prezydent Charles de Gaulle dzięki Krzysiu z Warszawy

Krzysz Gorcz z Warszawy przesłał w ubiegłym roku życzenia urodzinowe prezydentowi Francji gen. de Gaulle'owi. I oto spotkała go nie lada niespodzianka. Ze skrytki pocztowej wyjął adresowaną do niego kopertę z pieczęcią i znaczkiem poczty francuskiej. Nadruk nie budził wątpliwości: *Président de la République*. Z koperty Krzys wyjął bilet wizytowy prezydenta de Gaulle'a z serdecznym podziękowaniem za przesłane życzenia.

■ Największy zbiór królewskich autografów

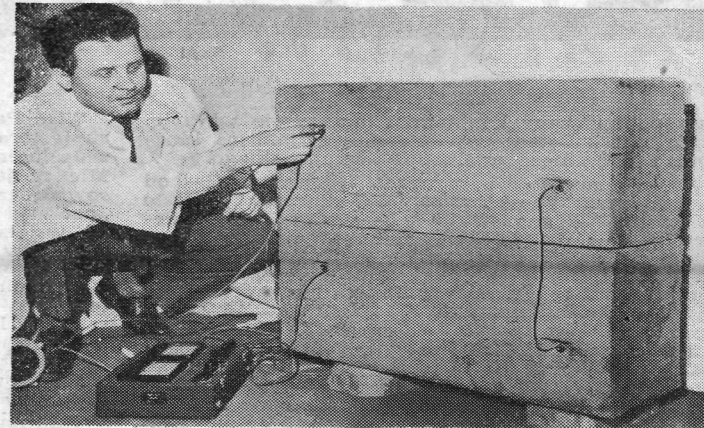
Mało kto wie, że największy w Polsce zbiór autografów koronowanych głów znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Są one zgromadzone na kartach tzw. księgi królewskiej. Licząca 135 pergaminowych stron książka od ponad 400 lat gromadzi autografy odwiedzających akademię dostojników.

Wśród zblakłych podpisów, w kunsztownie sporządzonych laurkach znaleźć można podpisy: Henryka Walezego, Stefana Batorego, Zygmunta III Wazy, Władysława IV, Jana i Marii Sobieskich, królowej Konstancji, nie mówiąc już o autografach znakomych rodzin magnackich: Jana Zamoyskiego, Czartoryskich, Radziwiłłów, Tęczyńskich, Firlejów. Nie brak też podpisów — Kościuszkę, Chłopickiego, Henryka Dąbrowskiego, Kołłątaja, Orzeszkowej, Kraszewskiego.

■ „Batory” uratował holenderskich marynarzy

Polski statek flagowy „Batory” podczas rejsu wycieczkowego w okolicach Wysp Kanaryjskich przeprowadził śmiało i udaną akcję ratunkową po przyjęciu sygnału SOS z holenderskiego frachtowca „Jacob Werolme”, który następnie zatonął. Polscy marynarze uratowali 40 rozbitków i dwóch spadochroniarzy amerykańskich, których zrzucono z samolotu w celu niesienia natychmiastowej pomocy marynarzom.

■ W Poznaniu zakończono próby z ceglami grzejnymi



Technik Zbigniew Górny podczas prób z ceglami grzejnymi

Pracownicy laboratorium Poznańskiego Biura Projektów Budownictwa Przemysłowego dr inż. Leonard Czarnecki, mgr inż. Bolesław Salomończyk i technik Zbigniew Górny opracowali projekt i wykonali prototyp cegły grzejnej.

Są to bloki dwóch typów o ciężarze 70 lub 140 kg, przy czym pokój o powierzchni 20 m² mogą ogrzać dwa bloki 140 kilogramowe o mocy 2,5 KW, pobierając energię przez 10 godzin. Cegły te mogą być stosowane w formie pieców przenośnych, mogą być wbudowywane w ścianę lub pod posadzkę. Doskonale nadają się do ogrzewania kiosków, budynków gospodarczych itp. Są bardzo proste w wykonaniu i prawie niezniszczalne.

1000 sztuk cegieł było badanych przez prawie trzy lata, żadna nie została w tym czasie uszkodzona, nie zaobserwowano zmian korozyjnych w spiralach. Powstał projekt wybudowania osiedla mieszkaniowego z cegieł grzejnych,

■ Most węglowy Polska — Japonia

Z portu gdańskiego wypłynął statek bandery norweskiej „Norrefjell” z ładunkiem 33 tys. ton węgla. „Norrefjell”, inauguruje „most węglowy” z Polski do Japonii. W bieżącym roku ma być przewiezionych do „kraju kwitnącej wiśni” ponad 550 tys. ton węgla. Most morski obsługiwany będzie przez sześć jednostek armatora norweskiego i statki Polskiej Żeglarki Morskiej ze Szczecina. Statki te dwa razy na kwartał będą zabierały ładunki węgla dla Japonii.

■ Nagroda UNESCO dla polskiego rzeźbiarza

Warszawski rzeźbiarz młodego pokolenia — Stanisław Słonina otrzymał nagrodę Komitetu Narodowego UNESCO na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Współczesnej, tzw. Grand Prix, zorganizowanej w Monte Carlo z okazji 100 rocznicy księżstwa Monaco.

Jest to trzeci z kolei sukces polskich artystów na wystawach w Monte Carlo. W roku 1963 i nagrodę księcia Rainera otrzymał łódzki artysta-malarz Konstanty Mackiewicz, w roku 1964 przyznano całemu zespołowi polskich malarzy i rzeźbiarzy uczestniczących w wystawie — Grand Prix. Na tegorocznej ekspozycji prezentowano 250 dzieł z 19 krajów.

wykorzystujących nadwyżki energii elektrycznej produkowanej w godzinach nocnych. Produkcję seryjną cegieł ma rozpocząć Fabryka Sprzętu Gospodarczego w Cieszynie.



Rdzeń cegły — spirala z drutu oporowego w betonie

7 dni w skrócie

KAZIMIERZ (Lubelskie) — Na wysokiej skarpie nad Wisłą z inicjatywy Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Puławach przygotowano stok narciarski o długości 430 m i różnicy poziomów 70 m, wyposażony w wyciąg i oświetlenie elektryczne.

MALBORK (Gdańskie) — Miejskowa wytwórnia makaronu wyposażona została w nowe urządzenia sprowadzone z Włoch i zmontowane przez włoskich specjalistów. Pozwoli to na podjęcie produkcji makaronu długiego, a także makaronu w kształcie różnych zwierząt, od kolibra do hipopotama.

SREM (Poznańskie) — Rozpoczęto ostatnią fazę budowy największej w Polsce odlewni żeliwa. Nowoczesny ten obiekt podjęcie produkcję w przyszłym roku i zaopatrywać będzie w najbardziej skomplikowane odlewy do silników i obrabiarek, głównie Zakładów „H. Cegielski”.

KRAKÓW — W szpitalu miejskim im. Narutowicza zanotowano po raz pierwszy w historii polskich klinik położniczych przyjście na świat Japonki. Ojcem jest p. Tomihiro Yamazaki stypendysta, studiujący w Krakowie historię i mieszkający tu z żoną. Dziecku nadano imię Mika, co znaczy — piękno i dobro.

ŁÓDŹ — Drugi w Polsce poza warszawskim Teatr Wielkim miasta w styczniu (w 22 rocznicę wyzwolenia miasta spod okupacji niemieckiej) zainaugurował działalność przedstawieniem opery Stanisława Moniuszki „Halka”.

ANTONOWO (Olsztyńskie) — Olsztyńska wieś zmienia zdecydowanie swoje oblicze. Ostatnio jeden z rolników postarał się nie tylko o kanalizację i łazienkę, ale zainstalował sance przed domem fontannę z wodotryskiem.

WARSZAWA — Świetna artystka i tancerka — Loda Halama, mieszkająca stale w Londynie, zaangażowana została do stołecznego teatru „Syrena”, gdzie wystąpi w najbliższym programie rewiowym pt. „Musimy zadziwić świat”. Premiera odbędzie się w pierwszych dniach marca.

DE NOUVEAU, c'est un voyage en Pologne qui était l'enjeu d'„Embarquement immédiat”, populaire émission de Télé Monte-Carlo. L'ambiance est totale. Les dix concurrents sont d'abord assis sur autant de fauteuils d'avion, ceintures bouclées. Au signal donné, ils se précipitent sur la rangée d'en face, ou il n'y a que dix fauteuils. Le „perdant” doit répondre à une question portant sur la géographie ou l'aviation que pose le meneur de jeu, M. Dieter Friedrich. Si la réponse est bonne, il retrouve place parmi les joueurs, sinon... il en reste neuf, puis huit, puis...deux.

Ce sont Mlle Alice Ruggieri et M. Jean-Paul Battezzati. C'est finalement ce dernier qui l'emporte en répondant sans erreur aux questions portant sur la Pologne. Heureux hasard, M. Battezzati, étudiant de Nice, a déjà son visa polonais, pris en été. Ses bagages sont prêts. Un avion Air-France l'emmène à Paris, de là un long-courrier de la LOT va le déposer à Varsovie. Ensuite, ce seront Cracovie et une semaine de sports d'hiver à Zakopane.

M. Battezzati a encore le temps d'annoncer au téléphone: „Maman, je pars pour la Pologne”, ce que maman et papa savaient déjà puisqu'ils suivaient l'émission sur leur poste, et de nous promettre d'envoyer de Pologne une lettre pour les lecteurs de „la Semaine”.



„Maman, je pars pour la Pologne” — komunikuje Jean-Paul radosną wiadomością rodzicom Battezzati, chociaż oni wiedzą już o tym. Od dwóch godzin na chwilę nie odeszli od telewizora

**ZE STUDIA TELEWIZJI
MONTE - CARLO
DO
ZAKOPANEGO**

Maman, je pars pour la Pologne!

NA POCZĄTKU jest ich dziesięć: sami młodzi, w większości studenci uniwersytetu z Nicei. Przy końcu gry pozostaje już tylko jeden onieśmielony trochę młodzieniec z bardzo zadowoloną jednak miną.

— Oto Pana bilet do Warszawy...

Reprezentant Polskich Linii Lotniczych „Lot” w Paryżu p. Magnus Hedemann wręcza laureatowi konkursu, p. Jean-Paul BATTEZZATI, błękitny blankiet, na którym wypisał uprzednio jego trudne nazwisko. — Zycze miłego pobytu w Zakopanem!

Teraz wszyscy składają kolejno gratulacje młodzieńcowi — producent emisji telewizyjnej p. Dieter FRIEDRICH, reprezentant Polskiego Biura Podróży „Orbis” w Paryżu p. Janusz Piewcewicz, dwie złotowłose hôtesses de l'air...

Jesteśmy w studio telewizji w Monte-Carlo. Odbywa się tutaj co tydzień emisja zatytułowana „EMBARQUEMENT IMMEDIAT”. Nazwa emisji ma pełne uzasadnienie. Zwycięzca gry, która odbywa się przed kamerą telewizyjną, prosto ze studia udaje się na lotnisko i rozpoczyna wygraną podróż. Tym razem nagrodą jest podróż samolotem do Warszawy i Krakowa oraz pobyt w Zakopanem, ofiarowane przez Polskie Linie Lotnicze „Lot” i Polskie Biuro Podróży „Orbis”.

Uczestnicy gry początkowo o tym nie wiedzą. Powiedziano im tylko, że wygraną stanowi wyjazd na narty. Siedzą grzecznie na fotelach z zapiętymi pasami (jak gdyby już byli w samolocie) i czekają na hasło.

— Go! — rozlega się donośny okrzyk.

Teraz cała dziesiątka rozpina gorączkowo pasy i przebiega na drugą stronę studia, aby zająć jeden z dziesięciu wolnych foteli. Dla dziesiątego, który przybiega ostatni, nie ma siedzącego miejsca. Czeką na niego natomiast pytanie p. Friedricha. Dotyczy ono lotnictwa lub geografii. Jeśli kandydat odpowie, uwalnia się dla niego fotel w gronie współuczestników gry. Jeśli nie odpowie — zostaje eliminowany i stewardessa Jacqueline odprowadza go do wyjścia.

Pytania nie są trudne, mimo to liczba uczestników szybko maleje. W połowie gry p. Dieter Friedrich odkrywa zastąpione dotąd napisy: „Orbis”, „Lot”, Zakopane, przedstawia kandydatom i widzom polskich gości z Paryża — p. Hedemanna i p. Piewcewicza oraz zdradza tajemnicę: gra toczy się o podróż do Polski.

Jeszcze kilka przebiegów przez studio, walka o fotel i odpowiedzi na pytania dotyczące już teraz tylko Polski: odległość Monte-Carlo od Warszawy, liczba ludności Krakowa itp. Ostatni kandydaci bronią się zaciekłe. Są wśród nich dwie panny: Alice RUG-



Na dany znak trzeba rozpiąć pas, przebiec na drugą stronę studia i zająć fotel. Kto zostanie bez miejsca, musi odpowiedzieć na pytania. Liczba kandydatów maleje, mimo że pytania nie są trudne. Odpowiada kandydatka nr 2, mademoiselle Alice Ruggieri (poniżej). Utrzyma się ona do ostatniej próby



„Oto Pana bilet na samolot do Warszawy” — mówi p. Hedemann (drugi od lewej). W głębi p. Piewcewicz, po prawej — producent emisji p. Dieter Friedrich, pomiędzy stewardessami — jej realizator pan Jean-Claude Delancy



GIERI i Maggie BENZIMZA. Alice pozostanie aż do ostatniej próby, ale w końcu „przepada”. Ostatnią trafną odpowiedź daje Jean-Paul BATTEZZATI. On poleci samolotem „Air-Inter” do Paryża i stamtąd „Lotem” do Warszawy. Przedtem jednak trzeba w Paryżu załatwić polską wizę.

— Ja już mam polską wizę! — woła Jean-Paul. — Miałem w lecie pojechać do Polski, niestety nie udało się. No i teraz wygraną podróż właśnie do Polski!

Przed kamerą rozgrywa się jeszcze jedna wzruszająca i trochę zabawna scena. Jean-Paul telefonuje do domu:

— Maman, je pars pour la Pologne!

Rodzice chłopca wiedzą już o tym. Od dwóch godzin nie odeszli od telewizora ani na chwilę. Teraz zaczynają się pełne troski pytania:

— Czy spakowałeś się dobrze? Nie zapomniałeś swetrów? A narty są też już w studio?

„Embarquement immédiat” jest jedną z tych emisji telewizyjnych, które trzymają widzów w niesłabnącym napięciu uwagi przez cały czas trwania. Gra, eliminacje kandydatów, atrakcyjna nagroda, interesujący wywiad z reprezentantami polskiej turystyki zilustrowany krótkim filmem, no i tempo! Tempo emisji tak szybkie, że zanim widz zdąży się rozejrzeć wśród kandydatów, już Jacqueline zdążyła wyprowadzić połowę ze studia. A zwycięzca, który nie miał jeszcze czasu oswoić się z myślą, że jest wybranym losu, któremu zazdrości reszta uczestników, już musi chwycić walizkę oraz narty i pędzić na lotnisko.

Wygrana jest przypadkiem. Ale dla Jean-Paul Battezzatego, studenta II roku Sciences Economiques w Nicei, któremu zależało na poznaniu Polski, jest ta wygrana przypadkiem szczególnie szczęśliwym.

Gdy wyjeżdżał, uradowany, ustalając z p. Hedemannem termin powrotu „Lotem” (starając się, aby nastąpił on jak najpóźniej), obiecał napisać z Polski do „Tygodnika”. Gdy nadejdzie list, podzielimy się nim bezzwłocznie z Czytelnikami.

Tego samego wieczoru Radio Monte-Carlo nadało krótką audycję o Polsce. Mieściła się ona w programie nazwanym „33 tours du Monde”. Zaczęła się od piosenki „Sza! dziewczeczka”. Radiosłuchacze nie rozumieli jej słów, speaker wyjaśniał więc treść, mówił o urodzie Polek.

Potem były pytania: Jaki tabor mają Polskie Linie Lotnicze? Ile razy tygodniowo kursują samoloty pomiędzy Paryżem a Warszawą? Jak są stacje sportów zimowych w Polsce? Ile kosztują wakacje w Polsce?

Odpowiadali kolejno reprezentanci „Lotu” i „Orbisu”, p. Hedemann i p. Piewcewicz. „Radio du Soleil”, najpotężniejsza radiostacja Europy, nadająca wiadomości turystyczne na cały świat, zapraszała do Polski. Audycja zakończyła się „Karliczkim” w wykonaniu „Słaska”.

AMI GERARD, VIDE TON VERRE

FRANCUZI pod GIEWONTEM



„Najtrudniejsze są chwile pożegnania” — taki tytuł nosi jedna z polskich piosenek i nasze zdjęcie przedstawiające francuską parę zakochanych na chwilę przed odlotem do Paryża z warszawskiego portu lotniczego Okęcie

Chwile niepewności na lotnisku. Jak udadzą się wczasy, czy w Tatrach dopisze pogoda? Najbardziej speszony jest p. Alain Scoriels (we wzorzystym swetrze), który po raz pierwszy powita Nowy Rok w Polsce



Parmi les dizaines de milliers de Polonais, parmi les milliers d'étrangers qui ont accueilli le Nouvel An dans la capitale polonaise des sports d'hiver, à Zakopane, il y avait aussi une bonne centaine de Français. Et parmi eux 66 membres du personnel de „Nord-Aviation” dont les frais de voyage (organisé par „Orbis”) avaient été pour moitié couverts par la caisse syndicale. Le second groupe important — 37 personnes — avait profité des services de „Transtours”.

Pour autant que chacun ait choisi la façon la plus agréable ou la plus profitable de passer le temps — ski, parties de traîneaux, excursions, visites de Cracovie, Wieliczka, pèlerinage à Auschwitz, visite professionnelle (il s'agissait d'un phthisiologue) d'un sanatorium, etc — tous se sont retrouvés pour les réveillons à l'hôtel „Giewont” devenu ainsi une véritable „enclave française”.

Quelles sont maintenant les impressions d'un séjour en Pologne qui pour la grosse majorité a été le premier?

M. Gérard Lanoy: — Pour un visiteur venant pour la première fois en Pologne, pour un très bref séjour, il est très difficile de porter un jugement détaillé sur l'ensemble du pays. Je crois qu'il serait intéressant d'y revenir plusieurs fois. Pour mon compte personnel, aimant beaucoup la photographie, l'étude historique, l'architecture, la peinture etc. je trouve Varsovie, Cracovie et Zakopane très curieux dans ces domaines.

Mme Deschamps: — Séjour très agréable, merveilleux sites à visiter. Richesses artistiques nombreuses. Je garde de tout ceci un souvenir inoubliable.

M. Frédéric Forti: — Nous pourrions qualifier ce voyage de royal. L'accueil fantastique des Polonais vis à vis des Français nous touche profondément. Il faut évidemment avoir beaucoup plus de temps pour tout visiter. Développez encore un peu vos installations de ski et nous aurons tout le plaisir pour nous...

MM. Jean, Hervé et Suzanne Lavantant: — Séjour agréable à part le manque de remonte-pente et autres équipements de ski.

M. Robert Gayet, ingénieur ECL: — Deux impressions se dégagent de ce voyage. L'une agréable, l'autre malheureusement désagréable.

1. Les transports et les visites qui furent organisées, le furent bien et rendirent évidemment le séjour agréable (visite au lac Morskie Oko, promenade en traîneaux...). Les visites des villes de Cracovie et Varsovie furent instructives et agréables malgré le mauvais temps.

2. Pour les skieurs confirmés, dont je suis, les réservations au téléphérique furent mal prévues et le résultat est que nous ne pûmes pratiquement pas l'utiliser, voulant éviter les bousculades et les incidents.

M. Jean-Michel Votaire: — C'est la première fois que je venais en Pologne. Zakopane ravit le touriste français par la beauté de son paysage. Peut-être les sportifs regrettent-ils que les remontées mécaniques soient insuffisantes. — J'ai eu, en qualité de membre du Parti Communiste Français, un contact fort intéressant avec les responsables locaux de Zakopane. La discussion, très ouverte, a montré que si les difficultés existent encore, les Polonais en ont conscience et sauront les surmonter.

W tym autokarze francuscy turyści zwiedzali Warszawę. Tu dowiadywali się od pilota o historii oglądanych zabytków. Pierwsza para z prawej to państwo Chardin z Paryża. Za nimi w jasnym płaszczu p. A. Soufi, z lewej pracownik Nord-Aviation p. Leon André



Przed odlotem z podparyskiego lotniska Orly do Warszawy z odprowadzającymi ich rodzinami zrobili sobie pamiątkę



Każdy uczestnik wycieczki z Nord-Aviation przywiózł do Paryża jakiś typowy polski souvenir. P. Lydie Bruyeré podziwia właśnie krakowską laleczkę-pacynkę

„Ami Gérard, ami Gérard, vide donc ton verre”... Popularna piosenka rozbrzmiewa żywo przy wigilijnych i sylwestrowych stołach. „Ami Gilles, Claire, Claude, Alain... Piotr, Zbyszek, Jurek” — francuskie i polskie imiona mieszają się przy każdej nowej strofice. Co chwilę kto inny musi wychylić kieliszek wódki „à votre santé”. „Vive la Pologne”, i „Vive la France” przeplatają życzenia świąteczne i noworoczne: „meilleurs voeux, bonne année, bonne santé”... Taka atmosfera towarzyszyła kilkudziesięciu Francuzom, którzy witali rok 1967 w polskich Tatrach.

Zakopane, polska stolica sportów zimowych i taternictwa, gościło w tym roku wśród tysięcy obokrajowców wiele grup wycieczkowniczych i indywidualnych turystów z Francji. Najliczniejszą, bo 66-osobową grupę stanowili pracownicy wielkich zakładów przemysłowych NORD-AVIATION z okręgu parys-



awę studentów i lekarzy, robotników i techników — pracowników z Zakładów Nord-aviation z Paryża wraz z pamiątkowym zdjęciem. Następne ilustrują już ich pobyt w Polsce, gdzie witali Nowy Rok — Bonne année

Zdjęcia: W. Sławny
J. Strzeszewski



Z pamiątką z Polski w ręku zakupioną w warszawskiej „Cepeli” jeden z wycieczkowiczów zapoznaje się z programem francuskiej TV zamieszczonym w „Tygodniku Polskim”. Jeszcze w warszawskim hotelu MDM, za trzy godziny — Paryż

kiego. Byli to: robotnicy i lekarze, inżynierowie i technicy, urzędnicy i transportowcy, których związek zawodowy pokrył połowę kosztów podróży. Kierownikiem wycieczki był działacz społeczny, energiczny i sympatyczny p. **Henri Larre**. Większość uczestników wycieczki po raz pierwszy spędzała święta zimowe w Polsce. Uznali oni, że podejmują jakieś ryzyko. Zaufali jednak „Orbisowi”. Czy żałują? (Ich wypowiedzi zamieszczamy z lewej — w tekście francuskim).

Druga, 37-osobową grupę stanowili turyści różnych departamentów Francji. Pobyt w Polsce zorganizował im paryski „Transtours”. Ci także nie zawiedli się. Program ich pobytu był bogaty, urozmaicony różnorodnymi atrakcjami. Kierownikiem wycieczki była pani **Cheveau** z Paryża.

Zanim jedni i drudzy podzielą się z nami swoimi wrażeniami, spróbujemy towarzyszyć w ich pobycie w Zakopanem i Warszawie.

W noc wigilijną i sylwestrową orbisowski hotel „Giewont” stał się małą francuską wyspą w morzu różnorodnych schronisk, pensjonatów, hoteli.

Dzień w dzień francuscy turyści wychodzili w góry lub do miasta, z nartami lub bez, z saneczkami i sprzętem sportowym, by podziwiać piękne położenie Zakopanego, Czerwonych Wierchów i Kasprowego, Gubałówki i Kalatówek lub też zaciszne doliny. Narciarze docierali tam, smakując rozkoszy zjazdów; spacerowicze zaś i saneczkarze zachwycaли się Morskim Okiem, próbowali swych sił przy pomocy małego wyciągu na Kalatówkach.

Wieczorami zaś, przy kominku i choince odbywały się — zgodnie ze staropolskim zwyczajem — wieczornice i gawędy. Polscy przewodnicy i piloci opowiadali o niezwykłych przygodach znakomitych narciarzy: Marusarzów i Kuli, Czecha, Skupienia i innych. Innym razem snuto opowieści o legendarnych postaciach regionu zakopiańskiego: Sabale, Klimku Bachledzie, Chałubińskim i księdzu Stolarczyku.

W okresie świątecznym jeden wieczór poświęcony był historii i śpiewaniu polskich koled, a także miejscowemu folklorowi. Następny — historii zespołu pieśni i tańca „Mazowsze” oraz przesłuchaniu wszystkich niemal jego nagrań, z których większość Francuzi zakupili. Wielu nauczyło się na pamięć „Pod borem, pod borem Marysia stojała”, czy „Ej, przeleciał ptaszek”. Dla urozmaicenia — jeden z wieczorów turyści spędzili w teatrze, gdzie oglądali występ zespołu góralskiego Tomasza Bachledy oraz występy artystyczne zespołu harcerskiego.

Największą jednak niespodzianką był kulig. Kilkadziesiąt sań zaprzęzonych w ręce konie rwało z Zakopanego w Dolinę Chochołowską. Dzwoneczki, fujarki, pochodnie i śpiewy złożyły się na emocje tak wzruszające, że każdy z francuskich gości wspomina ten wieczór z rozręwnieniem. Gdy cel podróży został osiągnięty, schronisko w Chochołowskiej napełniło się tłumem Francuzów i Belgów, Szwedów i Brazylijczyków. Wszystkie niemal grupy uformowały się tam w jedno rozbawione towarzystwo. Każdy rozgrzewał się czym mógł; jedni tańcami, drudzy śpiewem z przytupami — a prawie wszyscy — znakomitym polskim bigosem i „wyborową”. Ci, którym nie odpowiadał tego rodzaju program, wybierali wycieczki do Wieliczki lub okolicznych wiosek. Niektórzy pojechali do Oświęcimia.

Jedną z narciarek, p. **Adesse** z Paryża, z zawodu malarzka, wybrała się samodzielnie do Krakowa, gdzie szkicami utrwaliła swoje impresje artystyczne z Wawelu, Sukiennic i kilku innych zabytków historycznych. Doktor **Bassinnet** — dyrektor jednej z paryskich



Pilot „Orbisu” p. **Wiesław Aksztin** (pierwszy z lewej), który przez czas pobytu w Polsce towarzyszył grupie z Nord-aviation, załatwia ostatnie formalności z kierownikiem wycieczki p. **Henri Larre** (pierwszy z prawej)

kliniki ftizjatrycznych, który bawił już w Polsce po raz drugi, zwiedził znane zakopiańskie sanatoria chorób płucnych i m.in. asystował polskiemu chirurgom przy operacji płucnej. Inny lekarz — stomatolog — p. dr **Chinsky** z Paryża wraz z małżonką odbywał przede wszystkim piesze wycieczki po Zakopanem i okolicach.

Każdy na swój sposób wypełniał czas urlopu i zabawiał się imaczej. Podczas gdy pani **Cablat** z południowej Francji wraz z 12-letnim synem grała w szachy lub jeździła na saneczkach, państwo **Merlet** wraz z 16-letnią córką uczestniczyli we wszystkich niemal rozrywkach artystycznych organizowanych w pensjonacie.

Wiele emocji przeżyło też młode małżeństwo z departamentu Seine — pracownicy Nord-aviation — państwo **Marzec**. Ona jest Francuzką, on Polakiem z pochodzenia. Tuż przed wyjazdem z Francji pobrali się, a Polskę wybrali za cel podróży poślubnej. W Zakopanem bawili się i wycieczkami, tańczyli i jeździli na nartach. Był też pan **Janicki** z Paryża, również pracownik Nord-aviation, który odwiedził Kraj po raz pierwszy po dwudziestu kilku latach i świetnie mówi w ojczystym języku. Małżeństwo **Métayer** wypożyczyło sprzęt narciarski i większość czasu spędzało na staniu w kolejce do „kolejki linowej, by mieć przyjemność emocjonującego zjazdu z Kasprowego Wierchu. Inni małżonkowie, państwo

Frayssinet, gros czasu poświęcili indywidualnym wycieczkom i obserwowaniu zakopiańskich górali.

Uczestnicy zimowych wakacji w Zakopanem mieli też okazję zapoznania się ze stolicą. Byli tam wprawdzie zaledwie kilka godzin, ale zdążyli zwiedzić najcenniejsze zabytki architektoniczne, w muzeum miejskim obejrzeć film o zburzeniu i odbudowie Warszawy, w Katedrze zaś — oryginalną szopkę, w której pastuszków zastępowały laleczki przedstawiające powstańców warszawskich: sanitariuszki i rannych żołnierzy, kataryniarza, dorożkarza i inne charakterystyczne postacie.

Kierownik 66-osobowej grupy turystów z Nord-aviation p. **Henri Larre** tak określił swoje impresje z Warszawy:

— *Je garde un bon souvenir de la Pologne et en particulier de Varsovie et surtout de l'immense effort qui a été fait pour la reconstruction de la ville tout en gardant son style d'époque.*

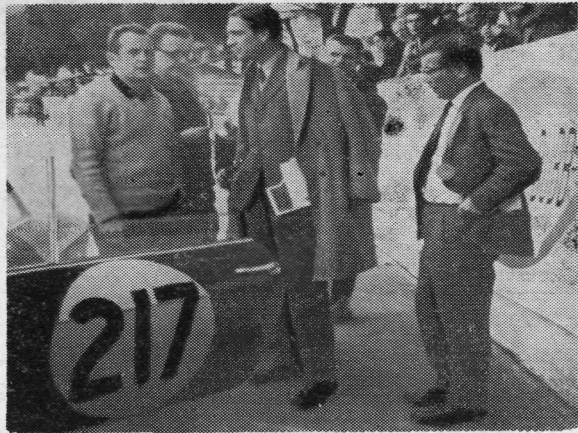
A p. **Frédéric Forti** powiedział z entuzjazmem:
— *Varsovie, quel travail! Que de courage et d'obstination pour refaire cette belle ville!*

Ostatni akord wspomnień z pobytu w Polsce, jakim stała się Warszawa, niezwykle wzruszył francuskich gości. Większość z nich wyraziła życzenie ponownego przyjazdu do Polski.

Krystyna KOZŁOWSKA



L'AN DERNIER, l'automobiliste polonais **SOBIESLAW ZASADA** causa une grosse surprise en se classant premier du championnat d'Europe des rallyes (catégorie II). Sur sa petite Steyr-Puch de 660 cm (680 kg, 48 ch), il avait battu des conducteurs aussi célèbres que Trana (Suède) sur Volvo 1225 (1810 cm, 1210 kgs, 140 ch), Aaltonen (Finlande) sur Morris-Cooper S (1300 cm, 890 kgs, 120 ch) Soederstrom (Suède) sur Ford-Lotus Cortina (1590 cm, 1020 kgs, 145 ch), Makkinen (Finlande) sur Morris-Cooper S, et Cavallari (Italie) sur Alfa-Romeo GTA (1590 cm, 1090 kgs, 165 ch). Aussi la participation de Zasada au dernier Rallye de Monte-Carlo fut-elle suivie avec attention par les spécialistes. Un défaut de la boîte de vitesses de sa Lancia-Fulvia (son équipier Z. Leszczyk devait retenir le levier à la main pour empêcher la 3-e de se déboîter) ne lui permit pas de se classer mieux que 17-e, ce qui est déjà d'ailleurs fort beau, 92 concurrents ayant été classés. Un de nos amis de Monte-Carlo, M. Sylvain MILEWICZ (qui fut directeur de l'Ecole de Musique à Hanoi) est devenu un supporter ardent de l'automobiliste cracovien et a obtenu de lui et des autres participants polonais une dédicace pour nos lecteurs. Il nous a aussi envoyé des photos et des coupures de presse.



Za pośrednictwem znajomego nam od kilku lat "rajdowca" p. Milewicza, powołaliśmy sobie przestąpić moc porządkiem dla Czytelników "Tygodnika Polskiego" i zyczyć sukcesów sportowcom Polakom na obczyźnie. Ewa Zapada, Sobieslaw Zasada, Ewa Zapada, Noni, Pienik, Kowal, Monte Carlo 22-1-1967 - Lewa Lemna

LE SPORT EN POLOGNE

HÉNIN-LIÉTARD. En fleuret masculin, le match revanche Paris-Varsovie s'est transformé en rencontre internationale France-Pologne. Les Polonais l'ont emporté par 10-6, Woyda remportant 4 victoires, Parulski, Różycki et Franke — deux chacun. Le meilleur Français a été Revenu (3 victoires). Dans le challenge Martini, les Varsoviens ont été moins heureux, Parulski se classant 4-e, Różycki 5-e et Woyda 7-e. Par contre le Français Berolatti qui n'avait remporté aucune victoire à Hénin-Liétard n'a du cette fois reconnaître la supériorité que du Hongrois Szabo, vainqueur du challenge.

JOEUF. — Trois cents spectateurs ont suivi, dans la salle municipale des sports de Joeuf, le France-Pologne juniors en haltérophilie remporté 6:1 par les jeunes Polonais. Seul Gourrier, auteur d'un nouveau record de France des mi-lourds (392,5 kgs aux trois mouvements) put assurer un point à son équipe. „L'Est Républicain” écrivait: „Bien sûr, la victoire polonaise fut écrasante, mais n'oublions pas que les visiteurs constituent la meilleure équipe mondiale...”

KOENIGSSEE (Allemagne fédérale). Les Polonais ont été les seuls à mettre en question la suprématie allemande et autrichienne aux championnats européens de luge. Trois médailles de bronze les ont récompensés: Józef Matlak, Zbigniew et Ryszard Gawior, Helena Macherówna.

LE BRASSUS. Le traditionnel meeting de ski nordique a apporté une beau succès au Polonais Jan Kawulok qui a remporté le combiné. Kawulok, vainqueur du concours de saut et 37-e de la course de fond a battu le Suisse Alois Kaelin (médaillé de bronze aux derniers championnats mondiaux) et l'Allemand de l'Est Poehland (4-e à 4-e). Le Polonais Józef Gąsienica s'est classé 4-e. A Reit-am-Winkel en Allemagne, Józef Gąsienica s'est classé 2-e du combiné nordique, derrière Keller (RFA) et Kaelin (Suisse). A Klingenthal les Polonais ont remporté le relais 3 x 5 km, en battant de 11 secondes l'équipe soviétique.

PARIS — Nageurs et nageuses polonaises ont effectué un stage d'entraînement de trois semaines à l'Institut National des Sports de la capitale française. Profitant d'excellentes conditions, ils ont considérablement amélioré leurs performances. Au cours d'un meeting qui les opposait aux meilleurs nageurs français Langer a battu le record national des 400 m libres en 4.22,1 tandis que Grecka s'emparait du record féminin sur la même distance en 5.08,3.

ZAKOPANE — Le tournoi des trois tremplins (Wisła, Szczyrk et Zakopane) s'est terminé par la victoire du Tchèque J. Raska (2-e à Wisła, 4-e à Szczyrk et 1-er à Zakopane), devant Lesser (RDA), Erzen (Yougoslavie) et Witke (Pologne). La concurrence était exceptionnellement forte, à tel point que le record du tremplin de Zakopane a été battu à 17 reprises entre autres par le jeune Polonais Kocjan, 2-e du concours de Zakopane avec 106,5 m et Raska qui se l'est adjugé en définitive (107 m).

Wymiana sportowa FSGT i CRZZ

Kontakty sportowe pomiędzy robotniczą organizacją sportu związkowego we Francji (FSGT) i centralą sportowców związkowych w Polsce (przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych) od lat układają się bardzo harmonijnie i z pożytkiem dla obu stron, chociaż członkowie FSGT nie we wszystkich dziedzinach sportu reprezentują wysoki poziom.

W styczniu br. specjalnie przyjechał do Warszawy pan René NAPOLEONI, przewodniczący FSGT. Jego wizyta w Polsce była poświęcona omówieniu kontaktów sportowych pomiędzy obu robotniczymi organizacjami w roku 1967. W toku rozmów uzgodniono kalendarz wspólnych imprez we Francji i w Polsce. W sumie obejmą one sześć dziedzin sportu: lekkoatletykę, gimnastykę, kolarstwo, piłkę nożną, siatkówkę i narciarstwo. Trzy razy sportowcy CRZZ bawić będą we Francji, a sześć razy ich koledzy z FSGT w Polsce.

Największe zainteresowanie już teraz wzbudza występ polskich biegaczy w tradycyjnym Crossie „Humanité” w Paryżu. Z Polski przyjadzie na tę imprezę 4 zawodników i 4 zawodniczki (w roku 1967 program Crossu obejmuje znów międzynarodową konkurencję kobiet). Aktualni polscy biegacze nie reprezentują klasy Jerzego Chromika czy Zdzisława Krzyszkowiaka, ale ich następcy zrobili już duże postępy.

W pierwszej połowie września przyjadzie do Paryża grupa 3 gimnastyczek i 3 gimnastyków, która weźmie udział w zawodach z okazji Święta „Humanité”. Po występach w stolicy Francji (8—12.IX) grupa polska w okresie od 12 do 17 września da szereg pokazów w ośrodkach robotniczych, m.in. na Nordzie.

Pięciu kolarzy CRZZ weźmie udział w czerwcowym wyścigu kolarskim Grand Prix „Humanité” w Paryżu. Wśród nich znajdują się z pewnością zawodnicy zaliczani do polskiej czołówki.

Listę spotkań na terenie Polski otwiera kurs dla instruktorów, jaki w końcu lutego rozpocznie się w Międzygórzu przy okazji organizowanego tam zgrupowania czołowych polskich lekkoatletów. Trzech przedstawicieli narciarstwa FSGT weźmie udział w tradycyjnych zawodach o Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny w Zakopanem (14—21 marca). W końcu maja wyjadzie do Polski męska drużyna siatkówki FSGT na kilka meczów w różnych miastach.

Czerwiec będzie obfitować w najliczniejsze wizyty sportowców FSGT nad Wisłą. Polacy gościć będą francuski gimnastyków (3 mężczyzn i 3 kobiety), piłkarską drużynę juniorów (3—4 spotkania) oraz 4-osobowy zespół kolarski, który weźmie udział w wyścigu zorganizowanym z okazji Kongresu CRZZ w Warszawie. Wreszcie w lipcu pięciu lekkoatletów FSGT weźmie udział poza konkursem w mistrzostwach CRZZ. Ponadto trenerzy i instruktorzy FSGT skorzystają z polskich obozów treningowych, podnosząc na nich swe kwalifikacje. Akcja ta dotyczy lekkoatletyki, pływania, koszykówki, gimnastyki i piłki ręcznej.



LES CHANTEURS CHEZ NOUS

MICHEL DELPECH

Très grand et très mince, avec ses allures de grand adolescent, ses vingt ans, ses cheveux un peu longs, un peu fous, ses yeux couleur noisette, il a vraiment beaucoup de charme.

Il porte des blue-jeans décolorés et collants, des pulls de toute les couleurs. C'est son „uniforme de ville”, la ville où il aime se ballader à pieds, le soir, quand les voitures ont un peu déserté les rues redevenues silencieuses, en grillant cigarette sur cigarette. Je sais — dit-il — que c'est plutôt mauvais pour la voix mais par contre c'est merveilleux pour l'inspiration, alors...

Depuis deux ans, il chante et écrit ses chansons dont son inséparable ami et compère Roland Vincent compose la musique:

Roland c'est plus qu'un ami... c'est mon complément direct... Entre nous, pas besoin de phrases, on se comprend à demi-mots, à demi-notes. Et puis on rit tellement ensemble en travaillant.

Ils travaillent beaucoup: en deux ans ils ont composé plus de 20 chansons, dont le premier grand succès de Michel „Chez Laurette” qui après avoir fait une très brillante carrière en France, amorce actuellement un virage international; Michel l'a enregistré pour l'Italie (à cette occasion il s'est découvert le don des langues), et un grand orchestre américain l'a emportée aux USA.

L'année passée, avec toute une bande de très jeunes comédiens et chanteurs il a créé la pétillante fantaisie musicale „Copains-Clopant” qui a remporté un très grand succès auprès du public et a ravi la critique.

Un point final en rose sur „Copains-Clopant”: Michel a épousé la jeune première Chantal Simon qui pendant un an lui donna la réplique à la scène, ensemble déjà ils avaient enregistré les chansons de cette comédie musicale.

Avec sa chanson „Quand on aime, comme on s'aime” Michel fut un de plus brillants finalistes de la „Rose de France” au dernier Festival d'Antibes.

Sur le même 45 T, il a enregistré un des „tubes” de l'été dernier „Inventaire 66” qui a confirmé brillamment les promesses, de „Chez Laurette”.

S'il fait l'inventaire de l'année 66, Michel cite d'abord son dernier passage à l'Olympia, en vedette co-américaine du spectacle de Jacques BREL, puis la tournée qu'il a fait avec Hugues Aufray pendant un mois à travers la France. Est-ce un hasard si cette tournée s'intitulait: „Inventaire 66!”

Et ses projets?... Il en a plusieurs mais il n'aime pas les annoncer à l'avance.

J'irai probablement faire une „Télé” à Varsovie, et je voudrais vous avouer que j'en suis ravi. A cette occasion j'envoie mille meilleures salutations aux lecteurs de „La Semaine Polonaise” dans le monde entier.

Notatnik sportowca

PIŁKA NOŻNA

BETHUNE. Zespół Bethune pokonał Calonne Lievin 2:1. Sukces tym cenniejszy, że odniesiony na obcym terenie. Zwycięstwem tym drużyna Bethune umocniła się na pozycji lidera w tabeli. Przed większą porażką uchronił Calonne doskonale grający bramkarz Krawczyk. Bramkę dla Calonne zdobył Urbański. Dobrze grali Małolepszy i Kowal.

BRUAY-en-ARTOIS. Bruay — Calais 2:2. Bruay straciło punkt na własnym boisku. Obie bramki dla gospodarzy strzelił Kaczmarek. W zespole gości wyróżnili się Lonkowski i Godzek. Mimo straty punktu drużyna Bruay nadal prowadzi w tabeli.

OIGNIES. Oignies — Henin 1:0. Drużyna Gorzewskiego wywiozła dwa cenne punkty z obcego boiska. W zespole zwycięzców świetnie zagrali bramkarz Ratajczak. W ataku wyróżnił się Kwiatkowski, a w obro-

nie Kaczmarek. Najlepszym zawodnikiem gospodarzy był napastnik Grabowski. Drużyna Oignies zajmuje aktualnie 3 miejsce w tabeli.

GIRAUMONT. Giraumont — France 1:1. Nareszcie Giraumont zdobył na własnym boisku jeden cenny punkt. W drużynie wyróżnili się: Maćkowiak, bracia Adameczkowie, Jurczak i Kapral.

KOSZYKÓWKA

OIGNIES. Oignies — Altkirch 64:62. Po zaciętym przebiegu Oignies zdobyło się na skromną wygraną z trudnym przeciwnikiem. Dzięki temu zwycięstwu Oignies uratowało się przed spadkiem. Punkty dla Oignies uzyskali: Włodarczyk 27, Głodek 8, Bouchart 12, Jakubczak i Andrzejewski po 6 i Rybezyński 5.

MANCIEULLES. Mancieulles — Charleville 58:68. Mimo świetnej gry M. Niedzieli i E. Niedzieli zespół z Mancieulles przegrał bardzo ważne spotkanie mistrzowskie.

BIEGI PRZEŁAJOWE

DOUAL. W biegu na przełaj o mistrzostwo szkół 2 miejsce zajął Chwedera (Lyc. Douai), a 7 był Kucharski (Bat. Cambrai).

D. DOWOJNA - BIENAIME

TEUMACZKA PRZYŚYŁA PRZY WYŚZŁACH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Le navigateur solitaire polonais, L. Teliga — journaliste varsovien de 49 ans — a quitté le port de Casablanca à bord de son yacht „Opty” (9 m 85 de long, 5 tonneaux, 43 mètres carrés de voile) pour une croisière autour du monde.

▲ C'est en compagnie de ses proches, près de cinquante personnes au total, que Mme Jadwiga Boryse-

wicz, habitante de Szczecin, a fêté ses 106 ans. Malgré son grand âge, elle adore voyager pour rendre visite à ses petits-enfants habitant diverses régions de la Pologne.

▲ Le chah d'Iran, Reza Pahlavi a commandé aux usines „Krzysztof” de Wałbrzych un magnifique service de table en porcelaine, orné de motifs persans. Composé de plusieurs mil-

liers de pièces, le prix en atteint près de 250 mille dollars.

▲ Le décret créant huit nouvelles réserves naturelles en Pologne a porté le nombre total de ces réserves à 495 et leur surface globale à plus de 35 mille hectares.

▲ Les contrôleurs des PKS (lignes nationales d'autocars) ont puni d'amendes (légères puisque s'élevant à peine au double tarif) 25 mille passagers sans billets durant toute l'année passée. 950 voyageurs particulièrement récalcitrants sont passés en correctionnelle. Parmi eux — un curé et un... procureur!

▲ Les Varsoviens disposeront dans quelques mois d'une nouvelle salle de théâtre dans le Palais de la Culture, la télévision, qui l'utilisait jusqu'à présent comme studio, devant emménager dans de nouveaux locaux spécialement construits à cet effet.

▲ Une explosion provoquée par l'accumulation de vapeurs d'essence a provoqué l'écroulement de la paroi (30 mètres de long) d'un hall de production dans l'usine de peintures et vernis à Wrocław. Un ouvrier a été tué, mais l'incendie a été rapidement étouffé par les pompiers.



L'hiver aux multiples aspects

Rarement l'hiver a été aussi capricieux que cette année. Au cours de janvier les vagues de froid (jusqu'à moins 25 la nuit) succédaient à des vagues plus chaudes provoquant des courts dégels.

Fin janvier, la situation était encore plus curieuse. Au nord est de la diagonale Szczecin-Przemysł régnait un hiver presque sibérien tandis qu'au sud-est de cette ligne on commençait à croire au printemps.

Les grands fleuves — la Vistule et l'Oder — n'avaient été que partiellement saisis par la glace, mais les péniches étaient au repos (ci-dessus sur la Motława à Gdańsk), comme l'étaient les curistes qui profitaient du beau temps à Krynica (notre photo repré-

sente le nouveau bâtiment thermal de cette célèbre station climatique et balnéologique très fréquentée aussi par les amateurs de sports d'hiver).



LES „CHAMPIONS” DE LA PHARMACIE TRAVAILLENT A TARCHOMIN

Depuis quelques années le populaire quotidien polonais „Zycie Warszawy” (La vie de Varsovie) organise un concours visant à désigner la plus haute réalisation technique de l'année. L'an dernier le jury, présidé par le recteur de la Polytechnique de Varsovie a décerné le titre de „Champion de la Technique” et un I-er Prix aux Laboratoires Pharmaceutiques POLFA de Tarchomin pour leur procédé intensifiant la fabrication d'un antibiotique très efficace — l'érythromycine.

LES presque quatre ans de travail d'un groupe de 13 biologistes, chimistes et analystes ont été couronnés par l'obtention d'une telle qualité d'érythromycine qu'elle répond aux plus sévères exigences du standard mondial.

Ce n'est pas sans raison qu'on donne à Tarchomin le nom de „berceau des antibiotiques polonais”. C'est en effet ici qu'a vu le jour, en 1949, le premier antibiotique fabriqué en Pologne — la pénicilline. Depuis, les spécialistes de Tarchomin n'ont pas relâché leurs efforts, mettant en route dans les années suivantes la production de pénicilline cristalline et procainique, de débécylène (pénicilline à action prolongée), d'oxytétracine, de tarchocycline, de pénomycline, de métacycline et d'autres antibiotiques.

Aujourd'hui la moitié des antibiotiques fournis par Tarchomin sont destinés à l'exportation.

UN PEU D'HISTOIRE

Il y a plus de 140 ans, en 1823, une petite usine de vinaigre s'ouvrait à Tarchomin, localité des environs de Varsovie. Avec le temps, la

vinaigrerie se transforma en usine chimique. De 1918 à 1939, elle travaillait surtout à la transformation de produits pharmaceutiques importés. Il ne pouvait être question de synthèse chimique sur place, la grande industrie chimique n'existant pas alors en Pologne.

En août 1944, avant de fuir, les occupants nazis démontèrent et expédièrent vers l'Allemagne les appareils les plus précieux et détruisirent le reste des installations. Lorsque les trois premiers membres du personnel des laboratoires y entrèrent en octobre de la même année, ils ne trouvèrent que des ruines. Il n'y avait ni bâtiments, ni appareils, ni eau, ni énergie électrique. Le personnel qualifié faisait presque entièrement défaut. Pourtant, grâce à l'énergie et aux efforts d'une poignée d'enthousiastes, les laboratoires de Tarchomin furent parmi les premiers à reprendre après guerre la production.

Successivement apparurent des nouvelles divisions et des nouveaux produits. En dehors de la pénicilline, qui détermina l'orientation future de l'entreprise, la division de synthèse poursuivait des re-

cherches visant à mettre en route la production de dérivés des barbiturates (Véronal, Diaz, Luminal, Prominal, Phanoformium etc) et élaborait la technologie de fabrication de la Polocaine, du Cardiasol, du Penthotal, d'un nouveau spécifique baptisé T-40, etc.

Pendant ce temps les laboratoires eux-mêmes s'étendaient. Ils occupent aujourd'hui une superficie dix fois plus grande qu'avant la guerre et ont été équipés des installations les plus perfectionnées.

Depuis 1956, les effectifs ont été doublés (ils sont actuellement de 2.200 personnes), mais le rendement individuel a été multiplié par 25. On peut mesurer les progrès accomplis en disant seulement qu'une seule semaine suffisait dès 1963 pour réaliser une production égale à celle de toute l'année 1952.

LA CARRIÈRE DES EXPORTATIONS

Près de 50 pays achètent les spécialités pharmaceutiques de Tarchomin, dont l'Allemagne fédérale, l'Angleterre, l'Australie, le Canada, l'Espagne, les Etats-Unis, la France, l'Italie, la Suisse, l'URSS, les pays du Proche Orient et de l'Afrique, etc. Au total, de 1953 à fin 1965, les exportations ont atteint environ 50 millions de dollars, le principal poste sur la liste des ventes étant constitué par les antibiotiques.

La confiance dont jouissent



QUAND LA NEIGE RECOUVRE LES CHAMPS...

...les agriculteurs sont censés se reposer. Cette vérité est contredite par les paysans des régions forestières de la Pologne qui se constituent un pécule appréciable en charriant les toncs d'arbres abattus vers les scieries. L'administration des eaux et forêts paie en moyenne 50 zlotys par mètre cube. Il en est ainsi dans les grands massifs forestiers d'Augustów (notre photo ci-dessus), de Zielona Góra, des Bieszczady.

Les daims et les cerfs rencontrés dans la forêt savent qu'il n'ont encore rien à craindre de l'homme. Mais ce sera bientôt l'ouverture de la chasse et sur les 56 mille cerfs et biches dénombrés au dernier „recensement”, 13 mille tomberont sous les balles des chasseurs polonais et étrangers.



tératogénie du thalomid (remède d'ailleurs jamais diffusé en Pologne).

Notons en passant que sept thèses de doctorat ont été jusqu'à présent consacrées à l'action des antibiotiques produits par Tarchomin.

En Pologne, comme dans le monde entier, on cherche à remédier à la résistance aux antibiotiques apparue chez l'homme. Les spécialistes de Tarchomin ont créé des „mélanges” composés de deux antibiotiques dont au moins un agit sur l'organisme du patient.

UN PERSONNEL HAUTEMENT QUALIFIÉ

On devine l'importance accordée à la formation du personnel. Auprès de l'entreprise fonctionnent: une école professionnelle de quatre ans (une de ses sections est destinée aux futures laborantines) et une école technique de trois ans permettant d'acquies le titre d'aide-pharmacien.

Enfin, le recrutement du personnel est facilité par les réalisations sociales de l'entreprise. Celle-ci dispose d'un dispensaire modèle, d'une très belle maternelle et d'une crèche (construites à distance de l'usine pour éviter l'apparition d'allergies aux antibiotiques chez les enfants), d'un magnifique centre de repos sur les lacs de Mazurie, d'une Maison de la Culture, d'une bibliothèque, d'un cinéma, d'aménagements sportifs etc. Et si l'on construit des nouveaux laboratoires, on pense aussi à offrir aux travailleurs... une piscine.

les produits pharmaceutiques de Tarchomin aussi bien en Pologne qu'à l'étranger, résulte d'un constant souci visant à élever leur qualité, entre autres par un contrôle très sévère portant sur toutes les phases de la production — depuis la matière première jusqu'au conditionnement du remède.

Longuement vérifié dans l'entreprise, le nouveau produit est ensuite analysé par les laboratoires de pharmacologie de l'Académie des Sciences, des Académies de Médecine et des Ecoles supérieures d'Agriculture et de Médecine Vétérinaire.

L'étape suivante du contrôle constitue à étudier l'efficacité du remède non plus sur des animaux de laboratoire, mais en médecine vétérinaire, avant de passer, une fois des résultats positifs acquis, aux essais cliniques.

Soulignons que la POLFA de Tarchomin collabore avec 30 cliniques polonaises et 10 étrangères — aux Etats-Unis, en URSS, en Allemagne démocratique etc. Les résultats des essais cliniques sont transmis à l'Institut des Remèdes qui teste la nouvelle spécialité, l'enregistre et autorise sa distribution aux pharmacies et au service de santé „ouvert” (dispensaires). Au total, le chemin de la production au patient prenait en Pologne pour un remède environ un an (maximum mondial), et ce délai a encore été allongé une fois connue la

NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH

PETITE CAROLINE EN POLOGNE

Bonjour mes amis! Je continue mon voyage à travers cette belle Pologne, ou les montagnes s'étendent au Sud, et la mer au Nord. De la montagne à la mer coulent les fleuves, dont les plus importants sont: la Vistule et l'Oder.

Aujourd'hui je vais vous parler de la plus grande ville des bords de l'Oder: WROCLAW.

Wrocław est une très ancienne cité, dont la fondation remonte à plus de mille ans. Ici, au dixième siècle s'élevait l'une des résidences du prince polonais Miesz-



ko I-er. Wrocław a été le témoin de nombreuses guerres au cours des siècles passés. Tchèques et Autrichiens se sont battus pour s'emparer de cette ville et au dix-huitième siècle c'est la Prusse qui s'y est installée en conquérante.

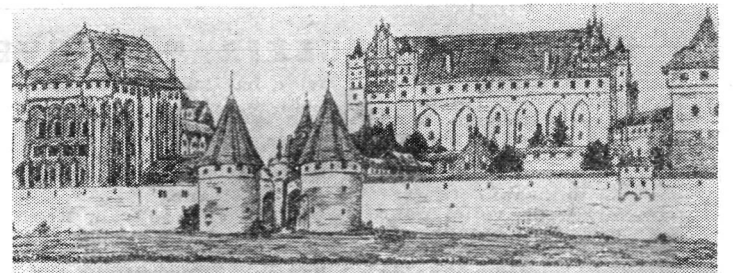
C'est seulement après la dernière guerre que la ville est retournée à sa mère patrie. Wrocław a été fort démolie par les derniers combats de 1945, mais elle a été vite et bien reconstruite.

J'ai visité beaucoup de vieux monuments de la ville. Ceux que j'ai préférés sont l'Hôtel de Ville médiéval, la Vieille Place et la Cathédrale.

Mais Wrocław n'est pas seulement une cité du passé, c'est aussi une ville moderne avec beaucoup de nouvelles et grandioses constructions. Vous pouvez y admirer l'Université, les Grandes Ecoles, le Théâtre, de nombreux parcs et un grand stade olympique.

Je vous envoie une carte postale de cette belle ville de Silésie avec mes affectueuses salutations.

CAROLINE



Zamek krzyżacki w Malborku narysowany piórką przez Rajmunda Czarnieckiego z Ostricourt jest jedną z licznych ilustracji, za które jury przyznało mu pierwszą nagrodę

NAGRODY w KONKURSIE RYSUNKÓW z okazji 1000-lecia POLSKI

Jak już informowaliśmy (TP nr 48 z 27.XI. ub. r.), z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” wspólnie ze Związkiem Harcerstwa Polskiego i redakcją krajowego tygodnika „Świat Młodych” zorganizowało konkurs rysunkowy dla młodzieży polonijnej na temat: „Jakie wydarzenie z tysiącletniej historii Polski najbardziej mnie zainteresowało?”

Na konkurs nadesłano 314 prac z 10 krajów. Najliczniejszy udział wzięła młodzież z USA, Belgii, Australii, Kanady, Brazylii i Francji.

Jury konkursu przyznało następujące nagrody: pobyt na koloniach letnich w Polsce — 6 nagród; pobyt na obozie letnim, młodzieżowym — 3 nagrody; pobyt w pensjonacie „Orbis” (dla nauczycieli) — 2 nagrody; stroje ludowe — 10 nagród; wyroby ludowe i zabawki — 20 nagród.

Nagrody za prace nadesłane z Francji otrzymali: I nagrodę — 5-tygodniowy pobyt w Polsce na obozie młodzieżowym Rajmund CZARNIECKI, lat 17, z Ostricourt, za samodzielne wypracowanie pod tytułem „Stosunki polsko-krzyżackie”. „Pracę tę, ilustrowaną rysunkami, napisał ładnym polskim językiem, dobrym stylem, bez błędów ortograficznych. Jest to tym cenniejsze, że napisał ją chłopiec urodzony we Francji” — czytamy w decyzji jury.

Wyróżnienie i ludową zabawkę otrzymał Christian ŁOZA — lat 5, z Villerupt.

Pochwałę i album o Polsce otrzymali: Jan KAPTUR, lat 14, z La Ricamarie oraz Irena BIESIADA, lat 20, z Nancy.

Nagrody za prace nadesłane z Belgii otrzymali: I nagrodę — 5-tygodniowy pobyt w Polsce (na kursie dla nauczycieli rysunków w pensjonacie „Orbis”) jury przyznało nauczycielce pani Wandzie STALI z Winterslag-Genk Limburg, za bardzo staranne przygotowanie dzieci do konkursu Tysiąclecia.

Dwie równorzędne nagrody — 5-tygodniowy pobyt w Polsce (kolonie letnie) otrzymali: Bernard POPOWICZ lat 12, ze szkoły w Park van Genk i Mieczysław FEDOROWICZ lat 12, ze szkoły w Houthalen.

II nagrodę — komplet płyt z muzyką polską przyznało Mieczysławowi ADAMKOWI, lat 15, z Eisden.

Ludowy strój krakowski otrzymała Ewelina KURPCZ lat 14, ze szkoły w Park van Genk, a ludowy strój góralski Krzysztof STALA lat 6, ze szkoły w Park van Genk.

Wyróżnienia oraz zabawki ludowe otrzymali: Jan KRAKOWIŃSKI lat 13, Władysław KRAKOWIŃSKI lat 11, Stanisław STANIK lat 10, Edward DEBIŃSKI lat 10 — wszyscy ze szkoły w Eisden. Antoni MALINOWSKI lat 10, Renio CZARNIECKI lat 10, Anna WOJTOWICZ lat 9, Piotr ADAMCZYK lat 11, Kazimierz CZARNIECKI lat 11 — wszyscy ze szkoły w Waterschei.

Pochwały oraz albumy o Polsce otrzymali: Bronisław KUDA lat 16 i Leon BAOR lat 12 ze szkoły w Park van Genk oraz Dariusz FURMAŃSKI lat 6, ze szkoły w Houthalen.

Ponadto jury nadesłało do wszystkich szkółek polskich, których uczniowie brali udział w konkursie Tysiąclecia, „Historie Sztuki Polskiej” i wszystkim uczestnikom Konkursu pamiątkowe książki. Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy!

NOWY ZESPÓŁ FOLKLORU w LYONIE

Niemalą sensację wywołała w Lyonie wiadomość o tworzeniu się nowego zespołu folkloru polskiego. W mieście tym istnieją już dwa duże zespoły pieśni i tańca — „ŚLĄSK” i „KAROLINKA”, które od wielu lat występują i w Lyonie, i w innych miastach południowej Francji. Występy ich budzą zawsze żywe zainteresowanie polskiej i francuskiej publiczności. Patronuje im miejscowe Stowarzyszenie Kulturalne, wśród agend którego jest również i przedsiębiorstwo turystyczne (Biuro Podróży „Polonia”), i reprezentacyjny lokal gastronomiczny (restauracja-dancing — „Warszawa”).

Wyjątkowe możliwości ośrodka lyońskiego, aktywność Association Culturelle, przejawiają się obecnie w inicjatywie tworzenia nowego zespołu folklorystycznego. Będzie on nosił nazwę „POLONIA”. Przyszły kierownik „Polonii” p. Lucjan Garbacz pragnie uczynić z niego zespół o wysokim poziomie artystycznym. Zespół ma rolę propagatora polskiej sztuki ludowej w uzupełnieniu działalności zespołów istniejących, nie wkraczając w zakres ich „specjalności”. P. Lucjan Garbacz, po-



Grupa organizatorów nowego zespołu „Polonia”. W środku prezes Association Culturelle Polonaise André Simiand, po prawej kierownik przyszłego zespołu p. L. Garbacz, po lewej p. J. Tomaszewski

magający mu w organizowaniu nowej grupy p. Jan Tomaszewski i całe prezydium Stowarzyszenia z p. André Simiand na czele, pragną uczynić z „Polonii” nowego reprezentanta kultury zaprzyjaźnionego z Francją narodu, łącznika między społeczeństwem francuskim a Polską.

Spodziewać się można, że jeszcze przed wakacjami wystąpi w Lyonie, a może i w innych miastach, zespół „Polonia”, któremu redakcja „Tygodnika Polskiego” życzy dobrego startu.

Plotki — les bobards

Raz się kurka kacze skarży
Une poule dit à un canard
že kogucik jest plotkarzem —
que le coq est trop bavard.

Bo powiedział do indyczki
Il reproche à un dindon,
že ma nóżki tak jak tyczki —
ses jambes maigres comme deux bâtons.

Indyk aż się z złości trzęsie,
Milcz! — zawołał. — Tais-toi!
Jesteś głupszy od tej gęsi
Tu es sot comme une oie!

Na to gaska jak się rzuci!
C'est une honte! O, to jest wstyd!
I z indykiem już się kłóci,
Ils se battent, ils se disputent.

W kłótnię się wmixszała kurka
— Arrêtez-vous, mes amis!
Lecz ją indyk dziobem szturcha,
Ne, te mêle pas — le dindon crie.

Biedna gaska szybko zmyka,
Elle se sauve, la pauvre oie.
Wszystko z winy kogucika,
Parce qu'il dit n'importe quoi!

KTO PRZETŁUMACZYŁ? — KTO OTRZYMAŁ NAGRODĘ?

Nos plus jeunes lectrices et lecteurs ont été nombreux à nous envoyer leurs traductions de „Nasza rzeka”, petit poème en polonais que nous avions publié dans le n° 2 de „La Semaine Polonaise”, le 8 janvier. Nous avons choisi les cinq meilleures traductions dont les auteurs recevront en récompense des beaux livres. Et voici „Notre Rivière” dans la version française proposée par Thérèse Wójcicka d'Avilly-Saint-Léonard.

Wielu naszych młodych Czytelników i Czytelniczek przesało do Redakcji tłumaczenie polskiego wierszyka pt. „Nasza rzeka”, który zamieściliśmy w „Tygodniku Polskim” nr 2 z 8.I.br. Spośród przesłanych prac wybraliśmy pięć najlepszych tłumaczeń i autorzy ich otrzymają w nagrodę książki.

A oto nazwiska zwycięzców naszego małego konkursu, który będziemy od czasu do czasu powtarzać na łamach kącika dla młodych:

Andrzej Nowak (Cité Ste-Marie)
Tadzio Basiorek (Chamant-par-Senlis)
Anna-Maria Słojewska (Carvin)
Tereska Wójcicka (Avilly-St. Léonard)
Franciszek Luc (Cité St. Jean)

Przeczytajcie poniżej tłumaczenie małej Tereski WÓJCICKIEJ:

Notre Rivière

Petite Vistule, petite Vistule,
notre rivière polonaise,
jusqu'où coules-tu ainsi?
Sûrement loin, dans le monde!

Je vais loin,
à travers la terre polonaise,
et je me dépêche bien vite
pour me jeter dans le mer.

Petite Vistule, petite Vistule,
notre jolie rivière,
je naviguerai avec toi,
loin, loin!...

Je naviguerai avec toi,
jusqu'à l'embouchure de Gdańsk,
et de là-bas, en bateau,
dans le grand et large monde!

RZECZ NAJWAŻNIEJSZA

7

Wiele rzeczy ją raziło, ale natychmiast znajdowała dla nich wytłumaczenie. Raziło ją na przykład, że ekspedientki w Centralnym Domu Towarowym na Brackiej („Cedet”, jak mówił Piotr) są nieuprzejme i traktują klienta jak intruza, z drugiej strony starała się je wytłumaczyć — po cóż miały silić się na grzeczność, skoro w myśl dość powszechnego powiedzenia, które powtarzała marynarze na statku, „czy się stoi, czy się leży, dwa tysiące się należy”.

Raziło Krystynę, że w restauracji musiała czekać na kelnera pół godziny, ale przypomniała sobie, że w Domu Polskim w Buenos Aires też nie lepiej bywało na większych uroczystościach. Długie kolejki po mięso spotykała w Argentynie, kraju znanym z szeroko rozwiniętej hodowli bydła, czemu więc miała dziwić się tutaj? Nie, doprawdy, nie widziało się jaskrawych różnic między życiem tutaj a życiem na emigracji, „na Zachodzie” — jak mówiono. Polska, jako kraj ciągle dewastowany przez wojny, mogła być przykładem niezwykłej żywotności i mogła zdumiewać osiągnięciem w ciągu dwudziestu lat dobrobytem. Mimo to ludzie stale na coś utyskiwali, ciągle im było czegoś brak, kreśli nosami, krzywili się i Krystynie przychodziło na myśl, że Polacy w kraju narzekali chyba z przyzwyczajenia.

Nie mogli się też wyżyć kultu zagranicy. Krystyna przekonywała się na każdym kroku, że samo słowo „Argentyna” nadawało blasku wszystkim drobnostkom, jakie stamtąd przywoziła, choć prawdę powiedziawszy dużo ładniejsze rzeczy można było znaleźć w Cedecie. Sukienka, kupiona w jakimś sklepie na Chmielnej (dziś ulica ta nazywała się Rutkowskiego), nabierała szyku, gdy zartem mówiła, że zagraniczna. Ten dziwny, pokutujący kult cudzoziemszczyzny raził przybysza z obcych ziem, bo przybysz ów wiedział, że nie było tam tak wiele rzeczy godnych zazdrości, a przeciwnie, we własnym kraju znajdował moc zjawisk godnych podziwu.

Prawdziwym więc oburzeniem napełnił Krystynę pewien fakt, jaki miał miejsce w sklepie Cepelii przy Alejach Ujazdowskich. Weszła tam znęcona przesłicznymi kilimami i serwetkami, leżącymi na wystawie. Ekspedientki były tu nieco uprzejmiejsze, pozwalały przebierać i wybierać, wdały się nawet w dłuższą rozmowę z Krystyną, a słowo „Argentyna” tak jedną z nich zafascynowało, że powiedziała:

— Zgodziłabym się być tam służącą, byleby tylko stąd wyjechać.

Krystyna spojrzała na nią z niedowierzaniem, myśląc z początku, że się po prostu przesłyszała. Potem ogarnęło ją współczucie dla kobiety, która nie zdawała sobie zupełnie sprawy, czym jest życie w obcym kraju, na emigracji.

— Jak pani może mówić coś takiego! Życie w Argentynie jest bardzo ciężkie, a już służące szczególnie mało zarabiają — powiedziała Krystyna z uśmiechem.

— Nie szkodzi — odparła tamta — chciałabym za wszelką cenę wyjechać.

— Dlaczego? — Krystyna spojrzała na nią poważnie. — Wyjechać z Polski, ot, tak, dla przygody? Co innego, gdy człowiek opuszcza kraj przymusowo, w czasie wojny, ale dobrowolnie?

— Oho, jaka pani patriotka — rzekła niegrzecznie ekspedientka. — Trzeba było tu być cały czas i cierpieć głód, i wdychać ten ceglany pył z ruin.

— Więc tym bardziej — zapaliła się Krystyna — skoro już wszystko najgorsze poza wami.

— Ech — machnęła ręką kobieta — nie dogadamy się. Każdy chce mieć to, czego nie ma.

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

— Właśnie. Ja na przykład chcę wrócić tu na stałe — powiedziała Krystyna, niespodziewanie dla samej siebie podejmując decyzję, która już od pewnego czasu ją nurtowała.

— To pani chyba wariatka — powiedziała tamta. Krystyna poczuła się tak, jakby ją ktoś spoliczkował. Opanowała się jednak i wyszła ze sklepu spokojnie, dopiero na ulicy oparła się o ścianę domu, czując, że nie może iść dalej. „Dlaczego wariatka, dlaczego wariatka — myślała gorączkowo. — Jaka przepaść leży między tymi ludźmi a mną i dlaczego wariatwem ma być powrót do kraju... To nie oni, to jedna egzaltowana baba, która myśli, że za granicą czeka na nią karoca ze złota... Nie mogą na nią tak mówić, bo ona wdychała ceglany pył. A ja mam płuca czyste. Tak, ale ona nigdy nie zrozumie, jak boli świadomość, że ma się czyste płuca”.

I właśnie gdy tak stała pod murem kamienicy w Alejach Ujazdowskich, uświadomiła sobie jasno, że po raz pierwszy przed tą kobietą w sklepie wyraziła w słowach pragnienie, iż chce wrócić do kraju na stałe. No tak, ale ta myśl towarzyszyła jej już od pierwszych chwil, gdy spojrzała na warszawski bruk, na wznoszące się nowe bloki, na stare kościoły, na park Skaryszewski, na Wisłę.

Otrząsnęła się z tych refleksji, idąc w kierunku placu Trzech Krzyży. Tu na rogu stał dom, w którym kiedyś mieściło się gimnazjum królowej Jadwigi, tramwaj w tym miejscu zakreślał. Krystynie przypomniało się, że w biegu często wyskakiwała i konduktor się gniewał: „Panienczko, nóżkę złamiesz!” Teraz nie było śladu po szynach tramwajowych, ale bruk był chyba ten sam. Nachyliła się nad nim, wypatrując śladów swoich dawnych, małych stóp.

Na skwerku stała stara, rozpadająca się prawie figura świętego. Dziwne, że ocalała, w starej rzeźbie cicho trwał dawny czas, kwiaty kwitły u stóp i jakieś drzewo, podobne do głogu, zwieszało gałęzie o drobnych listkach tuż nad chodnikiem. Kościół Świętego Aleksandra w kształcie rotundy wydał się Krystynie mniejszy. Piotr mówił, że odbudowano go według pierwotnego, być może, ale przedwojenny, który pamiętała, był potężniejszy, a może to ona wtedy była drobna, przytłoczona wojną... Poza tym wszystko tu było inne, wiele rzeczy naokoło się zmieniło — i myśli Krystyny, które szły za nią krok w krok, jakby kłóciły się ze sobą:

„To przecież inna Warszawa. Nie ma w niej na przykład gazeciarzy, którzy dodawali jej tyle uroku... Zamiast małej Świętokrzyskiej jest szeroka aleja. Wszędzie powinny być wielkie, szerokie ulice... Moje miejsce jest w Warszawie — myślała — zdaje mi się, że nigdy stąd nie wyjeżdżałam. Więc kto właściwie mieszkał w Buenos Aires przez tyle lat? Właśnie, tego zupełnie nie wiem. Może ktoś do mnie podobny, bo na pewno nie ja. Łatwo przekreślić obce lata i uważać je za niebyłe, gdy człowiek znajduje się na Nowym Świecie, odbudowanym z całym pietyzmem. Co prawda, jest i tu trochę zmian. O, na przykład na rogu był taki sklep z herbatą i Chińczyk, który kłaniał się i zapraszał do picia, trzymając w ręku małą filiżankę. Teraz jest tu Klub Międzynarodowej Książki i Prasy, a na froncie napis: «Cały naród buduje swoją stolicę». Tu był też podczas okupacji Café Club. Strzelanina, zamach, oblawa, zdaje się masę szkopów zabito. Teraz co krok są tu państwowe tablice, przybrane kwiatami... Cmentarz Wojskowy. Las brzoźowych krzyży, nazwiska, pseudonimy, daty świadczące

o wieku poległych: szesnaście, siedemnaście lat. To okrutne, że ci młodzi nie doczekali wolności i nie mogą cieszyć się tym wszystkim, co mnie przynosi radość. Warszawa tętni nowym życiem...

Mam spotkać się z Piotrem w kawiarni «Nowy Świat» na rogu Świętokrzyskiej. Pamiętam ją jako ciemną uliczkę, pełną księgarń, w większości żydowskich. Ile skarbow kryły w sobie stare ściany antykwarni. Lubiałam przylepić nos do szyby i patrzeć na stare księgi, oprawne w skórę, na sterty zółknących papierów. Wszystko to umarło, nie ma śladu po księgarniach, zniknęły wraz z ich właścicielami, których pomordowano w gettach lub obozach.

Ile to myśli dziwnych się płacze, gdy idziesz ulicami Warszawy. Dziwisz się i wspominasz, i buntujesz się, a przecież to wszystko to sentyment, tak, wielki sentyment do tego miasta. I nic już na to nie można poradzić”.

7

„Topole” — pomyślał, patrząc na równy rząd drzew. Stały jak ciemne, nie zapalone świeczki i Władysław nie wiedział, czy wyłoniły się z jego pamięci, przechowane tam wiernie, czy może wcale ich tutaj nie było, gdy jako młody chłopak ostatni raz wyjeżdżał z Łodzi Fabrycznej. „Chyba rosły tu inne drzewa, wyższe”.

Gmach dworca był ten sam. Ciężki, szary, przywiódł Władysławowi na pamięć stare kamienice w Kordobie. Nawet miał żelazne balkони, takie jak tam.

Na placu przed dworcem stały niebieskie autobusy i nieliczne taksówki, oblegane przez kłócących się pasażerów. Władysław zwrócił uwagę, że to nie pasażerowie dyktują trasę szoferom, lecz właśnie szofer doбира sobie pasażerów tak, jak mu jest wygodnie. Gdy jakiś mężczyzna chciał jechać na ulicę Czerwoną, szofer odpowiedział niegrzecznie: — Nie, jadę na Widzew.

„Dziwne zwyczaje” — pomyślał Władysław i w tym samym momencie Weronika schwyciła go za rękaw:

— Wsiadamy!

— Jak to, przecież mieszkasz gdzie indziej — zatrzymał się i tę małą chwilę wykorzystał już ktoś inny. Taksówka ruszyła.

Zanim nadjechała druga, Weronika miała dość czasu, by odżyły wszystkie wątpliwości, które męczyły ją już w pociągu: „Przecież nie mogę go zabrać do siebie. Ostatecznie... Nie, zawiozę go na Stoki... Tak nie można! No, ale jak inaczej?” Tymczasem Władysław rzucił szoferowi nazwę jej ulicy. Po chwili wjechali w aleję oświetloną rzędem jarzeniowych świateł, „Len” i znowu „Len” błyskały neony, zapalała się i gasła duża biała konwalia, zapalał się i gasł czerwony napis reklamowy.

— Czy widzisz, ile tu świateł? — odezwała się Weronika. W głosie jej uchwycił nutę zdenerwowania.

— Nic specjalnego — odrzekł — raczej ciemno.

A ona, jakby poczuła się tym urażona, wtuliła się w kąt samochodu.

Jechali w milczeniu. Władysław starał się rozpoznawać ulicę, jakieś fragmenty odzywały w pamięci, domy, ale na te ułamkowe wspomnienia kładło się niepokojem milczenia Weroniki.

„To niemożliwe” — pomyślała nagle i szepnęła coś do kierowcy. Skręcili w bok, wjechali teraz w zupełnie ciemne ulice. Pusto to było, rzędły domy, rozpościerały się pola. W nikłym świetle mijanej latarni Władysław zobaczył łan żyta.

— Gdzie my jedziemy, Weroniko? — zaniepokoił się.

— Na Stoki — powiedziała. — Wiozę cię na Stoki, tam będziesz mieszkał parę dni u mego kolegi, bo ja mam tylko kawalerkę.

Od tych słów powiało na Władysława zimnem.

— Co to znaczy kawalerka? — spytał.

— No, kawalerka — roześmiała się Weronika.

— Jaka kawalerka? — nie rozumiał. Musiała mu wyjaśnić, że jest to pokój przeznaczony dla jednej osoby. Pojedynczemu człowiekowi przysługuje taki pokój o określonym metrażu.

(d.c.n.)



ANKA KOWALSKA

Wypuściłeś ją z rąk, ale stała tak nadal z twarzą uniesioną, zaszeptiała:

— Trzeba, żebyś to zrozumiał. Żebyś mi pomógł. Sobie.

— Co ty mówisz! Co ty mówisz, kochana! Ja przecież chcę — powiedziałeś; ziemia kołysała się pod tobą, pod wami, nietrwała, krucha, żadna. Do tej twarzy wzniesionej, do tych warg napiętych powiedziałeś bezsilnie:

— Ja ciebie kocham.

Wówczas jej twarz obsunęła się niżej, głowa puszyście czarna zaczęła się oddalać i patrzyłeś w osłupieniu w dół, a ona uklękła przed tobą i czoło, milcząc, oparła o twoje kolana; a ty poszedłeś za nią, kolanami na twarde deski.

— Ważniejsza — powiedziałeś błagalnie. — Człowiek musi mieć coś najważniejszego. Ciebie już nie opuszczę, rozumiesz? Ciebie nie.

Ale przecież zobaczyła, że płaczesz.

80

Stałyśmy na tym przystanku i znów tramwaj wprawił na chwilę wszystko dokoła w ruch, wylał na nas falę ludzi, wchłonął inną; trzymałam ją wciąż za ramię i dlaczego nie rozumiałam nic ponadto, że ona cierpi, Borys? Trzymałam ją wciąż za rękę oddalając się i zbliżając do niej, popychana, potrącana przez tłum, i ona też oddalała się i zbliżała do mnie, tak samo jak ja potrącana, i zamilkła. Nagle, kiedy dzwoniąc, oddalił się tramwaj, wyjąc, przejechał jeszcze wóz milicyjny z błękitno-migotliwą gwiazdką w drgającym nad grzbietem auta powietrzu, powiedziała zachwyconym szeptem, uśmiechnięta do wewnątrz, ze ślepymi oczyma utkwionymi we mnie, której na chwilę nie było tam wcale, choć stałam wiernie ściskając ją za ramię, powiedziała:

— On mnie kocha.

— No widzisz — powiedziałam. — No widzisz.

— Jezus Maryja — jęknęła kobieta za moimi plecami — zanim zdąże, zamkną przedszkole.

— Ale tam jest ogródek — odpowiedział inny kobiecy głos. — W ogródku zaczeka pani synek.

180

Stała tuż przy mnie, drżąca, czułam to drżenie pod zaciśniętymi palcami, odgradzona ode mnie Bóg wie czym, co z niej płynęło i w niej zostawało, a było to coś, co myślałam, że to jest inne życie, inny wymiar, nie mój, i że wy to sami załatwiecie w tym innym wymiarze, i rozluźniłam palce, na jej skórze brunatnej pozostały różowe, obłe pasma, różowa obręcz; w końcu godzina była już późna i fryzjer — nie fryzjer: Józef wrócił już pewnie do domu, a ona stała po innej stronie życia, do której nigdy nie dotrę, pomyślałam, i w znużeniu, jakie mnie ogarnęło, nic innego nie potrafiłam wymyślić na zakończenie, tylko jeszcze raz powtórzyłam to samo.

— No widzisz.

I, Borys, nie miałam już siły zwrócić uwagi na to, że ona stamtąd wróciła, z tamtego zachwyty znów powróciła w tę rozpacz niezrozumiałą. Jej oczy stały się znów błagalne i zwierzęce; zwierzę osamotnione w strachu. Pociągnęłam ją na drugą stronę szyn, ku jezdni, trzeba mi było wracać.

Poszła posłusznie za mną; mój tramwaj nadjeżdżał od Potoczek i odwróciłam się ku niej pożegnalnie, a samotne zwierzę wyglądało z jej oczu napełniając mnie fascynacją i niechęcią. Wyciągnęłam rękę, a ona powiedziała „Sabina”, a ja powiedziałam uśmiechając się, jak gdybym nie widziała tego w niej, co widziałam, co jednak było dla mnie ponad zrozumienie:

— Do jutra, jeśli chcesz. Zadzwoń do ciebie. Do widzenia.

— Ale ja muszę... — powiedziała i paznokcie wpiła w moją dłoń, rozejrzała się dokoła, a nawet spojrzała w dół, i w górę, jakby czegoś szukała, co mogłoby przyjść skądkolwiek, jeśliby miało przyjść.

— Ja przecież nie potrafię — powiedziała — ja nie chcę. — I popatrzyła ze zdumieniem na mnie i obok, i jeszcze raz na niebo, prosto w słońce, a ja uwolniłam rękę spomiędzy jej czepiających się palców.

— Wszystko będzie dobrze — powiedziałam głosem bez znaczenia i już ludzie nas rozdzielili, musiała się odsunąć, tramwaj nadjechał, stanął. Przede mną wspięła się na schodki tłusta babina, zacisnęłam rękę na poręcz, wychyliłam się z pomostu, odwróciłam głowę w tył szukając Agaty. Stała przy krawężniku. Ktoś przeszedł przez jej twarz, zobaczyłam ją znów; wydała mi się całkiem nieznaną. Krzyknęłam — a tramwaj, dzwierząc żelastwem, sunął powoli:

— Do widzenia!

Zrobiła krok w przód, krok za tramwajem, krok za mną, i powiedziała coś, uchyliła warg, ale nie usłyszałam; weszłam wyżej i wychyliłam się, a ona zrobiła krok w tył; podniosłam rękę, pomachałam, a ona zrobiła krok w przód, gwałtownie, jakby chciała biec. Jeszcze machnęłam ręką i kiedy tak machałam, zrobiła krok w tył i plecami rzuciła się na jezdnię.

81

— Usiądź, dziecko — powiedział ksiądz, który wziął się tam nie wiadomo skąd, na Bielanach i Zoliborzu jest ich tylu, i sam usiadł na krawężniku ciągnąc mnie za sobą; i tak siedzieliśmy nad

181

czymś plastikowym płaszczem od deszczu naciągniętym na uchyły bezkształtnej kształu. Z daleka otaczał nas las ludzki pozbawiony twarzy, milicjanci rozpięchli się po jego brzegach, niebieskawe pionki. Kilka kroków od nas, też na krawężniku, przy otwartych drzwiach szoferki ciężarowego wozu z czerwonym śladem na oponie, siedział człowiek z głową na kolanach.

— Czy to dziecko było wierzące? — zapytał ksiądz.

— Nie — powiedziałam. — Tak. Nie. Nie wiem.

— A więc tak. Niech Bóg będzie dla niej łaskaw. Czy ktoś ją opuścił?

— Nie — powiedziałam. — Teraz... Odszedł dla niej... od żony — powiedziałam. Mdlności podchodziły mi do gardła. Poskarżyłam się: — Ja nie rozumiem.

— Później — powiedział szorstko ksiądz. — Rozwód? I ożenił się z nią?

— Nie. Przez całe lata — powiedziałam. — Lata. Bo to jest katolik... Dopiero teraz. Ja nie rozumiem.

— Ach — powiedział. — Ach. Non intres in iudicium cum servo tuo, Domine...

— Ja nie rozumiem — powiedziałam. Upychałam w gardle kwaśną ślinę, słońce prażyło: cegła na głowie. — Tyle lat. — Właśnie teraz mogła być szczęśliwa... ale nie była — powiedziałam ze zdziwieniem. Odkaszałam gorycz z głębi gardła.

— Nie — powiedział sucho ksiądz. — Nie. Módl się, moje dziecko.

— Nie mo... nie mogę — powiedziałam zastaniając ręką usta. — Nie rozumiem.

— To myśl — powiedział. — Niech pani myśli. Jeśli nie można się modlić, trzeba myśleć.

— Samobójstwo — powiedziałam zza dłoni. — Samobójstwo. — Mdlności napływały falami; poszukałam jego ręki, znalazłam.

— Marne jest nasze świadectwo — powiedział ksiądz. Zamilkł, poruszał bezgłośnie ustami. Jego szorstkie palce objęły mój przegub. — Dzięki Bogu, Jemu nie trzeba świadków. Ani obrońców. Jedyny sąd, na którym najłatwiej dowieść niewinności.

Zapytałam, mdlności cofnęły się, mgła osnuwała mi głowę: — Co?

— Ludzie umierają za różne rzeczy — powiedział ksiądz. — Czyny ludzkie — powiedział do siebie. — Do człowieka należy tylko pierwsze słowo. — Dotknął dłonią plastikowego płaszcza. — Gdzie jest ofiara, tam musi być nadzieja, moje dziecko. Ty w to nie wierzysz?

Moja głowa obsuwała się z pionu, leciała na jego ramię. — Chryste — powiedziałam. Z mgły i jasności wymamrotałam: — Chryste.

Kiedy na Pogotowiu otworzyłam oczy, nie było tego księdza. Nigdy go nie rozpoznałam: nie widziałam twarzy. Na moich pierśsiach lekko leżała duża łyśa głowa. Doktor podniósł mi, położył mi na czole suchą, ciepłą dłoń, miłą jak liść. Powiedział:

— Serce w porządku. Ale, moja droga: pani jest w ciąży.

182

82

Tego Józef nie wie. Tobie pierwszemu. Jak niegdyś, wtedy, jej. Jego, Józefa, mam jeszcze przed sobą. Strasznie dużo mamy jeszcze przed sobą, Borys. Tak: i ty.

Ja jeszcze nie wiem; ja... Wszystko, co wiem, powiedziałam; powiedziałam tobie. Pozostały jeszcze — pozostały rzeczy niewysłowione. Tych pewnie nigdy...

Tylko chcę wiedzieć, co jest pod ruinami. Kamień węgielny, mówisz? Ta rzecz niewysłowiona: kamień węgielny; we wnętrznościach ziemi pod martwym drzewem nieumarły korzeń, skąd kiedyś las — — —

KONIEC

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Piszę do pani, bo mam wielki żal. Mam niedobrego męża. Mąż poznał na vendange pannę z dwojgiem dzieci; ona jest młodszą ode mnie o parę lat. Od tej pory mąż mi bardzo dokucza. Nie dość, że przegrywa sporo na wyścigach, to jeszcze bierze pieniądze i różne rzeczy i nie wiem, komu to daje.

Gdybym była młoda i zdrowa, to natychmiast porzuciłabym go. Jesteśmy już blisko dwadzieścia lat po ślubie i takie coś mi się śni na stare lata. Mam duże dzieci. Oboje liczymy sobie po 47 lat, a mnie mu prawdę mówię, to chcę mnie bić.

Pewnego razu napisał do pani list, że jest nieszczęśliwy, a przecież ja gotuję, piorę, po chałupach nie chodzę, nigdzie na kawę nie pójde. Mój mąż pisał do pani, co zrobić, żeby dostać rozwód. Pani mu napisała to, co się należy; za to porzucił gazetę, bo mu pani prawdę napisała.

Teraz mnie dokucza, że już jeść nawet nie mogę i bardzo się martwię. Rodziny nie mam we Francji. Nieraz to mnie nie stać na mięso. Raz lub dwa razy w tygodniu tylko jadę mięso, a powinnam mieć co dzień. Chciałabym, żeby do mnie napisali tacy ludzie, którzy przeżyli coś podobnego, jak ja.

STAŁA CZYTELNICZKA

DROGA PANI!

Bardzo mi przykro, że przeze mnie pani mąż przestał czytać nasz „Tygodnik”. Ale co ja mogę na to poradzić? Widocznie przejął się jednak moimi radami, widocznie poczuł się winny.

Co do pani sytuacji, istotnie, nie jest ona za dobra.

Oczywiście najlepiej byłoby, gdyby pani zaczęła pracować. Dzieci już odchowane, ma pani trochę wolnego czasu. Gdy pani trochę zarobi, będzie nie tylko lepiej, ale także poprawi się pani samopoczucie. Nie będzie pani tak zależna od męża, na którego przecież trudno już liczyć. Zawsze doradzam kobietom, żeby starały się w miarę swoich możliwości usamodzielniać się. Wtedy i mąż bardziej liczy się z żoną, która na siebie potrafi zarobić. To chyba pierwsza rzecz, którą powinna pani zrobić.

Nie pisze pani nic o dzieciach. Czy są jeszcze w domu? Czy na ich pomoc nie może pani liczyć? Jeśli zarabiają, powinny matce ulżyć, skoro wiedzą, że nie dojada.

A mężowi swojemu może pani powiedzieć ode mnie, że nie przejęłam się zbyt, iż się na mnie obraził. I nie zamierzam zmieniać zdania na temat jego niesusznego stanowiska. Pozdrawiam panią.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Nie zazdroszczę pani. Podczas gdy cały świat szaleje za rozkoszami i przyjemnościami, to pani gdzieś tam na krzeselku siedzi i grzebie się w tak nudnych listach, które czasami bywają dosyć dziwaczne.

Jeszcze latem przeczytałem list starszej damy, która opowiadała, jak to niektóre małżonki dla swej uciechy stosują wobec swych mężów „reżim kawalerski”.

O, ten przeklęty reżim dał mi się we znaki. Miałem właśnie taką zacną małżonkę, która mściła się na mnie całe pięć lat. Ale zdarzyło się tak, że kij obrócił się w stronę mścicielki.

Pewnego razu podczas takiego reżimu przypadkowo natrafiłem na osobę, która moje położenie złagodziła. Gdy się moja żona potapała, wyjechała z obcym człowiekiem do Niemiec. Po ośmiu miesiącach, przed samym Nowym Rokiem, otrzymałem od niej list następujący:

„Mój Kochany! Pogódźmy się. Od dnia tego i tego czekam na ciebie co dzień po obiedzie na dworcu kolejowym w Saarbrücken”.

Ja żyję sobie bez kłopotów, osoba, o której wyżej wspominałem, nie jest już przy mnie. W knajpie mnie nakarmi, łachy mi oczyszczą w pralni.

Czy jeszcze z nas mogłoby być szczęśliwe małżeństwo? I czy mam ja jeszcze raz zobaczyć? Proszę o radę.

ZŁOPAMIĘTNY

SZANOWNY PANIE!

Jeśli w ogóle zadaje sobie pan podobne pytanie, znaczy, że ta kobieta pana nadal interesuje. Jest pan samotnym człowiekiem. Pisz pan, że żyje bez kłopotów. Ale co to za życie? Jedzenie w knajpie. Żywego ducha w domu. Jak długo tak można?

Myszę, że może być z was jeszcze szczęśliwe małżeństwo. Pod warunkiem, że rozmówicie się ze sobą szczerze, o tym, co było — zapomnicie i więcej na temat przeszłości nie będzie między wami mowy. Jeśli zdolny pan jest wyrzucić z serca żal do tej kobiety, niech ją pan wezwie do siebie.

ANNA

JÓZEF JAREMA WYSTAWIAŁ W NICEI

W „Galerie A” w Nicei odbyła się wystawa obrazów polskiego malarza Józefa JAREMY. Składały się na nią oleje, gwasze, dywan, które artysta tworzył jak gdyby na uboczu dokonujących się dzisiaj w malarstwie przemian. Krytycy, przybyli na wystawę, podkreślali oryginalną odmienną pracę p. Jaremy, bogactwo faktury malarskiej, kolorytu.

Nicea powitała wystawę Jaremy z tym większym zadowoleniem, że ma-

RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Michalinka ma głos

Prawda kłuje

Na ogół jestem szczerą i lubię mówić ludziom wszystko to, co o nich myślę. Ale mój mąż bardzo mi to zarzuca. Wczoraj nawet rzekł mi dość ostro:

— Po co to sypanie ludziom prawdy w oczy? Przez to niechętnie cię widują.

— Mnie niechętnie widują?

— Przez to koleżanki cię unikają.

— Mnie unikają koleżanki?

— Przez to nikomu nie wydajesz się sympatyczna.

— Co?! Ja nie jestem sympatyczna? Jak śmiesz to powiedzieć?

— Lubisz przecież prawdę w oczy, to masz!

Aż się zatrząsałam z oburzenia. Żeby własny mąż!... Miałam ochotę trzasnąć w stół, ale że unikam scen małżeńskich, przeto z obrażoną miną wybiegłam z domu. Wybiegłam, tak jak stałam, nieuczesana, zarzuciwszy stary płaszcz.

Szłam ulicą, przetykając moją złość. Nagle natknęłam się na Alusię. Chciałam ją ominąć, ale ona od razu do mnie.

— Kochana, jak się cieszę, że ciebie widzę! Ślicznie wyglądasz! — zawołała. Zrobiło mi się trochę lżej na duszy.

— Gdzie tam — odrzekłam skromnie. — Nawet uczesana nie jestem.

— A właśnie bardzo ci do twarzy w tych rozsypanych włoskach. Wyglądasz niezwykle młodo...

(Jaka ona miła, ta Alusia!)

— I jak zawsze jesteś szykowna...

— Noszę stary płaszcz.

— Och, ty w starym płaszczu jesteś zawsze jeszcze elegantsza niż inne w nurkowym futrze.

Od razu humor mi się poprawił na sto procent. Wzięłam ją pod rękę i zaprosiłam do pobliskiej cukierni. Zajadając ciastka jedno po drugim, Alusia zachwycała się moją cerą, moimi błyszczącymi oczami i taką była miła, że na pożegnanie wręczyłam jej jeszcze pudło ciastek dla dzieci. Gdy odeszła, zostałam jeszcze

chwilę przy stoliku, by poczytać gazetę. Zapomniałam już o kłótni z mężem.

Nagle do cukierni weszła moja koleżanka Genia. Przysiadła się do mnie od razu.

— Co ci jest? — spytała, patrząc na mnie bacznie. — Jak ty wyglądasz?

— Zwyczajnie...

— Jesteś po prostu rozczochrana. Jak możesz się tak ludziom pokazać?

Spochmurniałam od razu.

— I taka błada, jak wyciśnięta cytryna. Możesz chora?

— Nic mi nie jest — odburknęłam. Ale Genia nachyliła się nade mną troskliwie.

— Masz nędzną minę. Postarzałaś się jakoś. Martwi mnie to...

(Niech ją diabli wezmą tę Genię z jej zmartwieniem!).

— Powinnaś więcej dbać o siebie. Kto to widział wkładać taki stary, wytarty płaszcz? I nawet się nie uszmiłkowałaś. Nos ci błyszczą. Oczy podkrążone...

(Jaka ona antypatyczna, ta Genia!)

— Nie wolno ci się tak zaniedbywać. Pamiętaj, że kobieta w twoim wieku...

Trzasnęłam ręką w stół.

— Daj mi spokój!

Genia spojrzała na mnie z wyrzutem.

— Cóż to? Nie można ci już prawdy w oczy powiedzieć?

Wybiegłam z cukierni. Przypomniałam sobie sprzeczkę z moim mężem i zaczęłam w myśli przeżuwać jego słowa. Ale przeznaczone mi było w tym dniu jeszcze jedno spotkanie. Wpadłam na zakręcie ulicy na Andzię. Wyglądała biedaczka okropnie. Przytyła chyba o 10 kilo, ubrana w niezgrabny kostium, z jaskrawo utlenionymi włosami... Ale ja do niej od razu:

— Andziulka, jak ty ślicznie wyglądasz! Jak ci do twarzy w tym jasnym kolorze włosów! I co ty robisz, że zawsze masz taką zgrabną sylwetkę?

Andzia rozpromieniona rzuciła mi się na szyję.

— Kochanie — rzekła serdecznie — doprawdy taka jesteś miła...

Zrozumiałam, jak łatwo jest być miłą i chętnie widzianą. Nauczyły mnie tego te trzy dzisiejsze spotkania.

Ale proszę nie opowiadajcie o nich mojemu mężowi. Bo nic mnie tak nie boli jak to, gdy muszę mu przyznać rację...

MICHALINKA

Ciemne lub jasne, PIJCIĘ PIWO! Najlepszego gatunku piwa w browarze

lotte
cordonnier

bières fines

depuis 1650
Veiga

QUALITÉ
FRANCE



i posiadające stempel
wysokiej jakości:
„QUALITÉ FRANCE”

Wydział Handlowy:

49, Boulevard de la
Liberté - LILLE tél. 57-34-34

ZOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW

JAN JÓZEF PIUSZKA przybył do Francji w roku 1928. Gdy wybuchła wojna, mieszkał w Lotaryngii, którą potem Niemcy wcielili do Reichu. I fakt ten wpłynął na to, że losy p. Józefa Piuszki potoczyły się trochę inaczej, aniżeli większości emigrantów-żołnierzy.

Zmobilizowany został w maju 1940 roku. Powołano go do Coëtquidan, a następnie skierowano do 3 dywizji do Parthenay. Wkrótce rozpoczął się odwrót pod niemieckimi bombami: Nantes, Niort — cały czas pieszko. Po rozbiciu jednostki i zawieszeniu broni p. Piuszka jedzie pociągiem do Paryża. Niemcy aresztują go, ale ucieka i przedziera się do domu. W okupowanej Lotaryngii rozpoczyna się działalność Ruchu Oporu, powstają pierwsze trójki konspiracyjne. I gdy dzisiaj w Moyeuve-Grande wspomina p. Józef Piuszka tamte lata, stwierdza, że dopiero wtedy zaczęły się najcięższe chwile.

Początkowo żołnierze armii podziemnej otrzymali zadanie bojowe zbierania i przechowywania broni i amunicji. Potem rozpoczęło się przeprowadzanie zbiegów za granicę. Bardzo wielu młodych ludzi, którym groziło przymusowe wcielenie do armii niemieckiej, przekradało się na zachód. Okupant stosował drakońskie środki represji w stosunku do ich rodzin. Za ucieczkę syna zabierano rodziców. Wściekłość hitlerowców zasępiała ich do tego stopnia, że nieraz uderzali nawet w swoich ludzi. Gdy uciekał do Francji syn z mieszanego małżeństwa, aresztowali jego matkę — Niemkę.

— W tym okresie terroru wszedł do naszej organizacji pewien młody mężczyzna, postępujący się pseudonimem Stefan — opowiada p. Piuszka. — Nikt z nas nic o nim nie wiedział, ale otrzymaliśmy rozkaz, aby

W WALCE O FRANCUSKĄ LOTARYNGIĘ

wtajemniczyć go we wszystko z pełnym zaufaniem. Stefan mówił po polsku, po francusku, po angielsku, po niemiecku. Powiedziano nam, żeby się go nie bać, nawet gdyby ktoś z nas zobaczył go pewnego dnia w mundurze niemieckim. Wydawało mi się to mocno niepokojące, ale gdy moi koledzy opowiadali się zdecydowanie za Stefanem, starałem się i ja pozbyć mych wątpliwości. Pracowaliśmy nadal, w naszych trójkach, Stefan wiedział już teraz o wszystkim, aresztowań nie było.

— Przez kilka dni zatrzymał się Stefan w moim domu. Nocował u mnie i w dniu, w którym miał odejść, odprowadziłem go na stację w Moyeuve-Grande. Gdy usiadł do pociągu, wróciłem do miasteczka. Po drodze spotkałem znajomego. Zatrzymaliśmy się na moście na chwilę i w czasie, gdy rozmawialiśmy, zobaczyłem Stefana z walizką idącego od strony stacji. Szedł przez miasteczko szybkim krokiem i skierował się prosto do gestapo. Wszystkie moje podejrzenia wróciły na nowo. Pobiegłem do Józka Musielaka, potem do drugiego kolegi, do trzeciego. Ale wszyscy byli najświęciej przekonani, że Stefan był naszym człowiekiem i że nie było żadnych powodów do obawy. Działo się to w lipcu. Mijały tygodnie i żadne nowe wydarzenia nie następowały.

Stefan spotykał się z Polakami i namawiał do połączenia polskiego i francuskiego Ruchu Oporu. W Thionville zorganizowano jeszcze jedno zebranie. Odbyło się ono spokojnie, bez wpadki.

— Ale mnie — mówi p. Piuszka — nie podobała się ta cała historia coraz bardziej. Czulem, że jesteśmy wko-

pani. Okazało się, niestety, że pan Piuszka miał rację. Od dłuższego czasu cała organizacja była całkowicie rozszyfrowana przez Niemców. We wrześniu nastąpiły aresztowania na wiel-

ką skalę. W Moyeuve i okolicach aresztowano około 70 osób; w Hayange — 30. Pan Józef Piuszka był w ich liczbie. Zawieziono ich do Metz; po 11 dniach przeniesiono do obozu we Voipy, a następnie do Saarbrücken. Trzymano ich tam w najgorszych warunkach, z zawiązanymi oczami, ze skutymi rękami i nogami. Wielu zginęło. Wystarczyło, że ktoś poprosił o poprawienie opaski na oczach, aby los jego był przesądzony.

— Przeszliśmy przez Sainte-Marie-aux-Mines, Fortqueleret, Dachau. W drodze do Dachau przez 9 dni nie dostawaliśmy ani jedzenia, ani kropli wody. Pamiętam, że były to święta wielkanocne. Mimo że konaliśmy z wyczerpania, niektórzy żartowali, że nam Niemcy zrobili dyngus bez wody. W wagonach zmarło 90 ludzi. Tak nas wieźli hitlerowcy do Dachau.

Po przybyciu do obozu na czwarty dzień p. Piuszka zachorował na tyfus. Przez przeszło dwa tygodnie leżał bez przytomności. Gdy wreszcie zaczął przychodzić do siebie, dowiedział się, że obóz wyzwolili Amerykanie. Niemcy zamierzali wcześniej spalić baraki z chorymi, a zdrowych — rozstrzelać. Ale nie zdążyli.

Pan Piuszka pamięta, jak przyszli po niego Niemcy, aby go aresztować. Był prawie pewny, że to nastąpi, ale mimo to do ostatniego dnia nie zaprzestał działalności. Kiedy gestapowcy kazali mu się ubierać, nie mógł wziąć swej ciepłej marynarki, gdyż w kieszeniach jej były ulotki. Pamięta, jak w czasie jednego z etapów jego obozowej wędrówki, w Halbrunn-Peckingen, ludzie zaczęli poznawać dzieła sztuki ukradzione z katedry strasburskiej, z muzeów Warszawy, z innych miast Europy. Pamięta jak po 9 dniach głodówki jadł kartofle w lupinach... Wspomnień jest dużo. Jest ich tyle, ile bohaterstwa okazywali ci ludzie w swej nierównej walce o francuską Lotaryngię.

WIADOMOŚCI z różnych ośrodków POLONII w ŚWIECIE

ZBIERAJA NA „MEKSYK”

Na Wyspach Brytyjskich trzy niezależne organizacje prowadzą zbiórkę na rzecz Polskiego Funduszu Olimpijskiego. Są to: Komitet Polskiego Funduszu Olimpijskiego w Wielkiej Brytanii, Polski Klub Olimpijczyka w Londynie i Fundusz Olimpijski w Liverpoolu. Postanowiły one zebrać fundusze potrzebne na pokrycie kosztów wysyki na Olimpiadę w Meksyku dziesięciu polskich zawodników lub zawodniczek, to jest sumę ponad dwukrotnie wyższą od rezultatów zbiórki „na Tokio”. Suma zebrana w Wielkiej Brytanii tylko w roku 1966 niemal dorównała sumie przekazanej Komitetowi w Polsce przed Olimpiadą w Tokio. Poszczególne pozycje na listach zbiórkowych opiewają na kwoty od kilku szylingów do 175 funtów.

NOWE KOŁO STOWARZYSZENIA

ODRA-NYSA W WIELKIEJ BRYTANII

W końcu ub. roku podjęło działalność nowe Koło Stowarzyszenia Odra-Nysa w Glasgow. Jednocześnie Komitet Organizacyjny w Oxfordzie zapowiedział powołanie koła obejmującego młodzież tego ośrodka uniwersyteckiego.

Aktywnie działa Koło Młodzieży przy Stowarzyszeniu Odra-Nysa w Londynie, grupujące studentów i uczniów, zarówno Polaków jak i Anglików.

NOWOROCZNE SPOTKANIE

W LONDYNIE

Konsul generalny PRL w Londynie Tadeusz Martynowicz wydał w salo-
nach Ambasady przyjęcie noworoczne dla londyńskiej Polonii. Na przyjęcie przybyli licznie przedstawiciele emigracji polskiej i wielu organizacji Polonii londyńskiej, literaci, artyści, malarze i dziennikarze oraz wielu dawnych żołnierzy i oficerów formacji polskich. Na przyjęciu był obecny ambasador PRL Jerzy Morawski.

Jednocześnie odbyła się uroczystość gwiazdkowa i choinka dla dzieci polskich.

BRAZYLIJSKI JUBILEUSZ ZBIGNIEWA ZIEMBIŃSKIEGO

W Rio de Janeiro odbył się uroczysty jubileusz 25 lat pracy w Brazylii aktora i reżysera — Zbigniewa Ziemińskiego.

Ziemiński, po wybitnych sukcesach artystycznych w warszawskim Teatrze Polskim w ostatnim dziesięciu lat okresu międzywojennego, w roku 1941 znalazł się w Brazylii. Tam, na Ziemi Krzyża Południa, potrafił w ciągu niewiele lat stać się nie tylko wybitnym brazylijskim reżyserem, aktorem i pedagogiem, ale — jak to jedynymśniewstwierdza dziś, przy okazji jubileuszu cała prasa i krytyka teatralna w Brazylii — „ojcem i rzeczywistym twórcą nowoczesnego teatru brazylijskiego”.

WYSOKIE ODZNACZENIE DLA POLONIJNEGO UCZONEGO

W Pelotas (stan Rio Grande do Sul) odbyła się uroczystość wręczenia brazylijskiemu uczonemu — entomologowi pochodzenia polskiego prof. Czesławowi Bieżankowi — Krzyża Oficerskiego Orderu Orodzenia Polski, przyznanego przez Radę Państwa za wybitne osiągnięcia naukowe i duży wkład w rozwój współpracy polsko-brazylijskiej.

Uroczystość odbyła się w auli Uniwersytetu Rolniczego w Pelotas, z którym prof. Bieżanko był związany długoletnią pracą naukową. Wręczenia orderu dokonał ambasador PRL w Brazylii Aleksander Krajewski.

Prof. Bieżanko jest wychowankiem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Poza pracami przyrodniczymi z zakresu entomologii prof. Bieżanko wydał wiele popularnonaukowych prac dotyczących historycznych dziejów Polski i wkładu Polonii w rozwój Brazylii.

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Czytam jeszcze dużo, zwłaszcza zimą, ale przecież nie można czytać cały dzień, bo to męczy przede wszystkim oczy, a oczy u mnie już nie te same co kiedyś. Latem, kiedy miałem dość czytania, sprawa była stosunkowo prosta: szedłem do ogródka albo

WYSTAWA FILATELISTYCZNA W TULUZIE

W siedzibie Association Culturelle Polonaise w Tuluzie odbyła się wystawa filatelistyczna, która wzbudziła duże zainteresowanie wśród tuluziańskich kolekcjonerów. Na wystawie znalazły się liczne serie znaczków wydanych przez pocztę polską po wojnie.

Szczególną uwagę zwracali wiedzącący na serię poświęconą Warszawie, kulturze polskiej, muzyce, literaturze, rzeźbie, strojom ludowym. Dzięki starannej ekspozycji i objaśnieniom w języku polskim i francuskim wystawa stanowiła nie tylko pokaz znaczków, ale jednocześnie — jak podkreśliła prasa miejscowa — posiadała ona wiele wartości informacyjnych, dotyczących Polski, ukazując jej miasta i osiedla, kwiaty, zwierzęta, ryby i ptaki. Młodzi filatelisci interesowali się specjalnie wydaniem znaczków z okazji Olimpiad, seriami poświęconymi sportowi oraz zdobywaniu kosmosu.

Specjaliści podkreślali wartości graficzne znaczka polskiego i z zainteresowaniem badali ilości ukazujących się bloków.

Porozmawiajmy o majsterkowaniu

wybrałem się z teściem za naszą starą halde — ot, pogawędzić sobie i „pościć kleju — ale potem, nie licząc takich drobnych potknięć jak na przykład fakt, że dzięki mnie dobre pół metra ceraty poszło na marne — potem jakoś mi już poszło. Nauczyłem się oprawiać książki „ze hej”.

Byłoby wszystko w porządku, gdybym się nie był jeszcze dał skusić „kurselem elektrycznym”, na którym uczą naprawiania aparatów radiowych i innych. Zapisalem się i na ten także kurs. Jeździłem nań regularnie, uważnie słuchałem, robiłem notatki, zadawałem nawet pytania, a jakże, po jakimś czasie zaczęło mi nawet uderzać do głowy coś, co miało smak wody sodowej: w skrytości ducha uważałem się już prawie za inżyniera. Pewny siebie i swojej wiedzy, zacząłem któregoś wieczoru grzebać przy naszej lampie kuchennej — chciałem ją przesuwać na inne miejsce — spowodowałem zaś to, że przez cały wieczór nie mieliśmy w domu światła. Tłumaczyłem wścieklej żonie, że naprawdę robiłem tak, jak mnie uczyli...

Ala żarty na stronę. Tak całkiem naprawdę to zawiniły tu moje przyrodzone skłonności. Szczególnie zdolnym „brikolerem” nigdy nie byłem.

A te kursy majsterkowania to naprawdę dobra rzecz. Niejednemu może się na nich człowiek nauczyć. Ciekaw jestem, Panie Redaktorze, czy takie kursy majsterkowania istnieją w zagłębiu śląskim w Polsce? Myślę, że ta sprawa zaciekawiliby także i wielu innych Czytelników.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

Na polskich gwiazdkach

SAINT-VALLIER. Zorganizowana przez grupę młodzieżową z Les Gautherets „Karliczek” uroczystość była bardzo udaną imprezą artystyczną. W przygotowaniu jej współpracował klub Mandolinistów z Les Gautherets „L'Oiseau Errant”.

Wśród licznie zebranej publiczności, przede wszystkim Polonii, było obecnych wiele osobistości: mer Saint-Vallier p. Chalot, jego zastępcy, radni generalni i radni miejscy, przewodniczący licznych stowarzyszeń francuskich i polskich. Konsulat Generalny PRL w Lyonie reprezentował p. wicekonsul Mieczysław Majewski, który w swym przemówieniu złożył życzenia noworoczne mieszkańcom tego okręgu w imieniu własnym, Konsulatu Generalnego i Rodaków z Kraju. Przemawiali również p. mer Chalot oraz prezes regionalnego komitetu Stowarzyszenia France-Pologne p. Raymond Prost.

Na program występów złożyły się tańce i muzyka polska w wykonaniu obu zespołów. „Karliczka” i mandolinistów. Były to występy na wysokim poziomie artystycznym, które spotkały się z gorącym przyjęciem ze strony publiczności.

Po uroczystości gwiazdkowej odbyło się spotkanie z najstarszym pokoleniem miejscowej Polonii. P. mer Chalot i p. wicekonsul Majewski przemówili do nich serdecznie, dziękując za ich wkład w dzieło umacniania przyjaźni polsko-francuskiej.

Album życzeń

© Mojemu Ojcu, Janowi Paice, Jego braciom, Staszekowi i Józskowi oraz Rodzinie zamieszkałej w Polsce i znajomym życząc w Nowym Roku 1967 dużo szczęścia, zdrowia oraz sto lat życia.

Tadeusz PAŁKA
(Corbeil-Essonnes)

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

BEUVRY: Lydia Musielak. **NOEUX-les-MINES:** Christelle Skorupska, Natalia Pieniężny. **BETHUNE:** Jean-Marc Pawlak, Weronika Wydrzyńska. **DOURGES:** Pascale Kowalski, Patrycja Kalicki, Sylvie Darocha. **MAZINGARBE:** Fryderyk Schulte. **AUCHY-les-MINES:** Isabelle Majchrzak. **SOMAIN:** Dominique Kubala, Sandrine Sekulak, Daniele Szarzec, Silvana Butera, Pascal Woźny, Jean-Michel Kobza, Denis Czysty, Franck Szymański, Christian Zieliński, Weronika Rzepecka, Filip Rzepecki, Filip Gorecki, Filip Kowalski, Raymond Bukowski, Laurent Brzeski, Krzysztof Skrzypczak, Natalia Woźniak. **AVION:** Eric Pawelczak. **ROUVROY:** Marguerite Niedbala, Fabrice Stryjakowski. **MERICOURT:** Waleria Jadrzyńska, Patrick Jankiewicz, Murielle Wesołowska, Sylviane Wesołowska. **DOUAI:** Bernard Rabowski, Joël Zagórski. **MONTCEAU-les-MINES:** Emmanuel Michałowski.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:

MERICOURT: Zofia Kasprzak i Franciszek Wesołowski. **ROUVROY:** Monika Furman i Francis Maniak. **DIVION:** Zdzisława Barabasz i Eugeniusz Wieczorkiewicz. **MARLES-les-MINES:** Edith Brożek i Stanisław Michałowski, Cecile Mania i Raymond Sekula. **BULLY-les-MINES:** Daniele Jaworowska i Bernard Caillieret. **SOMAIN:** Daniele Owczarczak i Michel Néve, Marie-Jeanne Vinois i Albin

— Pozostając we Francji byliście zawsze związani z Krajem ojczystym z jego tradycjami i z językiem polskim — powiedział m. in. p. wicekonsul MAJEWSKI. — Wasza postawa w pracy zawodowej, w życiu społecznym i rodzinnym przyczyniła się do umocnienia przyjaźni z Waszymi kolegami — Francuzami. Postawa Wasza była i jest dzisiaj niepozornym, ale bardzo istotnym wkładem w pogłębienie tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej.

LENS. W sali „Café Lido” zebrało się około 150 osób na polskiej gwiazdce, zorganizowanej przez „Oberek” z Lens wspólnie z dziecięcym zespołem „Mała Syrenka” z Avion. Oprócz tych dwóch grup folklorystycznych występowała również polska orkiestra p. Laskiego z Lens.

Miejscowego mera reprezentował p. René Frevaut. Obecny był również wicekonsul z Lille p. Ryszard Korczewski, który po złożeniu życzeń noworocznych ludności Lens wręczył pamiątkowe monety, wybite w Polsce z okazji Tysiąclecia, zasłużonemu działaczom: pp. Mireille Desjardes — długoletniej prezesce zespołu „Oberek” oraz p. Julianowi Mikołajczakowi.

BEAUVAIS. W bardzo miłej atmosferze odbyło się spotkanie gwiazdkowe, zorganizowane w Beauvais przez miejscowy komitet „France-Pologne”. W niewielkiej sali, w obecności mera i jego zastępców oraz konsula generalnego z Lille p. Tadeusza Wegnera, przewodniczącego Komitetu France-Pologne mecenasa Taboureux i innych osobistości, miejscowy zespół folklorystyczny „Krakowiak” wystąpił z tańcami polskimi. Po ich zakończeniu mer Beauvais podejmował zebranych lampką wina. I mer, i konsul generalny mówili we wzruszający sposób o przyjaźni polsko-francuskiej.

Wszyscy zebrani wyrażali uznanie organizatorom imprezy, przede wszystkim p. Remy, kierownicze zespołu.



Ładnie śpiewały dziewczęta z Flers-lez-Lille. Sala była przepelniona. W pierwszym rzędzie od prawej: Henri Guenez, mer p. Jean Desmaretz w rozmowie z konsulem p. St. Topą



PÓŁNOCNA FRANCJA WIELE ZAWDZIĘCZA POLAKOM

Ponad 800 osób zebrało się na dorocznej uroczystości gwiazdkowej we Flers-lez-Lille. Zainteresowanych było dużo więcej, ale Salle des Fêtes nie mogła pomieścić wszystkich, którzy przyjechali nie tylko z Flers, ale również z Wasquehal, Croix, Lille.

Program artystyczny wypełniły występy trzech zespołów młodzieżowych, w tym zespołu „Amitié et Jeunesse” z Flers oraz polskiej grupy folklorystycznej z Montigny-en-Ostrevent. Były to pieśni ludowe i kolędy, tańce polskie i francuskie, a także i tańce innych krajów.

Na uroczystość przybyło wiele osobistości, wśród nich mer miasta p. Jean Desmaretz, wicekonsul PRL w Lille p. Stanisław Topa, prezes związku „Jeunesse et Amitié” p. Georges Verdier, prezes stowarzyszenia folkloru polskiego w północnej Francji p. Henri Guenez, sekretarz merostwa p. Marcel Lemaire, nauczycielstwo, księża, siostry zakonne.

P. Chantal Rasse, która w imieniu organizatorów imprezy powitała zebranych, poprosiła o zabranie głosu p. mera Desmaretz.

— Polska i Francja, dwa narody starej cywilizacji i starej kultury nawiązały w ciągu wieków nierozzerwalne

więzy przyjaźni — mówił p. DESMARETS. — Północna Francja, a szczególnie nasz okręg Lille-Roubaix-Tourcoing zawdzięcza bardzo wiele w zakresie swego rozwoju dzielnym robotnikom Polakom i ich rodzinom, którzy wraz ze swą pracą oddawali dużą część swego serca krajowi, który ich przysparzał.

— W dziedzinie naszych stosunków z Francją — mówił p. wicekonsul Stanisław

TOPA — miniony rok zaznaczył się poważnym zacieśnieniem przyjaznych stosunków, wzmocnieniem wymiany kulturalnej, szerokim rozwojem stosunków gospodarczych i handlowych między obu krajami.

— Vive l'amitié franco-polonaise — zakończył swe przemówienie p. St. Topa.

Dzieciom, które przybyły na uroczystość, rozdano paczki z cukierkami z Polski.

ZŁOTE GODY PP. MACIEJCZAKÓW

Złote gody — taka uroczystość nie zdarza się codziennie. Nie każdej parze małżeńskiej dane jest przeżyć razem okrągłe pół wieku. Toteż z prawdziwą przyjemnością odnotowujemy, że złote gody obchodzili niedawno — 28 stycznia — nasi Czytelnicy z Marles-les-Mines (Pas-de-Calais), państwo ROZALIA i ANDRZEJ MACIEJCZAKOWIE.

Państwo Maciejczakowie pobrali się pięćdziesiąt lat temu w Polsce, w położonej w województwie bydgoskim, w pobliżu Włocławka, miejscowości Osiecin, gdzie oboje zresztą się urodzili. Urodzili się zaś w tym samym miesiącu — listopadzie — pan Andrzej 72 lata temu, a pani Rozalia — 70 lat temu.

Do Francji wyemigrował najpierw za chlebem i pracą sam pan Maciejczak. Było to w 1923 roku. W dwa lata później przyjechała z czworgiem dzieci pani Rozalia. Zamieszkała w Marles-les-Mines; mieszkają tam po dziś dzień. W Marles urodziło się im jeszcze dwoje dzieci. W sumie mają ich sześć (pięć córek i syna), 21 wnucząt i 5 prawnucząt.

Wszyscy w rodzinie mówią po polsku i piszą po polsku — nawet i ten wnuk, którego ojciec jest rodowitym Francuzem. Państwo Maciejczakowie bardzo są przywiązani do wszystkiego co polskie. Od samego początku swojego pobytu we Francji uczestniczyli

oni w polskim życiu społecznym, a i dziś jeszcze pani Maciejczak zajmuje się w Marles-les-Mines „Tygodnikiem”. Trzykrotnie już odwiedzili Polskę. Nic tedy dziwnego, że to ich przywiązanie do starego Kraju udzieliło się dzieciom, a także wnukom i prawnukom.

Pan Andrzej Maciejczak był górnikiem. Przepracował w kopalni 25 lat. Od 1949 r. jest na emeryturze. Ten dzielny emeryt ciągle jest zajęty. „Zdrowia, pewnie, nie mam już takiego jak kiedyś — mówi — ale niejedno przecież jeszcze potrafię zrobić. Czy się czasem nie nudzę? — Ale skądże! Zawsze mam pełne ręce roboty, zawsze coś robię, jak nie u siebie w domu, to u dzieci...”

Z okazji tego pięknego jubileuszu składamy państwu Maciejczakom serdeczne życzenia zdrowia i długich lat pogodnej starości. Niech nam żyją! Sto lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

RAIMBECOURT: Franciszek Kapusta. **SOMAIN:** Jakub Malecha, lat 79. **ROUVROY:** Zofia Choromańska, lat 77, Marianna Lakoszek, lat 70, Teofil Kurtkowiak, lat 58, Franciszek Butkiewicz, lat 59, Kazimierz Grabas, lat 40, Władysława Wawrzyniak, lat 77. **DOUAI:** Władysława Kaczmarek z domu Pieluszek, lat 64. **CALONNE-RICOUART:** Paweł Szymil, lat 60. **HAILLICOURT:** Antoni Kepka, lat 75, Konstantyn Osniński, lat 69. **MARLES-les-MINES:** Zofia Skrzypczak z domu Grobela, lat 63. **DIVION:** Tomasz Robaszyński, lat 50. **MERICOURT:** Katarzyna Antońkiewicz, lat 89. **Weronika Łukaszczyk**, lat 82, **Marian Milej**, lat 47. **ISBERGUES:** Filip Orawiec, 1 rok. **AVION:** Stanisław Białas, lat 43. **OIGNIES:** Bronisław Leśniak. **MONTCEAU-les-MINES:** Franciszek Łokietek, lat 67. **St. LAURENT-MACON:** Stanisław Oracz.

W Wattrelos (Nord) zmarła w wieku 46 lat p. Stanisława SWIĄTEK, z domu Baran.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

SINGAZ
63 AV. G. LECLERC SIN-LE-NOBLE
TEL. 88.63.04

**URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA
PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE**

ODZNACZENIA MEDALAMI

NANCY. Na podstawie dekretu prefekta regionu lotaryńskiego zostali odznaczeni medalami pracy: p. Jan Górnika z Forbach — Wiesberg i p. Franciszek Spor z Petite Rosselle.

METZ. Złote medale de la famille française otrzymały: p. Weronika Kasprowicz z domu Pykaczewska i p. Rose Mulowska z domu Lefebvre, obie matki dziesięciorga dzieci, zaś brązowe medale — pp. Irena Blanquet z domu Juszczyk, Christine Borożewicz z domu Kilian, Yvonne Bour z domu Piechocka — matki sześciorga dzieci; pp. Waleria Bożych z domu Pietras, Stefania Augustyniak z domu Rusin, Christine Czarnecka z domu Lewandowska — matki pięciorga dzieci; pp. Laire Je-



len z domu Witzak i Pulchérie Gołąb z domu Boulard — matki siedmiorga dzieci.

LOKALNE PIĘKNOŚCI

HARNES. Na konkurs centralny o tytuł „Miss Presse” została wybrana jako dama dworu, na balu urządzanym przez Velo-Club, p. Teresa Rychlińska.

NOEUX-les-MINES. Klub supporterów miejscowego klubu sportowego urządza wielki konkurs na miejscową piękność. Do konkursu tego

zgłosiła się m. in. p. Sylvie Kaczor z Noeux.

WYRÓZNIENIA KONKURSOWE

LIÉVIN. Na podstawie konkursów eliminacyjnych akcji znanej pod nazwą „Fée du Logis” do konkursu centralnego w Reims została dopuszczona p. Helena Sliwa z Avion. Niestety, nieznaczną różnicą punktów odpadła z dalszych eliminacji p. Josette Kuczyńska z Grenay.

LE CREUSOT. Stowarzyszenie Club Lions zorganizowało z okazji swojego 50-lecia konkurs dla licealistów pod hasłem „Essai sur la paix”. Drugie miejsce zdobył licealista p. Jean-Claude Dobrowski, osiągając taką samą liczbę punktów jak zwycięzca, na rzecz którego przeważał młodszy wiek.

Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A	1		2		3		4		5		6		7		8
B															
C			9												
D															
E	10								11						
F					12			13							
G	14									15			16		
H					17										
I	18									19					20
K							21		22						
L	23		24									25			
M										26					
N			27												
O															
P	28									29					

KRZYŻÓWKA z HASŁEM

POZIOMO: 1) uczeń, uczeń, 5) wywrócenie się samolotu „na plecy” podczas startu lub lądowania, 9) imię i nazwisko warszawskiego szewca, którego T. Kościuszko mianował pułkownikiem, 10) produkt z kauczuku lub specjal do żucia, 11) kopacz grobów, 12) łączy głowę z tułowiem, 14) sztuczka kuglarska, chwyt, 15) okulary albo binokle, 17) kamień ozdobny barwy fioletowej, 18) nazwa nadawana chrześcijanom przez mahometan, niewierny, 19) treść opowieści lub poprzeczne nitki w tkaninie, 21) inaczej płaszcz, 23) ogrodowe rośliny jadalne, jarzyny, 25) koronowany władca, 27) pogardliwe o drobnym urzędniku biurowym, 28) młode konie, łoszaki, 29) podwyższenie, podium.

PIONOWO: 1) cienki, mocny sznurek lub siad akrobatyczny, 2) sekret, wiadomość poufna, 3) domowa wychowawczyni dzieci, 4) ozdoba kobiecych uszu, 5) ostrze szabli, 6) spekulowanie, nieuczciwy wyzysk w handlu, dzierżawa, 7) gorzkawa substancja zawarta w herbacie, 8) podnoszona zasłona okna lub ochrona wystawy sklepowej, 12) szkolny lizus i donosiciel, 13) sklep z mięsem, 16) wodospad górski lub choroba oczu, zaćma, 18) pospólstwo, hałastra, motłoch, 20) ogonek do kasy, 21) podpierają łodygi pomidorów, 22) wieś czeskosłowacka, której ludność wymordowali hitlerowcy, podobnie jak w Oradour, 24) lasy

górskie, 26) kulki ołowiane do naboju myśliwskiego.

Hasło utworzą litery wypisane z krzyżówki w następującej kolejności: C-3, I-4, A-15, O-1, G-12, L-9, P-10, I-2, K-1, N-15, A-11, K-11, H-6, N-5, M-11, C-15, A-12, L-1, H-9, F-8, N-1, P-1, M-9, A-2, N-9, B-13, D-13, B-15, I-11, K-13, A-9, I-3, G-4, F-15, P-9, P-14, B-5, N-8, K-15, B-9, A-1, G-13, M-1.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (54) Z NR 4

POZIOMO: 1) adwokat, 5) taraban, 6) straż, 7) reszka, 12) rebus, 14) tłumoki, 16) rozbieg, 17) arena, 18) koks, 19) przywara.

PIONOWO: 1) Artur Grottger, 2) wirus, 3) kabaret, 4) tonaż, 8) szuwarey, 9) Alibaba, 10) prorok, 11) obrzęk, 13) spiz, 15) opera.

ROZWIĄZANIE KOŁÓWKI Z NR 4

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) tóreador, 2) etykieta, 3) Krasicki, 4) serdelki, 5) skleroza, 6) szoferka, 7) nekrolog, 8) intencja, 9) lepianka, 10) girlanda, 11) historia, 12) modnisią.

TV od 12 do 18 LUTEGO

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit między 22.30 i 23.50. **WIADOMOŚCI REGIONALNE** o 18.40 oprócz niedzieli.

PARIS-CLUB — w poniedziałek, wtorek, środę, piątek o 12.30.

LA PRINCESSE DU RAIL Henri Spade — film seryjny o 19.25 oprócz soboty i niedzieli.

NIEDZIELA 12 LUTEGO

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Les deux gamines, realizacja: Maurice Canonge (Leo Marjane, Suzy Prim, Denis d'Ines); Tartarin de Tarascon, realizacja: Francis Blanche; Les Trois épées de Zorro, real. Richard Blasc (Guy Stocwell i Mikaela Wood).
13.30 Interneige (nr 3) Leysin — Les Huches.
14.30 Télé-Dimanche — Grand Prix de Paris de Trot à Vincennes.
17.15 Kiri le Clown — Jean Image.
17.25 Etoile sans lumière — film Marcela Blistène (Edith Piaff, Mila Parley, Jules Berry).
19.30 Quand la liberté venait du ciel.
20.45 Film.
22.55 Bonnes adresses du passé.

PONIEDZIAŁEK 13 LUTEGO

18.25 Magazyn kobiecy.
20.30 Pas une seconde à perdre.
21.10 Film dokumentalny.
22.00 Les Incorruptibles (Nieprzekupni).

WTOREK 14 LUTEGO

20.30 Le tueur de Chipeaux — sztuka Guillaume Hannoteau, real. Jean-Paul Carrère (Françoise Brion, Michel de Ré, Jacques François).

ŚRODA 15 LUTEGO

18.25 Sport jeunesse — Pływanie.
18.55 Cap sur la France — program dla młodzieży.
19.10 Jeunesse active.
20.30 La piste aux étoiles.
21.30 Les coulisses de l'exploit.
22.30 Lectures pour tous.

CZWARTEK 16 LUTEGO

13.30 Międzynarodowy tydzień przedolimpijski — slalom pań.
16.30 Program dla młodzieży (do 19.20).
20.30 Palmarès des chansons.
21.40 Cinéma — program Frédéric Fossifa.

PIĄTEK 17 LUTEGO

11.45 Zjazd mężczyzn — Eurowizja z Chamrousse.
20.20 Panorama — tygodniowy magazyn aktualności.
21.30 Que ferez-vous demain? — program Jean Cherasse.
22.35 A vous de juger — aktualności filmowe w opracowaniu Monique Chapelle.
23.25 Le Fil à Plomb — real. Raoul Sangla.

SOBOTA 18 LUTEGO

12.00 Zjazd kobiet — Eurowizja z Chamrousse.
13.20 Je voudrais savoir — Wodolecznictwo.
17.05 Magazyn kobiecy.
17.40 A la vitrine du libraire.
18.00 L'avenir est à vous.
19.00 Micros et Caméras.
19.25 Sur un air d'accordéon.
20.30 Vidocq (nr 7).
21.00 20 millions de témoins — gra kryminalna real. Guy Lux.
22.00 Program variétés.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — Télé-Soir przed zakończeniem programu między 22.00 a 22.55.

VIENT DE PARAÎTRE i UN AN DÉJÀ na przemian o 20.00, oprócz niedzieli.

ALLO ICI POLICE — film seryjny o 20.15 oprócz niedzieli.

NIEDZIELA 12 LUTEGO

14.45 Adèle (nr 1) — nowa seria.
15.10 L'inconnu du palace — film.
16.50 Au nom de la loi (Steeve McQueen).
18.00 A tous vents — program variétés Maurice'a Dumay.
18.30 Mistrzostwa świata w bobsleju.
19.00 Program variétés.
21.00 Mistrzostwa świata w bobsleju.
21.30 Film seryjny.
22.20 Catch.

PONIEDZIAŁEK 13 LUTEGO

20.30 Fin de siècle ou Phomme fatal — film.
22.20 Banc d'essai — program doświadczalny.

WTOREK 14 LUTEGO

20.30 16 millions de jeunes.
21.30 Les écrans de la ville — Nowości na paryskich ekranach.

ŚRODA 15 LUTEGO

20.30 Camera invisible.
21.00 Music-hall de France — program Michèle Arnaud.
22.45 Conseils utiles et inutiles.

CZWARTEK 16 LUTEGO

20.30 Le moulin du Po — film.

PIĄTEK 17 LUTEGO

20.30 7-e art, 7-e case.
21.00 Auteurs d'aujourd'hui — Vent de massacre.
21.45 Lire.
22.50 Camille Sauvage.

SOBOTA 18 LUTEGO

18.30 Sports-débats.
19.45 Trois chevaux, un tiercé.
20.30 Olympiades du Music-Hall.
21.00 Le Golem — wg sztuki Gustawa Meyrinka, realizacja i dialogi Jean Kerchbron.
23.15 Variétés.



— Przepis był łatwy, więc ugotowałam od razu na 3 tygodnie!
— La recette était si simple que j'en ai fait pour 3 semaines!

— Przykro mi, ale twój befsztyk troszeczkę się przypalił...
— Je regrette, mais ton bifteck a pris un léger coup de feu...

— Proszę dać mężowi pastylki, a sobie kupić książkę kucharską!
— Donnez lui ces pilules et achetez un livre de cuisine!

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Président Directeur Général:
JAGOSZEWSKI Bienalmé

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsowie, ul. Ludna 4

PANTOFELKI WENERY

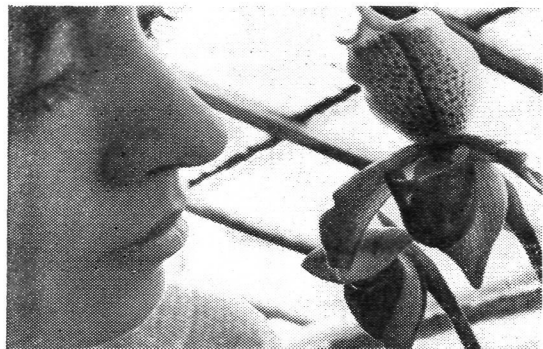


OKOCIM est célèbre par sa bière. Mais cette bourgade acquiert depuis vingt ans un autre titre à la gloire grâce aux magnifiques orchidées cultivées dans les orangeries de l'École Supérieure d'Agriculture de Cracovie qui a ici une filiale horticole.

On trouve des orchidées originaires d'Okocim chez les fleuristes de toute la Pologne et aussi à Stockholm, Moscou, Berlin...

Nulle fleur n'exige autant de soins. Elle demande un arrosage au compte-gouttes. Il faut la protéger contre les parasites...sauf un, le rhizoctonia, avec lequel elle vit en symbiose et qui lui fournit les glucides nécessaires à son développement.

Depuis plus de vingt ans M. Henryk Okoński veille jalousement sur ses quelque deux mille plants dont chacun fournit cinq à dix orchidées par an. Celles d'Okocim vont d'un vert pâle à diverses nuances de marron clair teintées de rayons dorés. Elles ne fleurissent qu'à l'automne. Leur nom scientifique est „paphiopedillum insigna”, mais elle portent aussi une appellation romantique: „escarpins de Vénus”.



POD OKOCIMIEM zawsze pachnie storczykami. W gospodarstwie kwiatowym, filii krakowskiej Wyższej Szkoły Rolniczej, pielęgnują troskliwie dwa tysiące doniczek tego arystokraty kwiatów, zwanego także orchideą. Jest to największa w Polsce tego rodzaju hodowla. Storczyki z Okocimia można spotkać w kwaciarniach całego Kraju, a także w Sztokholmie, Moskwie, Berlinie.

Są to kwiaty wymagające wyjątkowo troskliwej opieki. Podlewa się je dawkami wody odliczonymi niemal co do kropelki.

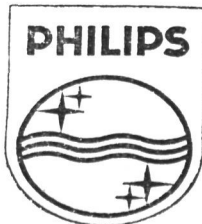
Zyciorys storczyka może mieć dwie wersje. Oto pierwsza: zapylenie, rok czekania aż nasienie dojrzeje, potem dopiero siew i znów bardzo długie oczekiwanie aż wszędzie wstąpi roślina. Narodziny nowego storczyka odbywają się na kłębku waty (tzw. wysiewanie na pożywkach sztucznych), bo umieszczenie ziarenek od razu w glebie stwarza mnóstwo niebezpieczeństw dla delikatnej rośliny. Po prostu przyplątać się może jakiś inny grzybek. Dlaczego inny? No, bo storczyk jest bardzo towarzyski. A bez grzybka rhizoctonia, z którym żyje w symbiozie, w ogóle nie chce rosnąć. Ten grzybek dostarcza storczykowi cukrów. Ale tylko ten, i żaden inny.

Drugi zyciorys jest znacznie krótszy. Pozostawiając pierwszy sposób hodowli amatorom poszukującym nowych odmian, ogrodnicy powiększają swoje zasoby dzieląc dorosłe krzaki na dwa, trzy mniejsze, które mniej więcej po roku osiągają rozmiary „tatusia”.

Te okocimskie są bladezielone, przechodzą w lekkie brązy i mają trochę słonecznych smug. Kwitną tylko jesienią. W atlasach kwiatów figurują pod hasłem paphiopedillum insigna. Zważ je także romantycznie — pantofelkami Wenery.

TELEWIZJA:

CENY SPECJALNE „LE TOUT COMPRIS”
(bez dodatkowych kosztów)



- 1 telewizor 59 cm, duży ekran, dobra marka
- 1 instalacja anteny zewnętrznej (na odbiór 1. i 2. programu)
- 1 prądnica dodawcza 110/220 V.
- 1 elegancki stolik

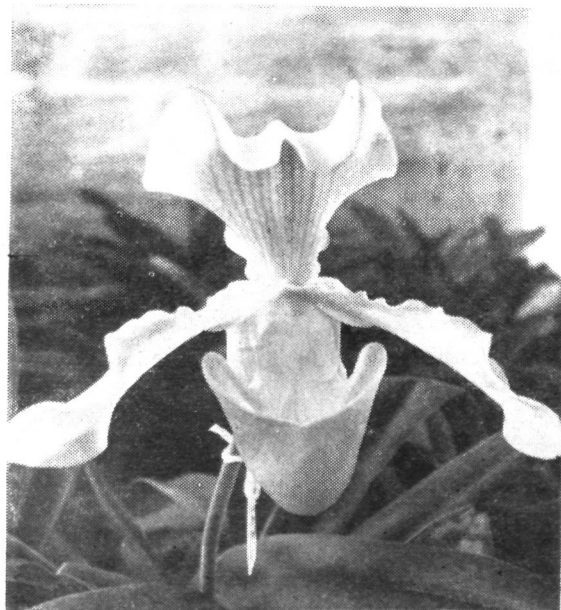
TO WSZYSTKO ZA CENĘ 1.400 F (GOTÓWKA
LUB 72 F MIESIĘCZNIE)

Ets. PICOT et FILS

17, Place Clémenceau — BETHUNE

161, route Nationale — NOEUX-LES-MINES

Długoterminowa gwarancja (bezpłatne części, robocizna itp.)
MÓWI SIĘ PO POLSKU



WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

o Zbigniewie Cybulskim



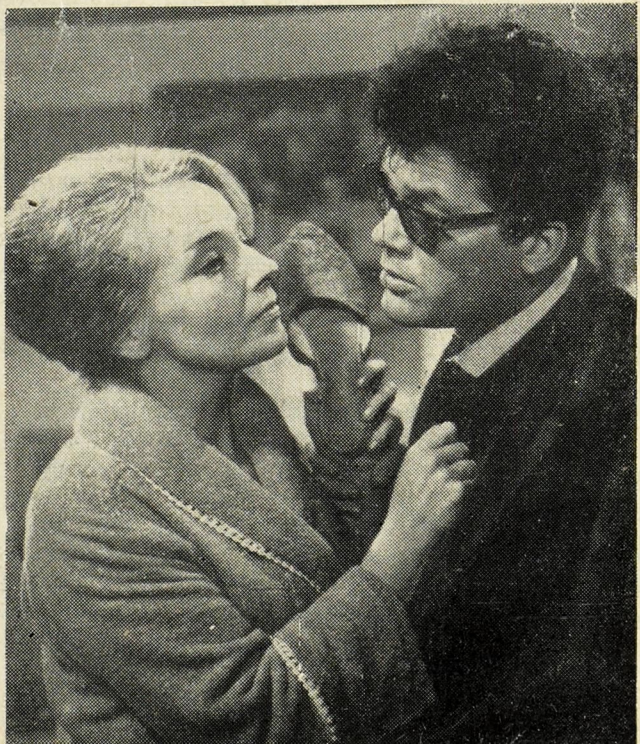
„Kochać” (szwedzki) reż. Jörn Donner (Frederik), 1964



„Rękopis znaleziony w Saragossie” (Alfons van Worden), 1964. Nizej: „Salto” (Kowalski-Malinowski), 1965

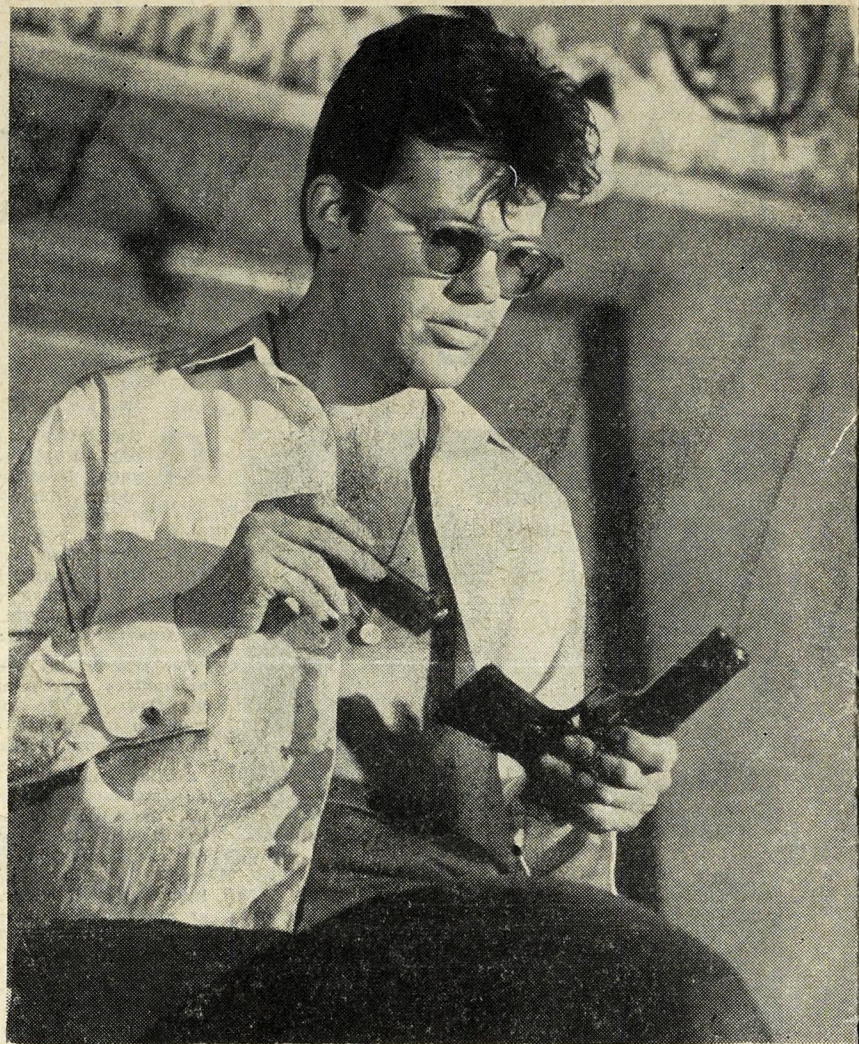


Po prawej: „Cała naprzód” (marynarz Janek), 1966
Poniżej: „Ich dzień powszedni” (Andrzej), 1963



Zginął tragicznie 8 stycznia, wskakując w mroźny ranek do pociągu na dworcu we Wrocławiu. Spieszył się na próbę do warszawskiego teatru telewizji. Odszedł w pełni sił twórczych, przed ukończeniem 40 roku życia, przygotowując się do nowych ról i reżyserii filmu według własnego scenariusza.

Miał wystąpić w głównej roli jednego z amerykańskich filmów telewizyjnych. Kończył pracę przy filmie „Morderca zostawia ślad” w reż. Scibor-Rylskiego. W najbliższym czasie wejdą na ekrany kin w Kraju dwa ostatnie filmy ze Zbigniewem Cybulskim (zostały ukończone w końcu ubiegłego roku): „Cała naprzód” i „Jowita”.



„Popiół i diament” (Maciek Chełmicki) 1958

ZBIGNIEW CYBULSKI odszedł nagle i tragicznie. Jego śmierć pograżyła w żalu miliony widzów kinowych i w Polsce i wszędzie tam, gdzie przy Jego wydatnym udziale docierała polska sztuka filmowa. Wszystkie pisma filmowe świata poświęciły noty żałobne temu najpopularniejszemu polskiemu aktorowi.

Kinematografia polska straciła wybitnego aktora o dużej indywidualności i wielkiej sile oddziaływania, nie tylko ze sceny czy ekranu, ale podczas bezpośrednich spotkań z widzami w Kraju i za granicą. Cybulski lubił i cenił spotkania z publicznością. Jeździł na dyskusje do licznych klubów filmowych, rozsiansych po całym Kraju.

Popularność i sławę przyniósł Zbigniewowi Cybulskiemu „Popiół i diament” reż. Andrzeja Wajdy, zrealizowany w 1958 roku. Jako Maciek Chełmicki — bohater adaptowanej na ekran powieści Jerzego Andrzejewskiego — zdołał wyrazić ważne sprawy okresu powojennego, starcia ideologiczne, kończące się zbrodnią. To postać Maćka sprawiła, że Cybulski pozostał od tam symboliem tamtych czasów niepokoju.

Jego wcześniejsze i późniejsze role filmowe (bo choć występował i w teatrze, i w telewizji, lecz był przede wszystkim aktorem filmowym) zamykają się w liczbie trzydziestu. Wśród nich warto wymienić np. postać ukrywającego się podczas okupacji hitlerowskiej aktora w „Jak być kochaną” reż. Wojciecha Hasa, czy w „Szyrach” tegoż reżysera — mieszkańca Krakowa, który po latach spotyka się z ojcem, przybyłym w odwiedziny do Londynu.

Zbigniew Cybulski potrafił odtworzyć najtrudniejsze, najboleśniejsze przeżycia Polaków

i właśnie przede wszystkim w tych filmowych wcieleniach żyć będzie nadal na ekranach całego świata i w pamięci ludzkiej.

Zbigniew Cybulski zaczął od kilku lat grać role mężczyzn dojrzałych, mężczyzn z pokolenia czterdziestolatków. Stał — jak niegdyś Gérard Philippe — wobec konieczności zrezygnowania z ról młodzieńców. W dwóch filmach niedawno ukończonych przyjął role charakterystyczne. Przede wszystkim w przygodowym filmie „Cała naprzód” reż. Stanisława Lenartowicza — rolę komediową, marynarza fantazjującego o swoich przeżyciach w czasie kilku rejsów. (Film ten zrealizowany został na polskim statku handlowym płynącym do Afryki, a później do Skandynawii).

Film następny to „Jowita” reż. Janusza Morgensterna według powieści Stanisława Dygata pt. „Disneyland”. Tutaj Cybulski zagrał rolę doświadczonego trenera sportowego.

Ujrzymy więc jeszcze Zbigniewa Cybulskiego na ekranie. Ale nie zagra już, niestety, roli Wokulskiego w „Lalce”, według powieści Bolesława Prusa, w filmie przygotowywanym przez reż. Wojciecha Hasa. Nie zostanie też reżyserem swego własnego filmu. Sam pisał scenariusz, sam pragnął go reżyserować. Opowiadał o nim przyjaciółom, marzył o nim; miał zagrać samego siebie w trzech nowelach poświęconych kobietom w jego życiu.

Każda śmierć wydaje się absurdalna, przedwczesna, niepotrzebna. Najciężej jednak oswoić się nam z brakiem tych, którzy swoją pracą i obecnością oddziaływali na wyobraźnię otoczenia, tych, którzy jak Zbigniew Cybulski mogliby to jeszcze czynić przez długie lata.

